



WYPISY GEOGRAFICZNE

DOSTOSOWANE DO KSIĄŻKI

ST. PAWŁOWSKI: GEOGRAFJA POLSKI

WYPISY GEOGRAFICZNE

30.202

WYPISY GEOGRAFICZNE

DOSTOSOWANE DO KSIĄŻKI

ST. PAWŁOWSKI
GEOGRAFJA POLSKI

PODRĘCZNIK PRZEZNACZONY DO UŻYTKU W SZKOŁACH
POWSZECHNYCH I ŚREDNICH

2.9.9750.

~~GIMNAZJUM NAJŚW. SERCA JEZUSOWEGO
W ZBYLITOWSKIEJ GÓRZE~~



K S I A Ź N I C A - A T L A S

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY KARTOGRAFICZNE I WYDAWNICZE

TOW. NAUCZ. SZKÓŁ ŚREDN. I WYŻ. — S. A.

LWÓW — WARSZAWA

1929

CBGiOŚ, ul. Twarda 51/55
tel. 0 22 69-78-773



Wa5148386

pooli sk med

<http://rcin.org.pl>



20,202

2240

Zakłady Graficzne Ski Ake. Książnica-Atlas we Lwowie

<http://rcin.org.pl>

RNH-39514/15

Spis treści.

Rozdział I.

Najważniejsze krajobrazy geograficzne Polski.

	Str.
Tatry i Podhale	1
Szałaśnictwo w Tatrach (według <i>Z. Pacewiczowej</i>)	1
Chata góralska (według <i>St. Witkiewicza</i>)	3
Z przyrody Pienin (według <i>St. Kulczyńskiego</i>)	5
Beskidy Zachodnie	7
Babia Góra (według <i>K. Sosnowskiego</i>)	22
Kotliny Żywiecka i Sądecka oraz Beskid Mały (według <i>K. Sosnowskiego</i>)	11
Beskidy Zachodnie w poezji (według <i>E. Zegadłowicza</i>)	14
Beskidy Wschodnie	15
Gorgany Zachodnie (według <i>A. Lenkiewicza</i>)	15
Na grani i na połoninie czarnohorskiej (według <i>St. Pawłowskiego</i>)	17
Huculszczyzna i Huculi (według <i>H. Gąsiorowskiego</i>)	20
Niziny Podkarpackie	23
Tam, gdzie szumiała puszcza Sandomierska (według <i>A. Rehmana</i>)	23
Nizina Śląska	26
Czynniki geograficzne wiążą Śląsk z Polską (według <i>St. Warcholika</i>)	26
Odwieczne historyczne związki Śląska z Polską (według <i>A. Kłodzińskiego</i>)	27
Wyżyna Śląsko-krakowska	31
Krajobraz okolic Krakowa (według <i>J. Smoleńskiego</i>)	31
Krakowiacy (według <i>S. Udzieli</i>)	35
Góry Świętokrzyskie — Łysogóry (według <i>E. Massalskiego</i>)	37
Wyżyna Lubelska	40
Żyzne ziemie wyżyny Lubelskiej (według <i>A. Sujkowskiego</i>)	40
Kazimierz, dawny port wiślany (według <i>M. Mastowskiego</i>)	41
Podole	43
Podole, jego rola w osadnictwie i historii Polski (według <i>K. Kulwiecia</i>)	43
Wołyń	48
Kraj a człowiek (według <i>A. Sujkowskiego</i>)	48
Miasto Ostrog nad Horyniem (według <i>K. Małeckiego</i>)	50
Polesie	51
Krajobraz poleski (według <i>W. Mondalskiego</i>)	51
Nizina Mazowiecko-podlaska	53
Mazowsze południowe i północne (według <i>A. Sujkowskiego</i>)	53
Dzieje Warszawy (według <i>Al. Janowskiego</i>)	55
Puszcza Białowieska (według <i>J. Mikłaszewskiego</i>)	57

Nizina Wielkopolska	59
Wysoczyzna Gnieźnieńska (według <i>St. Pawłowskiego</i>)	59
Położenie Poznania (według <i>St. Pawłowskiego</i>)	61
Pojezierze Pomorskie	64
Bory Tucholskie (według <i>K. Karasiewicza</i>)	64
Delta Wisły (według <i>St. Pawłowskiego</i>)	67
Wybrzeże polskie (według <i>St. Pawłowskiego</i>)	70
Pojezierze Mazurskie	72
Ziemia Chełmińska (według <i>J. Smoleńskiego</i>)	72
Mazowsze Pruskie (według <i>E. Sukertowej</i>)	73
Pojezierze Wileńskie	76
Krajobraz ziemi Wileńskiej (według <i>St. Wołosowicza</i>)	76
Świtez Nowogrodzka (według <i>K. Karpowicza</i>)	78
Znaczenie Wilna w historii i kulturze Polski (według <i>H. Mościckiego</i>)	79
Bałtyk	81
Zatoka Gdańska (według <i>St. Pawłowskiego</i>)	81

Rozdział II.

Wiadomości ogólne o Polsce.

Rzeźba powierzchni	83
Równiny i góry w Polsce (według <i>E. Romera</i>)	83
Klimat Polski	84
Swoistość klimatu polskiego (według <i>E. Romera</i>)	84
Nawodnienie ziem polskich	86
Wisła (według <i>S. Żeromskiego</i>)	86
Roślinność Polski	87
Roślinność zachodniej części niżu Polskiego (według <i>B. Hryniewieckiego</i>)	87
Świat zwierzęcy	89
Ryś i żbik — ostatni Mohikanie puszczy (według <i>J. Fudakowskiego</i>)	89
Fauna Bałtyku Polskiego (według <i>A. Jakubskiego</i>)	94
Ludność Polski	95
Górale polscy (według <i>S. Udzieli</i>)	95
Mazurzy (według <i>A. Fischera</i>)	96
Osadnictwo	97
Miasta w Polsce (według <i>St. Pawłowskiego</i>)	97
Stosunki ludnościowe	98
Rozmieszczenie ludności w Polsce (według <i>St. Pawłowskiego</i>)	98
Oświata	99
Szkolnictwo zawodowe (według danych urzędowych)	99
Rolnictwo i ogrodnictwo	100
Polność Polski (według <i>M. Konopnickiej</i>)	100
Przemysłowe przetwórstwo owoców i warzyw (według <i>A. Iwańskiego</i>)	101
Hodowla zwierząt domowych i rybołówstwo	102
O znaczeniu wywozu zagranicę wytwórczości zwierzęcej (według <i>K. Me- derskiego</i>)	102
Rybołówstwo morskie (według <i>St. Jarockiego</i>)	104

Lasy i leśnictwo	106
Lesistość Polski w porównaniu z lesistością innych krajów (według <i>J. Mi- klaszewskiego</i>)	106
Górnictwo	108
Z historii kopalnictwa soli w Polsce (według <i>J. Siemiradzkiego</i>)	108
Borysławski obszar naftowy (według <i>St. Krajewskiego</i>)	111
Przemysł	111
Okręg węglowo-hutniczy (według <i>J. Piekatkiewicza i St. J. Rutkowskiego</i>)	111
Warszawa, jako ognisko przemysłowe (według <i>J. Piekatkiewicza i St. J. Rutkowskiego</i>)	113
Komunikacje	114
Sieć kolejowa w Polsce (według danych urzędowych)	114
Flota handlowa Polski (według <i>H. Pistla</i>)	115
Handel	117
Handel zagraniczny Polski (według <i>W. Stopczyka</i>)	117
Stosunki handlowe Polski z krajami bałtyckimi i skandynawskimi (według <i>W. Rosińskiego</i>)	118
Przegląd naturalnych krain polskich	119
Rzut oka na geograficzne krainy Polski (według <i>J. Smoleńskiego</i>)	119
Granice Polski	122
Horyzont geograficzny narodu polskiego (według <i>St. Pawłowskiego</i>)	122
Wady i zalety granic (według <i>E. Romera</i>)	123
Położenie Polski	124
Położenie fizyczno-geograficzne Polski historycznej. Związek Polski z Za- chodem. Polska u bram Wschodu Europy (według <i>St. Pawłowskiego</i>)	124
Ustrój Państwa Polskiego	126
Obowiązki i prawa obywatelskie (według Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej)	126
Podział Polski na województwa	130
Województwo śląskie (według <i>A. Peretiatkowicza</i>)	130
Administracja skarbowa	130
Izby Skarbowe i Dyrekcje Celne (według danych urzędowych)	138
Polacy zagranicą	131
Polacy we Francji (według <i>J. Junoszy</i>)	131
Polacy w Brazylii (według <i>J. Ostrowskiego</i>)	133
Słowniczek wyjaśniający	137

Rozdział I.

Najważniejsze krajobrazy geograficzne Polski.

Tatry i Podhale.

Szałaśnictwo w Tatrach.

(Z. Pacewiczowa: *Szałaśnictwo w Tatrach polskich. Cz. I ogólna. Przewodnik kongresowy. Kraków, 1927, str. 259—266*).

Szałas pasterskie rozrzucone są w Tatrach na szerokim pasie pionowym od 900 *m* do 1700 *m*; w pasie śródleśnym jest ich najwięcej i są dość równomiernie rozmieszczone, choć skupiają się szczególnie chętnie w pobliżu górnej granicy lasu (t. j. w pasie 1350—1450 *m*). W krainie kosodrzewu leżą w Tatrach polskich tylko 2 szałas. U dolnej granicy stykają się szałas z osadnictwem stałym lub są oddzielone od niego lasem...

Wyróżnia się szałas-bacówkę, pozostającą pod dozorem bacy-przedsiębiorcy, który czuwa nad kierdelem owiec, zbieranych z różnych stron, oraz szałas zwykły, zwany szopą, zamieszkiwany jużto przez samego właściciela, jużto przez jego prywatnych pasterzy i bydło. W bacówce gospodarka jest wspólna, w szopie indywidualna. Na łąkach są też szałas, zamieszkiwane tylko w czasie sianokosów. Osady pasterskie noszą charakter albo średniogórski, jeśli główną troską gospodarczą jest zbiórka siana z łąki i koszarzenie jej zapomocą przesuwania zagrody dla owiec z drażków lub desek, albo wysokogórski, jeśli celem pobytu letniego jest wyłącznie gospodarka pasterska, prymitywnie pojęta...

W Tatrach polskich wypasa się owce w ilości 11.000—12.000 (z jagniętami) i bydło rogate (krowy i cielęta) w ilości 2000 sztuk. Owce wypasa się przeważnie wspólnie, bydło wielkie pasie każdy dla siebie. Dawniej pasano też stada wołów, koni i kóz. W rozmieszczeniu przypada 73% pasterzy i trzód na Tatry zachodnie.

Przewagę znaczną mają trzody mleczne nad jałowemi, gdyż w gospodarce szałaśnej główną rolę gra produkcja nabiału. Pastwiska owiec sięgają najwyżej, bydła rogatego zwłaszcza krów niewiele ponad górną granicę lasu, to też w najwyżej leżących szałasach prawie nie spotyka się bydła. Stopień zagęszczenia owiec na halach waha się od 50—200 na km^2 , większość hal (zwłaszcza chłopskie) ma gęstość 100—150 na km^2 . Na jeden szałas przypada średnio ponad 200 owiec, najwyżej dochodzi do 500; na jednego pasterza przypada powyżej 50 owiec. Usługę szałasów stanowią wyłącznie mężczyźni (juhasi); przebywa ich w Tatrach około 220, co daje średnią gęstość zaludnienia 2/ km^2 . Bydło dozorowane jest przez kobiety, rzadziej przez mężczyzn, zwykle małych pastuszków. Liczby pasterzy do bydła nie da się bliżej oznaczyć, rośnie ona w miarę rozbudowania gospodarstw szałaśnych...

Wędrówki pasterskie odbywają się na przestrzeni od kilku do 20 i 30 kilometrów, czyli trwają parę godzin lub cały dzień; coraz mniej jednak długich wędrówek, bo wsie dalej położone przyciągane są coraz bardziej przez sferę wpływów Gorców. W dawnych czasach szły wędrówki ku Tatom ze wsi, leżących u stóp Gorców...

Zwykle rozpoczynają się wędrówki w maju i aż do lipca odbywają się wgórze, przyczem wznoszenie się górnej granicy szałaśnictwa opóźnia się ku wschodowi w związku ze wzrastającą wysokością (Tatr) ku wschodowi. Od drugiej połowy sierpnia zaczynają się wędrówki wdół i trwają do października, zależnie od czasu żniw na Podhalu. W znacznej mierze odbywają się wędrówki etapami (postoje podreglowe — hale niżnie — hale wyżnie), zależnie od czynników klimatycznych lub gospodarczych. Dawniej powstawały na halach niższych centra „mieszania trzód“ (łączenia pojedynczych kierdelów), stąd trzody potem rozchodziły się grupami na inne hale. Przy wyjściu „na jar“ i przy powrocie (redyk) zachowuje się jeszcze tu i ówdzie porządek pochodów i bacia idzie na czele kierdelu owczego z psami owczarskimi, potem bydło (statek), na końcu wozy ze sprzętem szałaśnym; również przestrzega się jeszcze otrzymywania od bacy podarunków (redykałka) w postaci sera, wyciskanego w różne formy. Natomiast zwyczaj, towarzyszące zagospodarowywaniu szałasów (okadzanie, odmawianie modłów etc.), oraz sposób ważenia sera, należnego właścicielom, za pomocą „miry“ zaginęły niemal doszczętnie.

Ginie dawna hierarchja pasterska (bacia, zastępca bacy, starszy juhas, młodzi juhasi, honielnik, baraniarze, wolarze podlegli juha-

son). Utrzymuje się jeszcze, ale już coraz mniej bacia jako kierownik przedsiębiorstwa szałaśnego; jest nim zwykle współwłaściciel hali, mający znaczną trzodę, jako osobiście najwięcej zainteresowany w pasterstwie. Wybiera go gromada (dawniej sołtysi), a w halach prywatnych odnośny zarząd dóbr. Razem jeden pasterz bacuje szereg lat, odnawiając corocznie umowę. Umowa bacy z właścicielem o ilość sera należnego odbywa się w kilka dni po przyjeździe na halę; ser oblicza się obecnie wyłącznie na funty (stare): 4—8 *f.*, najczęściej 6—7 *f.* Nadmiar sera, pozostający po „wyważeniu“ właścicieli, stanowi wynagrodzenie bacy. W produkcji nabiału chodzi głównie o ser (brusy), pod koniec lata robi się oszczyпки, z tłuszczu mleka owczego (hurda) robi się smary różne, pozostała serwatka (żentyca) służy za pokarm szałaśnikom; nabiał krwi zwozi się do wsi w obońkach. Produkcja mleczna naogół jest mała wobec prymitywnej gospodarki. Meljoracyj, z wyjątkiem koszarzenia łąk sianokośnych, niema żadnych na pastwiskach.

Chata góralska.

(*St. Witkiewicz: Na przełęczy. Lwów, 1906, str. 42—47.*)

Chata góralska, od pierwszego spojrzenia, wydaje się czemś pełnem charakteru — tego pierwiastku osobowości, który wyróżnia z tłumu ludzi szczególnych i rzeczy niezwykle.

Sam szkielet budowy, to pudło, w którym się chowa człowiek, ta część każdej rzeczy, która służy do celów praktycznych, jest równie prawie prosta i niezłożona, jak w każdej innej chacie. Cztery ściany, dwa szczyty, dwie pochyłe płaszczyzny dachu, z małym zboczeniem od symetrii na jedną stronę, pod którą mieszczą się dodatkowe izby — oto cała chałupa.

Lecz na wszystkich jej częściach leży piętno pewnego motywu linii. Od zacięcia belki do ostrego szczytu, od pazdura do ornamentów rznionych wewnątrz, wszystko prawie ma ten sam charakter linii, przecinających się pod dość ostrym kątem.

Tylko łukowato wygięte drzwi wchodowe wyrwywają się z ogólnego charakteru i stanowią całość odrębną, niezależną — oryginalną i pełną...

Drzwi takie, rude od starości, ozdobione dziwnym ornamentem z pracowicie ostruganych kołków, wyglądających jakby jakieś znaki symboliczne, na tle szerokich i gładkich balów, złączonych wrąbaniami w nie i wygiętymi w kształt rogów wiązadłami, z leżącymi u progu głazami, ze sterczącymi dokoła końcami

belek, drzwi takie, wydają się wejściem do jakiejś tajemniczej świątyni.

Na tle czarnych ścian chaty świecą one, jak mosiężna spinka na piersiach zasmolonego juhasa.

Wstępuje się przez nie do ciemnej sieni, mającej drzwi na lewo i na prawo, a często i wprost, do izby niższej, umieszczonej między dwiema białymi ścianami pieców, połączonych sklepionym obłakiem.

Wchodzącego na lewo uderza narazie ślepiąca białość i czystość pieca, obok ścian i powały okopconych, czarnych i brudnej podłogi. Jest to właściwa izba mieszkalna. Tu stoją łóżka, wisi na sznurkach wysoko nad ziemią kołyska, ławy szerokie ciągną się dokoła ścian; kąty pełne są wszelkich gratów, stągwi, oboniek, naczyń i narzędzi. Po izbie włóczy się cielę lub białe jagnięta; tu, siedząc na podłodze, gaździna skrobie ziemniaki i dziad kurzy fajkę, grzejąc się u pieca, gazda coś struże lub ciosa...

Jest to sypialnia, kuchnia, warsztat, chlewek dla nieletniego statku...

Jakkolwiek brudna i zaniedbana, izba ta jest jednak bardzo ozdobną.

Przez całą długość pułapu bieży bal szeroki, sosrąb, na którym opiera się belkowanie powały. Każda z tych belek jest wytwornie i czysto obrobiona i zdobna. Ścięte kanty nadają im charakter belkowania drewnianych pułapów w starych gotyckich domostwach.

W środku i w miejscu zetknięcia się ze ścianami, na sosrębie widać ornamenty, rznięte w drzewie, składające się z zygzakowato łamanych linijek, tworzących gwiazdy i koła; tutaj też wypisaną jest data wystawienia chałupy, oraz inicjały imienia i nazwiska jej gazdy.

Drzwi wewnętrzne, ze ściętymi kantami odrzwi, z ryzowaniami i znakami religijnymi, jakkolwiek nie są tak bogate, jak wchodowe, są jednak wielce ozdobnym szczegółem chałupy.

Wszystko zresztą w tej chacie nosi piętno upodobań artystycznych. Tuż przy drzwiach przybity łyżnik, rznięty w jaworowym drzewie, na którym skupia się całe bogactwo góralskiej ornamentyki; obok półki, ze świecącymi się misami polewaniami, wielkie kredensy, stoły i stołki, każdy statek, każda rzecz powszedniego użytku jest upiękzoną.

Taki naprzykład czerpak do mleka ma tak wykwintne formy, że nic do niego nie dodając, można zeń mieć ozdobę najwy-

bredniejszego kredensu. Tu wiszą obonieczki do wódki, z dębowego drzewa, kute żelaznemi obręczami, obok magiel ręczny, a wszystko pokryte starannym i bogatym rysunkiem...

Izba na prawo, świetlica, albo biała izba, jest to salon góralski. Niema w niej zwykle pieca. Pułap i ściany świecą czystym, złotawym blaskiem doskonale heblowanego drzewa. Wkoło ścian biegną półki, na których błyszczą połyskami polewy i jaskrawemi kwiatami talerze i miski; pod niemi na kołkach wiszą dzbanki. Cała jedna ściana zawieszona obrazami, straszniemi, lecz oryginalnemi obrazami, malowanemi na szkle...

Stół z jaworowym blatem, krzesła, stołki, półki, wszystko jest pełne charakteru, wdzięku i nadzwyczaj wykwiłtnie wykonane pod względem technicznym.

Stoją tu skrzynie stare, toczące się na kołach, malowane zielono i pokryte czerwonemi, obrysowanemi czarnym konturem kwiatami, na których połyskują białe światła. Barwa zielona z czerwona są zasadniczemi barwami, zdobiącemi malowane sprzęty drzewne.

Izba biała, prawie bez zmiany, może być przeniesiona do bardzo wykwiłtnych i bogatych mieszkań i stanowić przepyszną salę jadalną.

Jest ona składem ubrań świątecznych i muzeum pamiątek rodzinnych. Tu stoi na półce olbrzymi, dziś prawie zaniedbany pas bacowski; tu, za belką, tkwi stary, zardzewiały nóż zbójnicki; tu stół jaworowy nosi datę jakiejś uroczystości rodzinnej i rozmaite ozdoby i emblematy.

Zewnątrz, chata, zbudowana z olbrzymich balów, których sześć wystarcza na znaczną stosunkowo wysokość ściany, z dachem ostrym, zakończonym na każdym końcu sterzącym pazdurem, często na kalenicy ozdobionym wyciętym w desce ażurowym ornamentem, biegnącym od końca do końca, ma jeszcze w szczycie wyrżnięte słońce, księżyc, gwiazdy, daty i religijne godła.

Z przyrody Pienin.

(St. Kulczyński: *Przyroda Pienin. Wierchy, II, str. 98, 101—104*).

Pasma Skałek tkwi w nader charakterystyczny sposób w otaczających je Karpatach. Rzut oka na okolicę pozwala dostrzec, że biegnie ono wzdłuż dna wielkiej doliny, ciągnącej się od zachodu na wschód, zamkniętej od północy pasmem Lubania, od południa pasmami gubałowskiemi i Magóry Spiskiej...

Dnem tej doliny, wzdłuż północnego brzegu Skalek płynie Dunajec; koło Czorsztyna przebija się na południową ich stronę, aby za Sromowcami i Czerwonym Klasztorem zwrócić się znowu ku północy, przebić pasmo Pienin powtórny przełomem i wejść w dolinę Nowo-Sądecką w głąb Karpat. Dopływy Dunajca, spadające z południowych zboczy opisanej doliny, jak Białka lub Biały Dunajec, przecinają także pasmo Skalek poprzecznymi przełomami pod N. Targiem i Harklową; przełomy te zasadniczo podobne do dunajcowego w Pieninach, nie zaznaczają się jednakże wybitnie w krajobrazie, gdyż pasmo Skalek na zachód od Pienin jest zerodowane i rozmyte. Bieg rzek jest, jednym słowem, prawie zupełnie niezależny od przebiegu pasma skalnicowego. Opiszana dolina, na której dnie spoczywają Pieniny, rozmyte wodami Dunajca i jego dopływów, jest dziełem wód. Ślady tej działalności i jej poszczególne fazy widoczne są na zboczach doliny w postaci resztek teras, przebiegających mniej więcej zgodnie z dzisiejszym kierunkiem Dunajca, oraz starych zwirowisk rzecznych, złożonych w poziomach 200–300 m nad dzisiejszym dnem doliny...

Początki historii szaty roślinnej Pienin sięgają w trzeciorzęd... Typowym przykładem takiej rośliny trzeciorzędnej jest złocięń Zawadzkiego (*Chrysanthemum Zawadzki*), porastający skalice pienięskie, który poza tym pojawia się poza Uralem na Syberji...

Roślin tego typu, które dzięki dawnemu osiedleniu się w Pieninach i długotrwałemu odosobnieniu zmieniły się w specyficzne rasy, jest w Pieninach cały szereg. Nadają one florze Pienin swoiste i indywidualne piętno. Należą do nich np. orlik pienięski (*Aquilegia Ullepitschii*), piołun pienięski (*Arthemisia calcigena*), porastający piargi wapienne w przełomie, główianka pienięska (*Brunella pienina*) i inne...

Na skałach Pienin odnajdujemy gatunki właściwe stepom Podola i południowej Rosji, lub formy takie, jak jałowiec sabiński (*Juniperus sabina*), żyjący poza tem daleko na południu i wschodzie Europy. Obok tych świadków cieplejszej i suchszej epoki, niż dzisiejsza, nierzadkie są w Pieninach formy, mające ojczyznę daleko na północy, np. baldaszkowa roślina *Conioselinum Fischeri*...

Bardzo osobliwym zjawiskiem we florze Pienin jest sosna, rosnąca w bardzo charakterystycznych krajobrazowo gajach na czubach wszystkich niemal skalic i szczytów pienięskich...

Stepowym i górskim asocjacom roślinnym na skałach pienięskich towarzyszy odpowiedni świat zwierzęcy, przedstawiający podobną mieszaninę stepowych i górskich form. Do

najcharakterystyczniejszych należy ptak, pomurnik i cały szereg owadów, jak górskie motyle niepylak Apollo i Mnemozyne, piękna alpejska kóзка, nadobnica alpejska, obok nich formy stepowe, jak duży i osobliwy pajak *Phileus chrysops* o czarnym, pomarańczowo splamionym odwłoku i biało owłosionych nogach, wreszcie olbrzymie południowo-europejskie pszczoły granatowe i zjawiający się czasem wielki piewik.

Położe zbiega Pienin zajmuje las jodłowo-bukowy o typie karpackim, odznaczający się jednak większym bogactwem form i kryjący w sobie także pewne osobliwości florystyczne, jak żółto kwitnąca *Corydalis capnoides*. Jak wszędzie w Karpatach, nosi on na sobie ślady dawnej gospodarki ludzkiej i stąd prawdopodobnie przedstawia asocjację o wejrzeniu znacznie młodszym, niż sąsiednie zespoły stepowe i górskie na skałach. Mimo wszystko, mimo wprowadzenia na znacznych przestrzeniach sztucznej kultury świerka, jest ten las pieniński nader dziką i pierwotną, miejscami trudno dostępną puszcza. Odbija się to przedewszystkiem w bogatym jego świecie zwierzęcym. Pojawia się tu jeszcze niekiedy niedźwiedź, żbik i ryś, doniedawna występował wilk, nierzadkie są borsuki, kuny leśne i domowe, sarny i wiewiórki, nader częste dziki. Z ptaków gnieździ się puhacz, kilka gatunków sów i całe mnóstwo drobnego ptactwa.

Beskidy Zachodnie.

Babia Góra.

(*K. Sosnowski: Babia Góra. Wierchy, I, str. 52—63*).

Słusznie nosi Babia Góra miano „Królowej Beskidu“. W długim łańcuchu wierchów Beskidu Zachodniego, które od granic Moraw aż po Tylicką przełęcz swoje krągłe, kopulaste, lasem odziane głowy dźwigają, ona jedna wybija się wielce nad ich wysokość i charakter przeciętny i w podobłocznych sferach kąpie swe kamienne czoło. Przeszło 500 *m* wzwych sięga jej królewski szczyt ponad średnią wysokość beskidowych poddańek, bo gdy ta ostatnia wynosi 1100—1200 *m*, to Babia Góra ma poważną wysokość 1725 *m* nad poziom morza.

Beskid Zachodni jest typowym górotworem średniej miary, którego cechą jest zupełne opanowanie stoków i szczytów przez roślinność; od tego typu uchyla się nieco żywieckie Pilsko (1557 *m*), będące formą pośrednią między górami średniej a wysokiej miary,

w całości zaś uchyla się jedna Babia Góra, która posiada cechy gór wysokich czyli alpejskich.

Najwięcej podobieństwa ma ona do dzikiego, kamienistego Gorganu we Wschodnim Beskidzie, mniej zaś do szczytów Tatr Zachodnich, bo te ostatnie, choć o 400—500 *m* wyższe (Czerwone Wierchy, Bystra), są trawiastymi kopami, zaś szczyt Babiej jest nagą turnią, samem tylko rumowiskiem skalnem zawaloną. Na stokach Babiej Góry wyraźnie rozróżniamy trzy wysokogórskie strefy klimatu i zależnej od tegoż roślinności: dolna — to strefa regli, porośła zwartym płaszczem lasów, które, karlejąc ku górze, urywają się na wysokości ok. 1360 *m*; środkowa — to strefa bujnego kosodrzewu, jałowca halnego, osobliwych mchów i alpejskiej flory, sięgająca nieco ponad 1600 *m*; górna — to strefa turni, pozbawiona roślin.

Sam szczyt, Djablakiem lub Djablim Zamkiem zwany, jest typowem „morzem kamiennem“. W dzikim, chaotycznym bezładzie, leżą tu większe i mniejsze bryły i płyty skalne, jakby ruiny jakiegoś olbrzyniego gmachu, tworząc rozmaite rozpadliny, wysoki, „ambony i materace“ geologiczne.

Według podań ludowych mają to być zwaliska legendarnego djablego zamku. Stał tu w niedawnym czasie rzeczywiście jakiś budynek (raczej jednak kaplica, niż zameczek), którego zwaliska widział i odrysował w r. 1860 W. Eljasz, obecnie zaś stoi tylko ścianka kamienna, służąca za schronienie przed silnemi i nieustannemi tu wichrami.

Widziana zdala, nie wywiera Babia Góra imponującego wrażenia. Od wschodniej lub zachodniej strony kształty jej przypominają wyniosłą piramidę, od południowej podobna jest do olbrzymiej kopy, najmniej zaś powabnie przedstawia się od strony północnej...

Na babiogórski krajobraz wybitne piętno wywarła epoka lodowa; wywarła też i na tutejszą szczątkową, arktyczną florę. Ze śladami działania lodowców spotykamy się na każdym niemal kroku...

Geologiczna budowa Babiej Góry jest zupełnie jednolita i nieskomplikowana. Zbudowana jest ona w całości z magórskiego piaskowca płytowego, który — choć posiada wysoki stopień twardości — przecież daleki jest od tworzenia iglic granitu lub misternej rzeźby wapienia. Ta właśnie piaskowcowa budowa góry jest powodem, że wyniosłości jej są wyokrągłone, obrywy nie przepaściście, że mimo całej dzikości krajobrazu, jest to góra naogół łagodna i dostępna...

Babia nie jest górą odosobnioną czyli wyspą, owszem jest typową górą pasmową, t. j. będącą ogniwem pasma. W górotworze Beskidu Zachodniego jest pasmo Babiogórskie najpotężniejszym i najdłuższym działem. Na wschodzie przełęczą Kosiarki łączy się Babia Góra z grupą potężnej Policy 1367 m, na zachodzie przełęczą Jałowiecką z górą Mądralową 1170 m, a dodawszy do tego z jednej i drugiej strony jeszcze szereg podrzędnych wyniesień, otrzymamy potężną linię powiązanych z sobą wierzchów, około 50 km długą, która poczyna się w Osielcu, a kończy się na przełęczy Glinnej pod Pilskiem.

Panem tego pasma — i to prawie wyłącznym — jest las. Siedziby ludzkie mało wgrzyły się w obszar gór tutejszych, mało też miejsca zajmują łąki i hale, natomiast w obszarach olbrzymich jeszcze — jak na obecne czasy — zachowały się tu lasy. Są też one przez zarząd dóbr forytowane i starannie pielęgnowane. Nieznana tu jest rzeczą gospodarka rabunkowa, rewiry leśne dochodzą do długowieczności, są nawet wiekiem przestarzałe...

Świat roślinny środkowej strefy Białej Góry obejmuje całą litanię rzadkich i typowych gatunków alpejskich, których badaniem zajmowało się wielu uczonych... Fauna Babiej Góry straciła już atrakcję...

Dość pospolity jest tu jeszcze dzik, ryś natomiast i żbik są już rzadkimi niedobitkami. W r. 1911 zabili gajowi w tutejszych lasach 7 rysiów. Z rzadszych ptaków spotyka się tu nierzadko ociężałe głuszce, z płazów częstym okazem bywa salamandra plamista...

Nazwę Babiej Góry wielu i w wieloraki sposób usiłowało wytłumaczyć... Podania ludowe głoszą, że szczyt góry zawierał żyły złota, które okoliczne baby chciały zdobyć, ale w tem przeszkodził im djabeł i zmusił je do zbudowania sobie zamku, którego zwaliskiem jest szczyt Djablak. Jest i inne podanie o babach-wielkoludach, które przez rozlanie wody z kubków na szczycie pokazały mierniczym, jak ma iść granica; jest podanie jak o Twardowskim, o chłopie i djable, który dla zdobycia jego duszy zamek mu musiał budować; jest wreszcie i takie, że baba-wielkolud wysypała tu ze swej izby śmiecie, zasypała niemi miasto z kościołem i w ten sposób postawiła górę.

Świat uczoney wywodzi nazwisko Babiej od prastłowiańskiego bóstwa „Baba“ t. j. matka-żywicielka; powszechnie atoli tłumaczą nazwę tej góry jej przysadzistym kształtem, podobnym rzekomo do siedzącej baby...

Babia Góra jest tak rdzennie polską, jak z dawnych granicznych wierzchów żaden inny może. Dzieli ona wodę, a nie dzieli, ani nie dzieliła ludności. Babia Góra wyrasta z czysto polskiego podłoża, a granicą polityczną stała się ona dopiero pod koniec XVI w. przez węgierską zaborczość.

Nie mówiąc o północnych, wszystkie osady orawskie, leżące u jej południowego podnóża, są wyłącznie polskie. Lud, który rąbie i sadzi jej lasy, który kosi i wypasa jej hale, który obsiewa ziarnem jej podnóża i skrawki jej stoków, nie mówił i nie mówi innym językiem, jak polskim. Mil kilka trzeba jeszcze w stronę południową od Babiej Góry przewędrować, zanim się usłyszy dźwięki mowy obcej. Nie stało się dziś, stanie później sprawiedliwości dziejowej zadosyć.

Ludność podbabiogórska znajduje zarobki przy obróbce i zwózce drzewa w tamtejszych dworskich obszarach, zajmuje się drobnym przemysłem drzewnym, pasterstwo zaś mało jej przysparza dochodu, hal bowiem na Babiej Górze znajduje się niewiele...

Cechy góralskie w obyczaju, gwarze, stroju, budownictwie, zanikają u północnych Babiogórców w coraz szybszym tempie, u Orawian konserwują się nieco silniej. Bezpośrednią sąsiadką Babiej Góry od strony północnej jest wieś Zawoja, wielka obszarem i liczbą ludności, bo pierwszy wynosi 50 km, druga ok. 8000. Malowniczością położenia przewyższa Zawoja wszystkie letniska beskidowe i jest bezsprzecznie najpiękniejszą wsią polską po Zakopanem. Zwłaszcza jej górna część, otoczona zewsząd wieńcem gór leśnych, ma i krajobrazowe i zdrowotne warunki na pierwszorzędną stację klimatyczną.

Z orawskich wsi podbabiogórskich przypadły Polsce dwie: Lipnice, Górna i Dolna (4207 mieszk.) i dwie Zubrzyce, także Górna i Dolna (2187 mieszk.). Jeżeli wszystkie wsi orawskie, zyskane w roku 1920 przez Polskę, mają w mniejszym lub większym stopniu warunki na nie tyle narazie dogodne, ile wysoce zdrowotne letniska, to wymienione cztery wsi, a przede wszystkim dwie Górne, wysuwają się w tej mierze na samo czoło. Położone u samego podnóża Babiej, na poziomie 700 m, mają wszystkie przyrodzone dane jako świetne letniska, bo silne południowe nasłonecznienie, powietrze suche, żywicznym zapachem przepojone, wodę dobrą, silne potoki i krajobraz wspaniały, beskidowy i tatrzański razem.

Kotliny Żywiecka i Sądecka oraz Beskid Mały.

(K. Sosnowski: *Beskid Mały. Wierchy, III, str. 119, 121, 123—124, 138—139, 142—144, 148—151*).

Dwie walne kotliny śródbeskidowe współzawodniczą ze sobą o pierwszeństwo pod względem znaczenia kulturalno-gospodarczego, wielkości obszaru i malowniczości położenia: Sądecka i Żywiecka. Pierwsza jako niżej położona (Nowy Sącz leży 299 m, Żywiec 346 m n. p. m.), znacznie mniej sfalowana i dużo niższymi pasmami gór otoczona, ma klimat łagodniejszy i glebę żyzniejszą, to też pod względem rolniczym stoi wyżej, niż Żywiecka; dzięki temu osadnictwo ludzkie sięga w Sądecyzynie daleko w głąb doby przedhistorycznej, a w dziejach Polski, w rozwoju kultury i handlu od najdawniejszych czasów odgrywała ona zawsze wybitną rolę, podczas gdy Żywieczyzna nie może się na tem polu wykazać tak chlubnym dorobkiem.

Gospodarcze znaczenie Sądecyzyny podnoszą wielce świeżo odkryte żyły ropy naftowej, ślady węgla kamiennego i znane bogactwo źródeł mineralnych, w Żywieczyźnie zaś polegało i polega ono głównie na bogactwie lasów, a w ostatnim czasie wzmaga je silnie postępujące uprzemysłowienie powiatu. Kultura lasów została w Żywieckiem z kotliny całkowicie w góry wyparta, a dno kotliny zajęło rolnictwo, które pierwotnie musiało się począć w płaskich częściach kotliny, w okolicy dawniejszego starego i nowego miasta, którego imię od słowa „żywić, żywność“ niezawodnie powstało. Nazwa Żywiec nie od czego innego chyba pochodzi, jak od tego, że miejscowość ta, w najurodzajniejszym miejscu kotliny położona, była pierwszą, która dla pierwotnej i lesistej okolicy poczęła żywność produkować. Natomiast pod względem wielkości obszaru i malowniczości położenia pierwszeństwo przyznać trzeba kotlinie Żywieckiej. Podczas gdy Sądecka liczy około 80 km² powierzchni i tylko od południa zamknięta jest głównym grzbieciem Beskidów (niespełna 1300 m wys.), a z innych stron otoczona jest ich niższymi odnogami i podkarpackimi wzgórzami, to Żywiecka liczy przeszło 100 km² powierzchni, a ze wszech stron ujęta jest w znacznie wyższe, potężniejsze i więcej malownicze wały górskie. Kształtem zbliżona jest Żywiecka kotlina do trójkąta, wierzchołkiem ku południu, a szeroką podstawą ku północy ustawionego, a rozpościera się dość wydatnie sfalowaną płaszczyzną nad górną Sołą i jej dopływami: Koszarawą, Łękawką, Leśną i Żylicą. Pasma, otaczające kotlinę Żywiecką, należą do różnych działów

Beskidów Zachodnich: od wschodu opadają w nią kończyny Przedbabiogórskiego i Babiogórskiego pasma, od zachodu prostą linią zamyka ją Beskid Śląski z Górą Baranią, Skrzycznem i Klimczokiem, od południa wygiętem zakolem otacza ją główny, wododziałowy łuk Karpat z Pilskiem, Romanką i Wielką Raczą, który wytwarza ów charakterystyczny „worek“ żywiecki, a od północy dłuży się nad nią pasmo znacznie niższe od poprzednich, t. j. Beskid Mały, który tę kotlinę śródgórską od Pogórza karpackiego odcina...

Beskid Mały ma jeszcze dwie inne nazwy, a to Beskid Polski i Beskid Kocierski. Nazwy te nadali tej grupie Żywczanie; pierwszą z tego powodu, że jest ona znacznie niższą w porównaniu z resztą grup okalających Żywiec; drugą dlatego, że stoi ona w całości na obszarze polskim, podczas gdy inne pasma, od południa i zachodu stojące, jako graniczne nazwali Beskidem Węgierskim lub Orawskim i Beskidem Śląskim; a trzecią, lokalną, z powodu położonych w jej wnętrzu dwóch wsi, Kocierza Rychwałdzkiego i Kocierza Moszczanickiego...

W stosunku do głównego łańcucha Beskidów Zachodnich nie jest Beskid Mały ani jego ogniwem, ani boczną odnogą, lecz zgoła izolowaną wyspą górską, na północ ku Pogórzcu mocno od niego wysuniętą...

Beskid Mały jest górotworem średniego typu, mającym charakter i fizjognomję wybitnie średniogórską.

Przeciętny poziom kotliny Żywieckiej wynosi niespełna 400 m, a Pogórza po północnej stronie tych gór niespełna 300 m; jeśli tedy zważymy, że wierzchołki Małego Beskidu ponad poziomy kotlin wystrzelają 500 do 650 m, to okaże się, że ta wyspa górską pomimo nieznacznej wysokości bezwzględnej ma wcale pokaźną wysokość względną, dzięki czemu z oddali przedstawia się ona dość okazale...

Pod względem ukształtowania jest Beskid Mały także pewną oryginalnością, nie tworzy bowiem jednego wydłużonego łańcucha, nie wytwarza rozrogu odśrodkowo rozbiegających się ramion, jak Gorce, nie ma odosobnionych gór wyspowego typu, lecz jest on dość chaotycznym zgrupowaniem pasm i pasemek, łuków splecionych odnóg, dolin podłużnych, poprzecznych i przełomowych, siodła i przełęczy, posiada tedy charakter gór masowych czy też gniazda górskiego, którego wierzchowina z powodu równomierności wyniesień przedstawia się naogół jako jeden wielki, lesisty, dość słabo sfalowany płaskowyż.

Przełomowa dolina Soły rozdziela Beskid Mały na dwie nierówne części: mniejszą zachodnią i większą wschodnią...

Trudno rozdzierać szaty z żalu, że góry te nie są już jedną olbrzymią knieją, jaką były przed stu, może i kilkudziesięciu laty, bo naturalnym biegiem rzeczy los ten stał się udziałem wszystkich nieprzejranych kniej i pralasów. Lasy tutejsze są obecnie przetrzebione i w obszarze skurczone, nie można atoli powiedzieć, iżby były straszliwie wyniszczone i bezmyślnie wytępione. Zajmują one 60% do 70% powierzchni tego górotworu, co czyni w przybliżeniu 150 *km*².

To silne zalesienie czyni z Beskidu Małego wonny i przepiękny park natury — i łącznie z urozmaiconym ugrupowaniem gór, podnosi wielce piękno i poetyczność krajobrazu, a z punktu widzenia gospodarczego daje tym górcom wysoką wartość realną, czyniąc je potężną wytwórną, jedną z najpotężniejszych w Polsce drzewa doborowego i różnogatunkowego...

Buk, coraz rzadziej w zwartych kompleksach występujący, ma w Beskidzie Małym jeszcze silną ostoję...

W grubych starych borach ma przewagę jodła, w młodnikach świerk. Dała mu ją — jak wszędzie zresztą — gospodarka obliczona na rychły zysk...

W ostatnim jednak czasie nastąpił w kulturze lasowej nawrót do buka i jodły, gdyż świerk mało okazuje odporności na okiść śniegową...

Buk, jodła i świerk są obecnie zasadniczymi drzewami tutejszych lasów; że jednak rosły w Beskidzie Małym lasy innego gatunku, jak dębowe, lipowe, brzoźowe i cisowe, są na to dowody choćby w samych tradycjach i nazwach, jak Lipska Góra koło Suchy, Cisownik, Cisowe i t. d...

Z chwilą, gdy zniknęły w tych górach dziewicze puszcze, zniknęła w nich także gruba zwierzyna. Stało się to przed 60—70 laty. Starzy ludzie pamiętają jeszcze dziewiczą puszcę Wysoki Las i Uplaz na rozdziale między doliną Kocierską a Wielką Puszczą, pamiętają ostatnie walki z rodzimymi wilkami i niedźwiedziami. O napadach wilków wspominają jeszcze ludzie w Rzykach, a ostatni krwawy wypadek zaszedł w potoku Jafery (borówki), gdzie wilk pożarł chłopca; ostatniego niedźwiedzia zabił ok. r. 1870 leśniczy dóbr zatorskich, Drapella, powstaniec z 63 r. W dolinie Wielkiej Puszczy jeszcze przed 15—20 laty staczano walki z licznymi ryśmi, a słyhać, że jeszcze dotychczas trafiają się niedobitki tego drapieżnika. Również dziki grasują tu dotychczas. Stada tych szkod-

ników, złożone z 8—16 sztuk, wyrządzały góralom w polach tak dotkliwe szkody, za które zarządy dóbr musiały płacić lub dawać w naturze odszkodowania, iż w ostatnich latach poczęto urządzać na nie zaciekle nagonki, które doprowadziły do zupełnego prawie wytopienia tego zwierza...

Poliste rozłogi doliny Soły i jej pobocznych potoków, zwabiły do wnętrza Beskidu Małego pierwszych mieszkańców, którzy gęsto zaludnili dna dolin i ich urodzajne stoki. Gdyby nie było tutaj tej doliny, byłby Beskid Mały po dziś dzień prawie niezaludnionym obszarem, wyspą bezludną między ludną kotliną Żywiecką i jeszcze ludniejszym Pogórzem, bo dostęp w ten zawiły splot wierchów, grzbietów, przełęczy, potoków, hal i borów, przedstawiałby zbyt wielkie trudności. Obecnie jest Beskid Mały w całości przez człowieka opanowany. Jego zewnętrzne podnóża usiane są dziesiątkami kwitnących wiosek...

Stan gospodarczy tych wiosek jest naogół dobry lub przynajmniej znośny, domy drewniane przyzwoite, dość schludne, chów bydła rozwinięty, rola wydaje wszelakie plony nizinne, choć uboższe, dojrzewają też niektóre owoce, drzewa jest dostatek. Małorolnicy zarobkują w lasach, kamieniołomach i w bialsko-bielskich fabrykach, dochodząc z nich w dni świąteczne do domów, gdzie gospodarzkę rolną często prowadzą kobiety. Szkoły są wszędzie, nawet przyzwoite...

Życie pasterskie, które tyle swoistego wdzięku dodaje górskim obszarom, zanikło w Beskidzie Małym w zupełności. Na tutejszych halach spotyka się tylko drewniane kolidy na siano lub kamienne stajenki na bydło, lecz nie widzi się już wcale dymiących szałasów, ogorzałych baców i juhasów, nie słyszy się tępego brząkania dzwoneków kierdeli owczych. Wiemy już, iż hal tu jest wiele i niemałych...

Zanik szałasnictwa datuje się tu od lat 25—30, a uzasadniają go drożyzną najemnych pasterzy i zakazem paszenia po lasach przez nowych gajowych, na co dawniejsi patrzyli podobno przez palce...

Beskid Mały ma swego własnego poetę. Jest nim Emil Zegadłowicz.

Beskidy Zachodnie w poezji.

(E. Zegadłowicz: Dziewanny, 1921).

Ziemia beskidzka nie jest czarnoziemem, wcale nie; glin to rzadko przepuszczalny, uparty; po deszczach strugi i bajorki śmieją się błękitnie; roztopy powolne, choć słońce dogrzewa rzeźwo;

w cieniach lasu w wybojach są wody nigdy nie wysychające; te są żółte i mętne, zamieszkują je żabki o podbrzuszach skórki pomarańczowej; żabki te kumkają osobliwie. Lasy beskidzkie są urokliwe, pełne klechd, które objają boki o pnie drzew; rankiem stukają w szorstkie pnie sosen, smreków i modrzewi jak dziecięty; wrzawa się wtedy czyni znaczna: bowiem w gałęziach gnieździ się ptactwo przerozmaite; sojki wrzeszczą przeraźliwie, niemniej sroki; w leszczynach kryją się bajki; pod parasolami muchomorów ćwierkają krasnoludki; rozbijają tam stragany i zalecają szmaragdowe dywany mchów; dywany to puszyste, zacnie tkane; w kwietniu podszywają się lasy dzikim czosnkiem, wtedy jest bardzo zielono, maj jest cudowny; w czerwcu kwitną złotogłowy — kwiaty elizyjskie — asfodele; w tym miesiącu zakwita też paproć w Beskidzie — w noc świętojańską; w jesieni Beskid jest pełen omgły różowo-fioletowej, czas to wrzosów. Noce są bardzo tajemnicze, pełne niesamowitych poszumów, pojęków i pogłosów; tu i ówdzie słyhać chlupotliwe przytupywanie tancerzy w zatopionych karczmach; nad rozrzuconymi wsiami przelatują lelki i sówki, płaczące jak dzieci, a nie daj Boże, jeśli się ktoś powiesi — wtedy jest zupełnie straszno; wiatr huczy i wyje jak opętany; djabli się żenią z wierzbami: na psa urok!!

Beskiły Wschodnie.

Gorgany Zachodnie.

(A. Lenkiewicz: *Wierchy, I, str. 226—228, 231*).

Karpaty Wschodnie dzielą się, jak wiadomo, na trzy części, t. j. biorąc od zachodu: Bieszczady, Gorgany i Czarnohorę. Gorgany stanowią więc część środkową, a rozciągają się na przestrzeni 80 km od przełęczy Wyszowskiej do przełęczy Jabłonica. Ograniczają je więc po stronie polskiej od zachodu dolina Mizunki i Świcy, od wschodu dolina Prutu.

Różnią się Gorgany od sąsiednich Bieszczadów przedewszystkiem tem, że są naogół o wiele wyższe, gdyż szczyty wznoszą się przeważnie ponad górną granicę lasów (1400—1500). Najwyższy wierzchołek, Siwula, liczy 1836 m wysokości bezwzględnej, t. j. zaledwie 64 m mniej, niż Giewont w Tatrach.

Mają więc Gorgany po Czarnohorze największe wzniesienia bezwzględne w Karpatach Wschodnich. Wzniesienie względne jest również znaczne, bo dochodzi do 1000 i więcej metrów.

Ale najbardziej charakterystyczną cechą Gorganów są głązy niekiedy ogromnych rozmiarów, które zalegają stoki a przede wszystkim grzbiety i wierzchołki. Głązy te nazywają się gorganem i stąd nazwa całego pasma.

Wierzchołki Bieszczadów są niższe (około 1200), łagodne, kulaste i pokryte zwykle lasem. Gorgany, których najwyższe szczyty zbudowane są ze spiętrzonych głązów, przedstawiają się jako grzbiety o śmiałych linjach, a szczytach nieco ostro zakończonych, co podnosi ich dzikość i piękność zarazem. Cechuje je nadto niezwykle bujna i wysoka kosodrzewina. Jest ona o wiele wyższa od kosodrzewiny tatrzańskiej, bo przerasta znacznie wysokość człowieka; stąd utrudnia ogromnie orientację i stanowi często nieprzebytą zaporę dla zbląkanego turysty. Niektóre szczyty są zupełnie pokryte kosodrzewiną i dlatego nie budzą zapału do zwiedzania ich w porze letniej. Zato w zimie, kiedy kosodrzewina ukryje się pod grubym płaszczem śniegowym, mogą stanowić cel dla wycieczek narciarskich.

Piękną ozdobą Gorganów są limby. Występują one tu w większych lub mniejszych grupach na górnej granicy lasu. Dolną część stoków pokrywają lasy świerkowe. Jeszcze lat temu kilkanaście był to stary, dziewiczy, trudny do przebycia las. Dziś coraz więcej zrębów, stoki огоłocone ze wszystkich stron, a na nich świecą zdaleka zwalone i odarte z kory białe pnie drzewa.

Charakterystyczną cechą tych okolic jest nadto bardzo rzadkie zaludnienie. W głębi gór wiosek niema zupełnie. Najdalej ku południowi wysuniętą większą wioską w dolinie Łomnicy jest Jasień, a w dorzeczu Czeczwy Lipowica i Suchodół. W bezpośrednim sąsiedztwie grzbietów nie widać ani jednej wioski, ani jednej chłopskiej typowej chałupy. Najdalsza osada Osmołoda, położona na wysokości 717 m u ujścia Mołody do Łomnicy, powstała dzięki eksploatacji lasów. Niewielką ilość domków zamieszkują tu Polacy Rusini i żydzi, żyjący ze sobą w przykładowej i niczem niezamąconej zgodzie...

Życie w Osmołodzie płynie zresztą cicho i spokojnie. Tylko w porze, gdy przyjeżdża kolejka, robi się na chwilę rojno i gwarno, zjawiają się nagle setki robotników, ten i ów kupi w kantynie chleba lub słoniny i jada dalej w głąb gór na zręby albo wracają nadół do domów.

Słabe zaludnienie tych okolic tłumaczy się tem, że zdawien dawna były to wielkie własności, a chłopci nie posiadali w głębi gór żadnych posiadłości. Stan ten trwa do dziś...

Osmołada jest doskonałym punktem wyjścia dla wycieczek w tę część Gorganów. Tu spadają z trzech stron grzbiety Arszycy, Kaniusiaków i Wysokiej, tu schodzą się dwie główne doliny Mołody i Łomnicy, stąd wreszcie rozchodzą się drogi i ścieżki w głąb gór i na szczyty.

Na grani i na połoninie czarnohorskiej.

(St. Pawłowski: Na grani; Na połoninie. Kronika Powszechna, IV, Nr. 30—31).

Od skalistego Pietrosa na wschód, aż do obsuwistego i wydłużonego Popa Iwana ciągnie się pasmo czarnohorskie szerokim wale, stanowiąc odwieczną granicę Rzeczypospolitej.

Do dnia też dzisiejszego nazywają górale stronę północną — stroną polską.

„Grań“ pasma, to płaski wierzch górski, który składa się właściwie ze szczytów i łączących je przełęczy. Szczyty — to wielkie kopice, lub czapy, nasadzone na masę górską. Wedrzeć się na nie bardzo łatwo. Wogóle grań czarnohorska przedstawia znakomitą drogę górską.

Na grani brak życia. Rzadko przewinie się tędy trzoda owiec, rzadko także człowiek wybiera szlak na wysokości 1700—1800 metrów. Dokoła trawa wielka i twarda, jakby chciała zastąpić brak innych roślin. Zresztą reprezentują życie owady, zalatujące w czas pogodny aż tak wysoko i drobne ptaki, wśród urwisk zagnieżdżone. Grań zawalają głazy, szczątki skał zwietrzałych. Obrywa się ona czasem stromo ku głębokim kotłom, zresztą równa i pleczysta, przyletem naga, bezleśna i bezwodna.

Ale zato z jej wierzchołków cóż za wspaniałe widoki rozciąga się przed oczyma turysty. Morze grzbietów, stoków i dolin. Grzbiety zaś i szczyty to przeważnie łysawe, stoki poobsuwane, albo też zieleniejące. Jasna zieleń łąk i pastwisk górskich przechodzi tutaj w ciemność lasów, które ścielą się poniżej. A malowniczości obrazu dopełniają proste, to kręte linje dolin, wciętych pod ostrym kątem. W każdym razie rzecz niepospolita! Jakiś kraj dziwny, poryty i pożłobiony...

Zgoła odmienny wszakże mamy widok, kiedy pogodne niebo pokryją zrazu małe i lotne, potem coraz to gęstsze chmurki. Te przelatują szybko w pewnej wysokości nad granią. W tem... gdzieś zdala wysunie się od dolin albo z poza szczytów, szeroka płachta chmur złowróżbnych. Płyną one w równym prawie poziomie nad szczytami i granią, przysłaniając daleki widok. Z każdą

chwila przybywa ich coraz więcej i coraz ciemniejszych. Wreszcie niżej i niżej zaściela cały horyzont, aż wkońcu spadną na grań i zesuną się poniżej grani. A podróżnik... znajdzie się teraz w chmurze, która wnet zaznaczy swą obecność to drobnymi kropelkami wody, to znów siekącym deszczem.

„Mraka“ — pomroka, jak mówią górale, objęła już wszystko. Nie widać nic na parę kroków! Za to z poza gęstej, mglistej zasłony poczynają wyłaniać się — kiedy wiatr rozedrze przeponę — jakieś ciężkie cielska górskie, tajemnicze i groźne... Wicher przewała z poświstem chmury z jednej strony grani na drugą. Coś przeraźliwego! Wycie czyni się z każdą chwilą silniejsze. Na przełęczach i szczytach trudno utrzymać się na nogach. I zdaje się, że wszystko: trawy, kamienie, nawet góry całe pochylają się w kierunku wiatru, nastawiając mu swoich pleców. Tęsknem okiem pragnąłbyś przebić głęb mroczną, chociaż raz znowu popatrzeć na góry, odnaleźć zgubioną drogę...

Ale zazwyczaj długo na to czekać potrzeba. Wkońcu łamie się powoli rozmach wiatru na ogromnych bryłach górskich. Podnoszą się i rozdzierają ciemne chmurzyska; czyste, jak kryształ powietrze otula znowu grań i szczyty.

Stracony widok powraca w daleko piękniejszej jeszcze i czystszej szacie...

— — — — —
 Najwyższe części pasma Czarnohorskiego zajmuje łąka górską — połonina. Wznosi się ona ponad lasy i sięga szczytów. Jest to osobna kraina. Rzekłbyś pewien osobliwy pas życia.

W owym pasie prym wiodą trawy, potem zioła i różnorodne kwiecie. Rośliny te jednak walczyć muszą zawzięcie o każdą piędź ziemi z karłowatą sosną-kosodrzewiną, z jałowcem, olszą, wierzbą, ba nawet z nikłego wzrostu świerkiem. Walka toczy się o jałową glinę górską, której tak skąpo na skalistych zboczach. Gdzie wymienione, skarłowaciałe drzewa zdobędą pozycje, tam napróżno usiłują je wyprzeć trawy. Muszą ustąpić jako słabsze. Wreszcie innym ich wrogiem są urwiska skalne lub owe głązy na głązach, maliniaki, które wykluczają wogóle wszelką wegetację.

O ile człowiek miesza się w tę walkę, wówczas na połogich ścianach niszczy kosodrzewinę i jałowce, zostawiając je na stromych. Strome bowiem stoki, pozbawione splotu korzeni, ześlizgnęłyby się wdół, tworząc obdarte brzydkie zbocza. Byłoby to niezwykłą szkodą krajobrazu górskiego...

Jest więc połonina terenem ciągłego zmagania się silniejszych

ze słabszymi. Po stronie słabszych, ale pożytecznych, staje człowiek. Połonina roi się zwykle od różnorodnych stad i trzód bydła. Tu owce drobnymi równoległymi biegnącymi ścieżkami przemierzają ją w poprzek, tam rozrzucone nieregularnie pasą się krowy, lub woły, gdzie indziej widzi się hasające, napoty dziedziczące konie. Człowiek nie krępuje ich ruchów. Woły i konie pozostają na połoninie w dzień i w nocy. Tylko w czasie mgły zgania się je niżej.

Natomiast owce, kozy i krowy odbywają stałe wędrówki zgóry wdół i zdołu do góry. Spędza się je naprzód w południe i wieczorem wdół do podaju, potem z jednej połoniny na drugą. Następstwem tych nieustannych wędrówek jest pokrajanie połonin tysiącem ścieżek, które wiodą zgóry nadół i równoległe do siebie w tym samym poziomie. Zwierzęta bowiem jak ludzie, czując ciężar własnego ciała, przebiegają połoninę w równej wysokości.

Nici życia na połoninie schodzą się w kolibie czyli staji. Jest to domek, o niskich ścianach i płaskim dachu, stojący zazwyczaj na granicy lasów. Łatwo tu bowiem o drzewo na budulec i o opał. Ściany i dach nie bardzo uszczelnione, tak że wiatr zimny łatwo wciska się do koliby, ale naodwrot dym z niej wychodzi bez trudu.

Małe drzwiczki prowadzą do wnętrza. Ubita z ziemi podłoga, zastawiona wszelkimi sprzętami. Nieco z boku „wieczne“ ogniskowata. Dokoła ścian biegają ławy szerokie, które służą na legowisko lub do ustawiania fasek. Tych pełno wszędzie, różnego kształtu i wielkości. Dominujące stanowisko w kolibie zajmuje jednak olbrzymia dzieża, służąca do wyciskania sera i większy od niej kocioł do gotowania mleka. Fabrykacja sera odbywa się wszędzie w Karpatach Wschodnich w sposób pierwotny, przyczem zaznaczyć należy, że czystość nie należy wcale do cnót pasterzy karpackich.

Brudni od stóp do głowy, czarni od słońca, wiatru i dymu, zachrypli od nawoływania bydła, gromadzą się chętnie koło ogniska, sterani i zamokli. Tu także spożywają trzy razy na dzień posiłek. Jest nim kulesza ze serem, zakrapiana żętycą. Tu też układają się na spoczynek dokoła ogniska.

Dziwny jest widok tych osmolonych twarzy przy blasku płomienia i tych pierwotnych, zda się, ludzi, jednak gościnnych i uprzejmych wobec przybysza.

Huculszczyzna i Huculi.

(H. Gąsiorowski: *Uwagi o rozmieszczeniu siedzib huculskich. Wierchy, IV, str. 80, 91, 93, 103—104, 111—114*).

Cóż wpływało na wytworzenie się etnograficznej odrębności Huculów? Nic innego, jak tylko specyficzne, naturalne warunki, przywiązane do skrawka ziemi przez nich zamieszkanego.

Gdy przyjrzymy się bliżej temu terenowi, to zauważymy, że obszar ten wypełniają łańcuchy Karpat, stanowiące mniej więcej czwarty i piąty rząd karpaccich wyniesień. Wysokość jego wzniesienia waha się naogół od 500 do 1500 m n. p. m. Najwyżej w nim położone domostwa, przez cały rok zagospodarowane, osiągają wysokość około 1200 m n. p. m. Pod względem orograficznym przedstawia on grzbiety, mało gdzie wzniesione ponad strefę regli, o spadach stosunkowo łagodnych i szerokich działach wód. Stopień zalesienia tego obszaru, o wiele słabszy niż grzbietów, w najbliższym sąsiedztwie położonych, zezwolił na niezwykle silny rozwój łąk („caryn“) i pastwisk stokowych. I tu jest główne źródło wytworzenia się odrębności huculskiej. Rozwój tych łąk, a obok tego łatwa sposobność korzystania z niezmiernych połonin w pobliżu położonych, dały znakomity grunt pod osiedla ludności, zasadzającej swe utrzymanie na chowie bydła. Osiedla te nie zdradzają zgoła znamion osadnictwa zbiorowego, lecz przeciwnie chaty tu, a raczej gospodarstwa, porozrzucane są daleko jedno od drugiego, nie grupując się ani w ulicówki, ani okolnice, czy też widlicówki, ani wreszcie we wsie rozsiadłe długim, gęstym łańcuchem domów, zabudowanych wzdłuż komunikacji, wiodącej wąskim dnem doliny, który to typ osiedli jest przede wszystkim przywiązany do gór. Chociaż niektóre wsie podróżnikowi jadącemu drogami, wiodącymi dnem dolin, a nieobznajomionemu dokładniej z okolicą, wydawać się mogą osiedlami typu ostatniego, są bowiem rzędem obficie zabudowane, to jednak w istocie tak nie jest, gdyż przeważną ilość tych domów stanowią tam nie chaty tubylców, lecz ludności napływowej, przybyłej tam w ostatnich dziesiątkach lat ubiegłego wieku...

Lecz Hucul, syn tutejszej ziemi, nie widział zgoła interesu w osiedlaniu się na dnie doliny, mimo, że tamtędy wiodą główne arterje komunikacyjne, chyba wyjątkowo. Potrzeba mu bowiem było przede wszystkim dobrej obfitej paszy, a ta znajdowała się w niezwyklej obfitości na szeroko rozgałęzionych gruniach i stokach; następnie trzeba mu było drzewa dobrego do budowy obejścia i na opał...

Samo więc domostwo Hucuła tonie pośrodku tego dobra: caryn, łąk, pola i lasu, będąc wskutek tego od sąsiedniego znacznie, bo czasem i kilka kilometrów oddalone. W ten sposób cały teren, zajęty przez wsie huculskie, jest to jakby jeden olbrzymi, wspólny kompleks szeroko rozsiadłych, sąsiadujących ze sobą gospodarstw jednodworcowych...

Jak takie a nie inne warunki wpływały i tworzyły wszystko to, co wyodrębniało Hucuła od reszty wschodnio-karpackich górali, widzimy z poprzednio opisanych szczegółów. Znaczna odległość siedzib od cerkwi i niemożność pozostawiania wskutek tego pod jej wpływem, spowodowała przechowanie się wielu zwyczajów pogąńskich i stanowiącą niemal drugą religję Huculów, wiarę w zabobony, gusa i czary. Wzmaga ten stan rzeczy w wysokim stopniu brak lekarzy i aptek na miejscu...

W bezpośrednim przyczynowym związku z pokonywaniem odległości jest dalej potrzeba stosownego ekwipowania się na dalszą, dłuższą drogę a więc na pierwszym miejscu hodowla niezrównanego konia huculskiego, dalej owe „turystyczne“ części stroju huculskiego, jak manta, gugla, besahy, dziobnie, wreszcie takie przybory do podróży, jak sakwy, bokłaki i t. d. Dalej nadmiar paszy, spotęgowany obecnością „połonin-stepów“, sprzyjający w tak niezwykłej mierze chowowi bydła, dał Hucułom bogactwo, a z niemą dążnością do wygody, komfortu i chęci użycia i spowodował wytworzenie się wśród nich rodzaju arystokracji. Chów owiec stworzył nadmiar wełny, której przez wieki całe prawie zupełnie nie eksportowano; stąd rodzimy przemysł wełniany: owe piękne kilimy, koce, liźnyki, sukna, serdaki, bajbaraki, manty, gogle i całe, tak charakterystyczne przeładowanie huculskiego stroju. Znaczna ilość lasów, w tem także lasów rustykalnych, daje również nadmiar materiału drzewnego, co nadaje odrębne znamiona huculskiemu budownictwu (grażdzy, worynie, zbytłowne w budowie cerkwie, dzwonnice, kapliczki i krzyże przydrożne), oraz wstrzymuje rozpowszechnianie się sprzętów i naczyń z materiałów innych, jak z gliny, szkła (talerze, miski, bokłaki, baryłki) lub z blachy...

Warunki fizjograficzne, a przede wszystkim niedostępność miejsca wskazały i utarły, jako jedynie możliwy sposób eksploatacji połoniny, spasanie jej „żywym towarem“. Zauważam i kładę nacisk na to, że nazwą połonina-hala, obejmuje wyłącznie te miejsca porośnięte trawą w górach, gdzie na wegetację innych roślin, zwłaszcza drzew i krzewów, nie zezwala klimat, właściwy danemu wzniesieniu miejsca nad poziom morza. Więc połoniny rozprzestrze-

niąją się wyłącznie powyżej górnej granicy lasów i są czernią zupełnie różną od caryn, sianożęci i pasowisk, znajdujących się w obrębie strefy regli lub poniżej jej. Również nie należą do połonin sianożęcia przy tak zwanych zymarkach, gdzie ich właściciel, nie mogąc zwieźć siana nadół z powodu braku komunikacji wozowej, gromadzi je w stogi, a dla spaszenia go zatrzymuje tam bydło tak długo, póki zapas siana starczy, czasem i przez znaczną część zimy...

Połonin tych używają więc Huculi jako danego im przez przyrodę pożytku w sposób taki, jaki warunki fizjograficzne oraz rodzimy sposób organizacji tej gospodarki wskazują. W ogólnym zarysie gospodarka ta polega na tem, że Hucul, nie zmieniając swego mieszkania i szanując swą własną sianożęć na zapas zimowy, oddaje swą trzodę na letni wypas na połoninę. Wypasem tym zajmuje się natomiast albo wprost właściciel połoniny, albo jej dzierżawca. W obu wypadkach zwie się on „deputatem“. W dalszym ciągu albo sam „deputat“ zaciąga się do ciężkiej kilkomiesięcznej pracy w przemyśle nabiałowym (wyrób bryndzy), albo najmuje sobie poważniejszego Hucula w tym celu. I w jednym i w drugim wypadku nosi on jako taki nazwę „watahy“ — bacy. Osoba tego deputata, względnie watahy, jest tą, której powierza swoje trzody ogół Huculów, w tym wypadku zwanych „misziennykami“ (mieszają swoje bydło z bydlęciem drugich)...

Widzimy więc, że, aby korzystać z pożytków połoniny, Hucul nie potrzebuje zgoła zmieniać swych stałych siedzib; ani nawet ci z nich, którzy zawodowo trudnią się „watahowaniem“ lub najmują się na pasterzy, tego nie czynią. Wybierają się jedynie na całe lato z domu, podobnie, jak ci wszyscy, którzy na jakiś czas muszą opuścić swe mieszkanie, udając się gdziekolwiek za zarobkiem. Jedynie przepęd bydła na połoninę i z połoniny, odbywający się w przeróżnych kierunkach na całym terytorjum huculskim, a także i w terenie podgórskim, skąd ludność również korzysta z połonin, z początkiem i końcem lata nabiera cechy charakterystycznej bądź co bądź wędrowności, nie wynikającej jednak tyle ze zwyczaju, jako znamienia rasy, ile raczej z powszedniej, zwykłej gospodarskiej potrzeby, dającej się zaspokoić przyrodzoną właściwością terenu, t. j. występowaniem połonin...

Huculi to ród przejściowy między góralami ruskimi (przeważający typ sarmacki), a wołoskimi (dakorumuńskimi), o przeważającym typie dynarskim. Tych więc ostatnich należałoby uznać za pierwotnych niepodzielnych gospodarzy dzisiejszej Huculskiej, t. j. Huculskiej, terytorjum.

nie dalej jednak na zachód, jak po dolinę Prutu włącznie, i nie dłużej, jak po początek długiego szeregu zmian w rozmieszczeniu ludności, wywołanych wędrówką ludów, a następnie wojnami, których widownią było Podole i Ruś Czerwona. Wszystkie te ruchawki powodowały w większym stopniu lub mniejszym chronienie się ludności, zamieszkałej na terenie starć, lub w jego pobliżu, w niedostępne góry i mieszanie się jej tam z tubylcami. W ten sposób napływ ludności ruskiej słoczył siłę nasilenia rumuńskiego na drugie miejsce. W takiż sposób znalazła się w tych stronach między innymi i domieszka krwi polskiej, dzięki masowemu osiedlaniu się ludności polskiej na Rusi Czerwonej i dzieleniu wszelkich jej losów...

Huculi, tak w obrębie Rzeczypospolitej jak i na Bukowinie, używają mowy ruskiej (rusińskiej, małorosyjskiej). Mowa ich jednak ma swoje odrębności, które wyróżniają ją od mowy reszty Rusinów i czynią z niej odrębne narzecze, tak, że nawet rodowity Rusin bardzo często i w połowie nie zrozumie Hucula...

Uderzającym jest niezwykle duży procent nazw pochodzenia rumuńskiego właśnie na terenie Huculszczyzny. Zwłaszcza nazwy połonin i niemi pokrytych szczytów górskich są przeważnie rumuńskie: Tomnatyk, Homul, Turkul, Breskul, Foresek, Kukul...

Niziny Podkarpackie.

Tam, gdzie szumiła puszcza Sandomierska.

(A. Rehman: *Ziemia dawnej Polski. Cz. II. Lwów, 1904, str. 51—56*).

Obecnie jeszcze należy część powiśla, zamknięta między Wisłoką i Sanem, do najbogatszych w lasy okolic, co jej też nazwę puszczy Sandomierskiej zjednało. Leżała ta puszcza po prawym brzegu Wisły, bo po lewym, na wyżynie, w okolicy właściwego Sandomierza, którego gleba odznacza się nadzwyczajną urodzajnością, lasy przed niepamiętnymi czasy wytepione zostały. Gdy tam, na wyniosłym, panującym nad całą okolicą brzegu Wisły, istniały już w zaraniu naszych dziejów ludne miasta i wsie, idące krok w krok za postępem i oświatą, to u stóp tej wyżyny, za Wisłą, rozpościerała się głucha i nieprzebyta knieja, jedynie przez polujących możnowładców niekiedy odwiedzana. W średnich wiekach poczęto się zapuszczać w głąb tej kniei, po jej brzegach zakładano wole i wólki, a w jej wnętrzu osadzano jeńców wojen-

nych, Tatarów i Kozaków. Wszystkie osady, przewane majdanami, powstały przez osiedlanie w lasach Tatarów i miały pierwotnie ludność tatarską. Majdany nie tworzyły osobnych gmin, lecz istniały jako przysiołki. Gdy jedno z nich wyrosło zczasem na wsie, albo i na miasteczka, to inne zostały później zniszczone i z dawniejszemi osadami złączone...

Lasy tutejsze przybrały dwojaką postać, a ta zależy głównie od gleby. Inne są po płaskowzgórzach (gliny gładowe), inne na piaskach, inne na powiślu (osady rzeczne). Pierwotne lasy po płaskowzgórzach, na glebie gliniastej, były lasami mieszanymi, obok świerka i jodły rósł tu obficie buk, a oprócz tych grab, olsza czarna, brzoza, jawor, klon i osika...

Ale te mieszane lasy rosły na najlepszej glebie i dlatego najpierwsze uległy wytępieniu, a zostały zastąpione przez jednostajne zarosty sosnowe, z domieszką świerka i brzozy.

Na piaskach rośnie wszędzie sosna, wytwarzając czyste sośniny; znosi ona i najuboższą glebę, a na najlepszej, gdzie piasek ma domieszkę gliny, wyrasta w okazałe drzewo. Gdzie gleba po sośninach jest sucha, tam bywa prawie naga, gdzie zaś wilgotna, tam porasta borówką, bruśnicą, mączycem, a przedewszystkiem wrzosem o różnobarwnem kwieciu. I moczary śródleśne przybrały tu dwojaką postać: na czystych piaskach rozwinęły się torfowiska, na gliniastych łąki podmokłe, porośnięte łozami, obrąbione zarostem olszyn.

Nad brzegami Wisły, na glebie pokrytej osadami rzecznoimi, a zatem na całej przestrzeni, która w odległych, przeddziejowych czasach podlegała powodziom, rozwinęły się lasy mieszane, w których głównym drzewem jest dąb; oprócz niego rosną tu jesiony, wiązy, brzozy, klon, poklon, lipa drobnolistna, grab, osika, a po brzegach lasu brzoza. Glebę leśną zajmuje tu gęsta podszew leszczyny. Wszystkie drzewa odznaczają się silnym wzrostem i dochodziły niegdyś, gdy ich nie tępieno (dęby), do olbrzymich rozmiarów...

Ale te lasy nie spuszczaają się na niższe brzegi rzek, nawiedzane jeszcze obecnie przez powodzie. Takie brzegi są siedzibą topoli, zarówno czarnej, nazywanej tutaj nadwiślańską, jak i białej. Dorastają one obie do olbrzymich rozmiarów i tworzą wyniosłe, zdaleka w oczy wpadające gaje, szczególnie w bliskości osad nadbrzeżnych...

Oprócz tego porastają i niskie brzegi i wyspy, w korycie rzeki osadzane i ustalone, wikliną i kilku innymi wąskolistnymi wierz-

bami, które tworzyły i tworzą jeszcze w niektórych miejscach nie-przebyte gąszcze, dostarczające ulubionego schronienia dla słowików, ożywiających te niedostępne pustkowia bezustannym śpiewem. Te zarosty zwiększyły się w ostatnich czasach znacznie, wskutek założenia rękodzielni koszykarskiej (Rudnik nad Sanem), dla której i okoliczni wieśniacy łożą hodują. Jeziorka nadbrzeżne, powstałe przez zmiany w kierunku rzek i przez odcięcie części ich koryta, szczególnie liczne nad Sanem i sanowiskami tam nazywane, zarastają przy brzegu wieńcem trzciny, wpośród której połyskuje zwierciadło wodne, zarzucone niezliczonymi liśćmi i kwiatami grzybienia i grządziela, i innymi drobniejszemi utworami wodnej flory, jak wodnice, pływacze i t. p.

Naturalne bogactwo całej tej krainy leżało pierwotnie w lesie, a obecnie, gdy lasy uległy przetrzebieniu i używalność ich ustawa została ograniczona, polega na rolnictwie. Niebotyczne sosny Sandomierskiej puszczy dostarczały zdawien dawna wybornych masztów, a dęby klepek do budowy łodzi i okrętów, które Wisłą szły prosto do Gdańska. Niemało materiału leśnego dostarczyły też lasy karpackie...

O ile ubyło lasu, o tyle przybyło ziemi pod uprawę. Najlepsza gleba znajduje się tu na powiślu; są to słynne nadwiślańskie rędziny, osadzone przez rzekę w czasie powodzi. Odznaczają się one nadzwyczajną urodzajnością; pszenica rodzi tu obficie, niż na glinach sandomierskiej wyżyny, i w wybornym gatunku; stanowiła ona zawsze najcenniejszy przedmiot handlowy i szła również do Gdańska...

Ale z tą najurodzajniejszą krainą graniczy prawie bezpośrednio pas sośnin, w którym gleba piaszczysta zaledwie swego właściciela wyżywić zdoła. Ziemia, leżąca w sąsiedztwie piasków, ulega nadto bezustannemu zasypywaniu, wskutek czego urodzajność jej ciągle się zmniejsza, a niekiedy zupełnemu ulega zatraceniu. Wieśniacy, do których te ziemie należą, poprawiają je przez uprawę łubinu...

Jest to więc kraina rolnicza i leśna. Człowiek żyje tu z tego, co mu ziemia daje; przemysł znajduje się tu dopiero w zaczątku...

Zwłaszcza do roboty koszyków posiada nasz robotnik niezwykle uzdolnienie; wyroby rudnickie dostarczają przedmiotów nietylko do codziennego użytku, lecz i do ozdoby służących; te ostatnie są bardzo cenione, rozchodzą się po całym kraju i bywają nawet (zagranicę) wywożone.

Nizina Śląska.

Czynniki geograficzne wiążą Śląsk z Polską.

(St. Warcholik: *Rola czynników geograficznych w życiu Śląska. Ziemia, 1928, str. 230—231.*)

Ongiś, przed tysiącami wieków kraina ta przechodziła olbrzymie wstrząsy, gdy dymiły tu potężne wulkany, wylewając swe roztopione lawy, ułożone dziś we wspaniałych kształtach w okolicach gór św. Anny i Soboty — a następnie, gdy rozwinęło się bogate życie organiczne o typie międzyzwrotnikowym, o czym dziś świadczą bogate złoża węglowe. Później kraina ta pokryła się głębokiem morzem, aby znów, po pewnym czasie wyłonić się z odmetów morskich.

Epoka lodowa niespokojny, o żywych formach krajobraz śląski uczyniła monotonnym i bezbarwnym, nadając mu formy spokojne, jednostajne, prawie ospałe.

Takie były dzieje budowy tej krainy, którą dziś Śląskiem nazywamy, jak widzimy mocno urozmaicone i niespokojne, tak jak i historyczna jej przeszłość.

Istotnie — nie popełnimy niedorzeczności żadnej, gdy stwierdzimy, że warunki geograficzne silnym były czynnikiem w kształtowaniu się tu stosunków etnograficznych, kulturalnych, gospodarczych i politycznych.

Kraina Śląska, zawarta od południowego zachodu i południa blokiem starych gór Olbrzymich i młodych Karpat, przechyla się ku południowemu wschodowi i temu zbiegowi warunków geograficznych zawdzięczać musi zespolenie swe z rozwijającym się na nizinie Wielkopolskiej młodem Państwem Polskiem, a nie z zachodem, z którym łączyła ją tak groźna w przyszłości brama Łużycka, jedyna droga naturalna z Niemiec do Polski.

Część wyżynna natomiast złączyła się z drugim tworem politycznym, rozwijającym się na podobnej strukturze geograficznej u brzegów górnej Wisły w t. zw. dziś Krakowskiej Bramie, a dopiero wraz z nim dostała się w skład jednolitego Państwa Polskiego i jako taka występuje na widowni dziejowej. Te naturalne warunki geograficzne, jakie doprowadziły do włączenia tej krainy jeszcze w czasach przedhistorycznych, spowodowały podczas rozbitcia dzielnicowego Polski, że Śląsk właściwy kilkakrotnie zespała się z Polską.

Dziś nam nie szukać tam dziedzictwa Piastowego. Jak w piaskach bezmiernych wód polodowcowych, rozlewających się po tej krainie, został zamulony i przysłonięty rzeczywisty krajobraz ni-

ziny Śląskiej, tak i obecnie wśród zalewu obcego żywiołu etnicznego nie dostrzeżemy śladu pierwotnej polskości tej krainy. Za ledwie tu i ówdzie sterczą kępy zanikającej mowy polskiej, zniekształconej pod wpływem fal zalewu germanizacyjnego...

Dziś: Lignica, Świdnica, Wrocław, Głogów, „Psie Pole“ — to dla nas tylko odległe echa tego dawnego naszego władztwa — naszej świetności i chwały — jakby echo poszumu przedwiecznych borów nadodrzańskich, z których dziś również nie znajdziesz śladu.

Dziś dla nas mowa być może tylko o części południowej — Opolu, jako o krainie, w której utrzymaliśmy się jeszcze etnicznie.

I naprawdę, że jak siły zewnętrzne chciały jakby uśpić czujność człowieka i nadać krainie opolskiej charakter spokojnego, monotonnego obrazu, gdy pod osłoną tej zewnętrznej szaty kryją się nieprzebrane skarby naturalne. Tak jest i na powierzchni.

Budowa tej krainy przypomina żywo jej burzliwą i nieszcześliwą przeszłość, a czynniki te, które odbiły się na życiu politycznym tak silnie, nie mogły pozostać bez wpływu i na jego mieszkańców. Umysł Ślązaka spokojny, zrównoważony, pewnymi wpływami popstrzony, nie wykazuje nazewnątrz tych znamion, które są właściwe czy to nam, czy jego zachodnim sąsiadom. Tak różny od nich, że nawet Ślązaka uległego prądom germanizacji w Niemczech na pierwszy rzut oka odróżniano od Niemca pruskiego. Ale jak kraina ta nazewnątrz skromna, spokojna, nieżyzna, posiada ogromne bogactwa naturalne wewnątrz ukryte — tak i w ludzie śląskim tkwią ukryte bogactwa duchowe do gigantycznych czynów zdolne, nieobrobione w swym naturalnym wytworze, jeno przy wzruszeniu ich tajemniczą wiedzą magicznych sił, znanych tylko tym, co umieją w duszach ludzkich szukać i je z uśpienia budzić, — podobnie jak umiano odgrzebać ukryte skarby łona tej ziemi, jak z niesłabnącą energią rozdziera się pazurami maszyn powierzchnię ziemi, żeby z jej wnętrza wydrzeć jej bogactwa...

Odwieczne historyczne związki Śląska z Polską.

(A. Kłodziński: *Odwieczne związki Śląska z Polską. Kurjer literacko-naukowy, 1929, Nr. 19*).

W przeciwieństwie do rozległych dzierżaw litewsko-ruskich, które w drodze pokojowej ekspansji, nieprzywołone siłą oręża, ale dobrowolnie, z własnego natchnienia, szukały z nami za pośrednictwem unji litewsko-polskiej współżycia pod skrzydłem naszego

symbolicznego Białego Orła — czy wreszcie w przeciwstawieniu do naszych dzisiejszych wschodnich województw kresowych w odrodzonej po wojnie światowej Polsce — był nam Śląsk bezporównania bliższy, z krwi i kości polski, jako najbardziej rdzenna część etnograficznej Polski.

Należał on bowiem od samego zarania dziejów Polski, sięgających w czasy pogańskie, do owego zespołu plemiennych uziemi staropolskich, z których samorzutnego zcalenia dzięki energii nie-spożytej pierwszych Piastów, a może nawet jeszcze dawniejszych Popielidów — wystrzeliły gotowe przed dziesięciu wiekami Państwo i Naród Polski.

Należy się więc starożytnym Ślązakom miejsce na punkcie nieposzlakowanie czystej polskości tuż przy boku takich bezspornie polskich plemion, jak starożytni Polanie, Kujawianie, Wiślanie, Sieradzanie, Łęczycanie, Mazurzy i Kaszubi, których należy szukać u kolebki powstania Państwa i Narodu Polskiego.

Nietylko jednak pod względem plemiennym, ale i pod kątem widzenia czynników fizyczno-geograficznych czysto przyrodniczych, tworzył Śląsk zwartą jak najściślej jedność z całą resztą ziem Macierzy Polskiej. Wszak odcięty i odseparowany całkiem wyraźnie od południa wałami górskimi Beskidów i Sudetów — od obcego nam terytorjum plemiennego czesko-morawskiego — otwarty był Śląsk naoścież ku wschodowi i północy, ażeby bez żadnej przeszkody ze strony przyrody — podać dłoń do bratniego uścisku ziemi krakowskiej i wielkopolskiej, z którymi pozostawał związany wspólnością porzecza najgórniejszej Wisły i Odry.

Warto może nawet podnieść w tym związku, że starożytni Ślązanie pospołu z Polanami i Kujawianami, z którymi byli jak najściślej zrośnięci jednością nadodrzańskiego porzecza — wydobyli się rychłej ze swego prabytu plemiennego od dalej ku wschodowi nad Wisłą rozrzuconych osiedli polskich. Wzięli też dlatego Ślązanie przy boku Polan i Kujawian wcześniej udział, niż tamte nadwiślańskie plemiona, w tym procesie państwowo-twórczym, którego ostatecznym owocem były narodziny starożytnej monarchji piastowskiej, pierwszej zwiastunki dzisiejszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Niedarmo więc, Śląsk, pielęgnując najtroskliwiej świadomość swej przynależności do owego zachodniego, najdawniejszego trzonu czy zrębu prastarych ziem polskich, jak Wielkopolska i Kujawy, kolebki państwowości polskiej — chlubił się tą starożytnością, przeciwstawiając się pod tym względem młodszemu nadwiślańskiemu

dzielnicom Mało- względnie Młodopolski, swą przynależnością ple-
mienną do Staro- względnie Wielkopolski.

Gdzież jednak szukać pierwotnych siedzib tej starożytnej od-
rośli narodu polskiego, którą byli Ślązanie?

Według zgodnego pod tym względem przekazu najdawniejszych
źródeł historycznych..., osiedle to było w czasach pogańskich
uszczuplone do nierównie ciaśniejszych rozmiarów współczesnego
Śląska Wrocławskiego czyli Średniego.

Tam to na tym najdawniejszym Śląsku Średnim, zawiązku
późniejszego o wiele rozleglejszego Śląska historycznego, w naj-
bliższym otoczeniu młodszego grodu wrocławskiego, metropolji
w najbliższej przyszłości politycznej i religijno-kulturalnej całego
późniejszego Śląska, u stóp wzgórza Ślęzy, zwanego inaczej od
znanego kultu pogańskiego Sobótką, a przez Niemców z tego po-
wodu jakimś Zobtenbergem, i nad moczarem zwanym Ślężą, prze-
chrzczonym w niemieckim na Lohe (mokrądo), należy upatrywać
przedhistorycznego, wywodzącego się z czasów pogańskich — Śląska.
Dodać należy do tego, że od wzmiankowanych wyżej obiektów
i nazw topograficznych, wyprowadza nauka współczesna nie-
zmiernie charakterystyczną, bo w postaci zabytkowej do dnia dzi-
siejszego zachowaną nazwę: Śląska. A zatem Śląsk, to pierwotnie,
nie tak, jak dzisiaj, rzeczownik, ale przymiotnik odkryty bez koń-
cówki. Zaczył on więc tyle, co „śląski“, z domyślnym: kraj,
względnie stan (śląski).

Z tego to o wiele szczuplejszego prastarego osiedla pogań-
skiego wyszedłszy, rozprzestrzenił się Śląsk — niewątpliwie dzięki
rzutkości większej i energii swych książąt plemiennych — na te-
rytorja plemienne nieśląskich pierwiastkowo, choć polskich z po-
chodzenia: Dziadoszan, Opolan, Bobrzan i sporne co do pochodze-
nia między Polakami a Morawianami — plemię Gołężan. Dość, że
nie licząc przelotnych nabytków ku wschodowi na rachunek Wi-
ślan czy Krakowian i ku północy kosztem Polan, Śląsk historyczny,
jak najściślej polski, z zastrzeżeniem jedynem co do spornego
Śląska Opawskiego, jako ośrodka plemiennego wspomnianych wyżej
Gołężan — to dzielnica bezporównania rozleglejsza czyto od Śląska
pogańskiego, czy od dzisiejszego powojennego Śląska Polskiego
w granicach województwa katowickiego, dochodzącego co najwy-
żej od $\frac{1}{9}$ do $\frac{1}{10}$ części jej dawnej rozpiętości przestrzennej. Wszak
poza ten ośrodek plemienny, którym jest w przybliżeniu współczesny
Śląsk Średni, względnie Wrocławski, rozpostarła się stąd, promie-
niując daleko nazewnątrz, nazwa Śląska wdół z biegiem Odry nie-

tylko na Śląsk Dolny, Lignicki, obecnie już nieledwo łącznie ze Śląskiem Wrocławskim doszczętnie przez zwycięską w tych stronach niemczyznę strawiony — ale także w górę Odry na cały t. zw. Śląsk Górny z dodatkiem Śląska Cieszyńskiego, żeby już nie wspominać o rozciągniętym wzdłuż granicznych Sudetów — Śląsku Opawskim.

Pozostawał Śląsk od Mieszka I i Bolesława Chrobrego w górę aż do r. 1163, t. j. po datę wydzielenia przez Bolka Kędzierzawego Śląska bratankom wygnanego z Polski Władysława II, a więc o całe ćwierć wieku dłużej od innych dzielnic, wydzielonych już w roku 1138 — w bezpośredniej łączności z monarchją piastowską. Od innych dzielnic w tym okresie Bolesławowskim wyróżniał się Śląsk, chyba tem, że jako najbardziej ku zachodowi wychylona dzielnica, a więc w stronę Czech i Niemiec, był wystawiony, z racji swego położenia geograficznego, bardziej niż inne ziemie polskie na pierwszy odrazu ogień zaborczości niemieckiej i czeskiej. Jako taka wybitnie kresowa dzielnica, brał tem samem Śląsk na swe barki w tym czasie cały ciężar obrony państwowej, a przez to także o wiele czynniejszy udział w zmaganiach się monarchji piastowskiej z zaborczością niemiecką i czeską. W następstwie tego kraj, wymagający ciągłej obrony i często przez wroga niepokoiony, potrzebował znaczniejszego dopływu sił...

Dopiero od r. 1163, w 25 lat po śmierci Bolesława Krzywoustego, rozpoczął Śląsk, jak się wspomniało, żywot dzielnicowy, ażeby, rozpryskując się na coraz to mniejsze dzielniczki, w miarę rozradzania się coraz to silniejszego Piastowiczów śląskich, z których ostatni na Lignicy i Cieszynie wygaśli dopiero za Jana III Sobieskiego pod koniec XVII w. — wytrwać aż do czasów Łokietka i Kazimierza W. we wspólnocie dzielnicowej rodu piastowskiego, słabo naogół scalonej i umocnionej senjoratem krakowskim...

Śląsk w dobie krytycznej u przełomu w. XIII/XIV był jeszcze ciągle polskim, a jeżeli w tym czasie wyłączył się ze związku z odrodzonym przez Łokietka i Kazimierza W. Królestwem Polskiem, to stało się to nie pod wpływem jakiegoś wynarodowienia, ale na skutek odczepnego, którem wypadło okupić aktualnie pretensje do korony polskiej potężniejszych Luksemburgów. Wielkiem cmentarzyskiem polskości stał się naprawdę Śląsk z zastrzeżeniem co do Śląska Górnego i Cieszyńskiego, a więc przedewszystkiem Śląsk Lignicki i Wrocławski, dopiero później pod obcym panowaniem, a więc naprzód czeskiem, zkolei razem z krajami korony św. Wacława — austriacko-habsburskiem, a w wyższym jeszcze stopniu

od czasów Marji Teresy i Fryderyka II, oraz t. zw. wojen śląskich — austriacko-pruskim.

Wyżyna Śląsko-Krakowska.

Krajobraz okolic Krakowa.

(*J. Smoleński: Krajobraz okolic Krakowa. Ziemia, 1923, str. 103—107.*)

Kraków leży w obrębie wapiennej płyty Krakowsko-Częstochowskiej jury, tuż przy jej południowym krańcu, w kotlinowatym obniżeniu, w którym spływają się wody Wisły, Rudawy, Prądnika i Wilgi. Z trzech stron otaczają miasto wyniosłości. Na północy tworzą one jednolitą krawędź wyżynną, opadającą szerokimi terasami w dolinę Wisły. Od zachodu podsuwa się pod samo miasto grzbiet tenczyński, ale po obu jego stronach otwierają się bramy rowów zapadlinowych: Wiślanego, wzdłuż brzegu Karpat, i Krzeszowickiego, które wiążą położony w ich zbiegu Kraków z bliskim Zagłębiem węglowem, ze Śląskiem i Bramą Morawską. Od południa zamykają widnokrąg Karpaty, u ich stóp wznosi się jeszcze szereg izolowanych wzgórz wapiennych, jako ostatnia wypustka jurajskiej płyty, przez który przełomowym biegiem przedziera się Wisła po wyjściu z podkarpackiego rowu. Jedynie na wschodzie horyzont otwiera się swobodnie wraz z biegiem Wisły ku nizinie Małopolskiej, rozszerzającej się tu stopniowo, w miarę jak krawędź wyżynna oddala się od brzegu Karpat.

Jurajskim skałom, otaczającym Kraków, zawdzięczają jego okolice główny urok krajobrazowy, sławę malowniczości. Cechuje je rzeźba właściwa obszarom wapiennym, wytworzona przez współdziałanie erozji i procesów krasowych. Strumienie, spływające z wierzchowiny płyty ku Wiśle i Rudawie, rozdarły jej brzeg i wcięły się głęboko, żłobiąc szereg prześlicznych dolinek, których najbardziej znanym typem jest Ojcowska dolina Prądnika. U ich wylotów świecą zdaleka z pośród zieleni bukowych lub mieszanych lasów białe, poszarpane urwiska, a śmiałe formy ich wnętrza przypominają żywo krajobrazy górskie: dolinę Kościeliską w Tatrach lub przełomy Pienin. Strome, nieraz prostopadłe zbocza tworzą występy w postaci bastjonów i ambon skalnych, zawieszonych nad dnem doliny, drażą ją wnętrza nisz i czeluście pieczar, zdobią cyple turniczek i iglic o fantastycznych kształtach. Skaliste stoki zbliżają się niekiedy do siebie, powstają przewężenia, bramy dolinne. Dna są niewyrównane, a spływające niemi potoki mają zazwyczaj silny

spadek. — Cała ta rzeźba pozostaje w bezpośrednim związku z materiałem podłoża i jest wynikiem zarówno żłobiącej jak rozpuszczającej działalności wody w wapiennej płycie — w jej wnętrzu wsiąka ona, wyzyskując szczeliny licznych spękań, rozszerza je i powiększa. Stąd owe groty i jaskinie, w które obfituje krakowska jura: Ojcowskie, Mnikowskie, Smocza Jama na Wawelu, Grota Twardowskiego na Krzemionkach i t. p. Stąd również obfite źródła krasowe, bijące w obszarze wapieni (Olszanica, Bielany, Mników i in.).

Krajobraz krasowy napotykamy i na wierzchowinie płyty, tam, gdzie nie osłaniają jej nieprzepuszczalne gliny. Ma on tu postać zgoła inną. Widnokrąg tu szeroki — monotonna, zrównana powierzchnię gdzie niegdzie tylko urozmaicają odosobnione skaliste wzniesienia, resztki ocalałe przed zniszczeniem. Wobec przepuszczalności podłoża, obszar to posuszny, sieć wodna rzadka i skąpa. Wśród pól, szczególnie w sąsiedztwie dolin, pojawiają się zakłęśłości zamknięte, lejki chłonnae wodę opadową. Kontrast tej suchej dziedziny z dyszącą wilgocią wnętrzem czeluści dolinnych jest uderzający.

Jałowe te, wybitnie krasowe, obszary są na powierzchni płyty w okolicy Krakowa dość rzadkie. Stoki i wierzchowinę wyżyny pokrywa tu na znacznych przestrzeniach płaszcz nawianej glinki stepowej, lessu, który odrębną wytwarza rzeźbę. Składają się na nią łagodnie faliste powierzchnie, staczające się szerokimi, słonecznymi skłonami ku dolinie Wisły. Lekka, porowata glinka lessowa ma własności tworzenia prostopadłych ścianek. To też od zakłęśnień dolinnych, od brzegów strumieni, wdzierają się ku górze stromościennie wąwozy, przepaściste debry i parowy rozcinają stoki, drą pola orne, świecą zdaleka wśród zieleni jasno-żółtymi zerwami. Nawet koleiny dróg polnych wcinają się w kształt wąwozów...

Wśród skał, budujących płytę wyżynną, zaznaczają się niekiedy w ukształtowaniu powierzchni lawy dawnych wulkanów, melafiry i diabazy. Jako twardsze i odporniejsze od otoczenia wyłaniają się one czasem w postaci izolowanych wzniesień. Do takich należy panująca nad okolicą, uwieńczona historyczną ruiną, zamkowa góra Tenczyńska, pobliski grzbiet w Zwierzyńcu, wzgórze w Rudnie.

Odrębny wygląd posiada obszar krakowski dalej ku zachodowi, gdzie z pod jury odsłaniają się skały starsze, tworząc śmiałe nieraz wzniesienia, panujące nad zapadłym rowem wiślanym, jak np. góra Lipowca z ruiną starego zamczyska, Bukowica, Płaza, które jednak dalej na zachodzie odosobnione tworzą już tylko pagóry. Sąsiaduje z nimi rozległy obszar piasków i mokradeł. Smutna ta

i biedna kraina kryje jednak w podziemiu skarby. Jest to zagłębienie węglowe i dziedzina rud kruszczośnych. To też wśród głuchych borów, bagnisk i piaszczystych pustaci rozwijają się osady górnicze, dymią kominy fabryk, zalegają hałdy kopalń. Kontrast zapadłego, pierwotnego bezludzia, graniczącego bezpośrednio z ogniskami współczesnej, zbiorowej pracy, szczególnie nadaje tym okolicom piętno...

Na południu piętrzą się wzniesienia karpackie...

Odrębnym i najważniejszym równocześnie składnikiem krajobrazu krakowskiego jest sama dolina Wisły. Nie jest ona bynajmniej jednolita i różni się wybitnie w poszczególnych odcinkach. Na zachodzie, gdzie rzeka zdąża szerokim zakłęśnięciem podkarpackim, dno doliny jest rozległe, jej spadek mały. To też Wisła ma tu charakter typowej rzeki równinnej. Wije się kapryśnie w potężnych zakolach, tworzy zmienne meandry, które czasem przesuwa i porzuca...

Ciasną bramą między Tyńcem a Piekarami wciska się Wisła w brzeg płyty jurajskiej, odcinając od niej szereg odosobnionych wzgórz wapiennych: Tyńca, Kostrza, Pychowic, Krzemionek, Podgórze. Zamiast opłynąć je od południa, wije się ona między nimi, wyzyskując jakieś prastare przerwy. Lita skała widnieje na podmywanych przez Wisłę zboczach Wawelskiego wzgórze i Skalki.

Mimo, że w obrębie Krakowa samo koryto Wisły uwiecznione jest między skałami Wawelu a Podgórze, dolina jej rozszerza się tu w rozległą równię nadrzeczną, wytworzoną przez połączone wody Wisły, Rudawy i Prądnika. Zmienny bieg tych rzek w przeszłości, ich częste i potężne wylewy, zasypały żwirem i piaskiem szeroki obszar, naniósł go mułem i wyrównały. Na północy dochodzi on do lessowych teras u stoków wyżyny, ku zachodowi wciska się wstęgą błon krakowskich w wylot doliny Rudawy. Pierwotnie bagnisty, przedstawia obecnie urodzajną równinę, na której szeroko rozsiadł się Kraków...

Poniżej Krakowa wtacza się Wisła zakolistym biegiem, obramionym szerokim pasem starorzeczy i moczarów, w nizinę Małopolską...

Krajobraz krakowski, z tak różnorodnych złożony składników, przedstawiał zawsze dla człowieka teren wyjątkowo korzystny. Zależnie od zmieniającego się stopnia kultury i trybu życia ludności, rozmaite jego części i różne właściwości podłoża dawały się wyzyskać, stawały się cenne i stanowiły o jego wartości. Najdawniejsi mieszkańcy tej ziemi znajdowali tu bezpieczne schronienie w jaski-

niach, których tyle w krakowskich wapieniach się kryje, i materiał dla swych narzędzi pierwotnych w krzemieniach jurajskich. Wzniesione nad dnem dolin wśród puszczy terasy lessowe były stosownym miejscem dla myśliwskich obozów (np. stacja myśliwska odkryta pod kopcem Kościuszki). Wody rzek, strumieni i naturalnych stawisk nęciły rybaków. Nadrzeczne łągi i bezleśne obszary wyżynne pasterskim służyć mogły celom. Urodzajne dziedziny lessowe i żyzne nadwiślańskie porzeczka przedstawiały i przedstawiają znakomity teren dla rolnictwa. Przyrodzone punkty obronne znajdował człowiek na trudno dostępnych cyplach skalnych, panujących nad dolinami, na odosobnionych wzgórzach, otoczonych wodą i bagnami (np. Wawel, Tyniec, Grodzisko) — tu powstawały grodziska, w których bronić się można było przed wrogiem i władać nad okolicą, tu wznoszono potem warowne zamki. Naturalne drogi, wiedące przez obszar krakowski (Wisła, rów Rudawy) i wiążące go z dalszemi krainami, stwarzały możliwość bezpośrednich z nimi stosunków, otwierały i otwierają dzisiaj drogę w świat i ze świata, i będąc podstawą ruchu handlowego, uwarunkowały rozwój miejskiego osadnictwa. Nowych wreszcie wartości dostarczyły krakowskiej ziemi jej skarby kopalne, budząc przemysł, powołując do życia nowe skupienia ludzkie z wyzyskaniem jałowych poprzednio obszarów.

Tak więc kolejno coraz to inne dziedziny krakowskiego krajobrazu objawiały człowiekowi swe wartości i wiązały go z tą ziemią. W czasie odwiecznego bytowania na jej obszarze zespolił on się z nią tysiącznemi węzłami, wrósł w nią niejako, stał się składnikiem jej krajobrazu. Równocześnie jednak odegrał rolę czynnika zmieniającego ten krajobraz. Działalność jego wpłynęła przede wszystkim na szatę roślinną (zmiana pierwotnych leśnych i łąkowych dziedzin na role) i na faunę — dotknęła jednak i martwej przyrody. Zniknęły pod jego ręką znaczne przestrzenie moczarów, które stopniowo odwodnił i osuszył, przekształcił, częściowo ustalił bieg rzek, ścinając zakręty, budując nadbrzeżne wały (regulacja Wisły i dopływów), zmniejszając obszar in und a cji. Ścianami kamieniołomów podkrzesał wzgórze, zmieniając przez to ich kształt. Zaorał i złągodził załomy teras zboczowych. Ale zasadniczych przeciwieństw fizycznego krajobrazu zatrzeć nie zdołał, a przez dorzucenie doń śladów swej działalności, zróżnicowanej w zależności od przyrodzonych warunków, przeciwieństwa te nieraz jeszcze podkreślił. Stąd dające się tu wydzielić antropogeograficzne krainy, różniące się od siebie charakterem gospodarczym, typem osad, gęstością zaludnienia, pokrywają się z dziedzinami pewnych fizycznych kraj-

obrazów. Czysto rolniczy, bogaty i gęsto zaludniony obszar na północnym wschodzie i wzdłuż Wisły, to kraina lessu i strefa nadrzecznych teras. Górniczo-przemysłowa dziedzina na zachodzie, gdzie odosobnione skupienia ludności obok kopalni i fabryk rozrzucone są we względnem pustkowiu — to obszar lesistych piasków podmokłych i jałowych pagórów triasowego „zagłębia“. Wyróżniają się wreszcie, jako największe zbiorowisko ludności, Kraków, wraz z najbliższym otoczeniem, znajduje naturalny fizjograficzny równoważnik w zbiegu dróg przyrodzonych, zaznaczających się w krajobrazie: drogi Wisły i rowów, przecinających płytę wyżynną.

Krakowiacy.

(Sew. Udziela: Krakowiacy. Przewodnik kongresowy, Kraków, 1927, str. 299—305).

Zamieszkują oni obszar około 15.350 km² między rzeką Rabą od południa a miastem Kielcami od północy, między miastami Wadowice a Częstochową od zachodu a Dąbrową i Opatowem od wschodu. Zajmują około 2200 gmin i liczą mniej więcej półtora miliona dusz.

Graniczą od południa z Góralami i Lachami sądeckimi, od zachodu ze Ślązakami, od północy z Księżakami, a od wschodu z Lasowiakami.

Zajmują kraj lekko pagórkowaty, falisty, przechodzący na północy w równinę. Gleba urodzajna nadaje się pod uprawę wszelkiego rodzaju zboża i pod rośliny okopowe. Łąki i pastwiska wystarczają dla liczego bydła, tylko lasów bardzo mało. Za to kraj bogaty we wszelkie kopaliny, bo wśród Krakowiaków są sławne kopalnie soli w Wieliczce i Bochni, leży znane Zagłębie węglowe, ruda cynkowa, marmury, gipsy, wapno, siarka, glinki ogniotrwałe i wiele innych cennych kopalin.

Krakowiak jest wzrostu średniego, barczysty, muskularny, krępy, ma piękną kształtną głowę, twarz owalną o ładnych, łagodnych rysach, oko ma niebieskie, a nos wydatny. Włosy jasne u dzieci, ciemniej później, stąd więcej tutaj szatynów. Wyraz twarzy i oczu roztropny i żywy. Starsi mężczyźni zwykli nosić włosy długie, spuszczone na kark, nad czołem równo obcięte a wąs piękny, ale brody gołą; dawniej często golili także i wąsy.

Krakowiak przywiązany jest do miejsca rodzinnego i opuszcza je niechętnie, tylko w ostateczności, gdy już nie może tutaj zarobić na kawałek chleba. Ziemię swoją ukochał nadewszystko, broni zagonu swego od uszczuplenia, a marzy ciągle o tem, jakby po-

siadłość swoją powiększyć. Nawet najuboższy komornik wdycha całe życie do własnej skibki ziemi. Kocha swój kraj, jest odważny i waleczny, a ilekroć wróg zagrażał ojczyźnie, Krakowiak porywał za broń i bił nieprzyjaciela, znosząc wytrwale wszelkie trudy wojenne. Lud jest pracowity, wytrzymały na trudy, oszczędny i trzeźwy a przytem gościnnie. Z zamiłowania jest rolnikiem i pracuje w ziemi z wielką przyjemnością. Sieje pszenicę, żyto, jęczmień, owies, sady ziemniaki, kapustę, buraki, karpiele (brukiew), bób i groch. Hoduje konie, bydło, trzodę chlewną, kozy, a w niektórych miejscach owce. Kocha się w koniach, od dziecka jeździ konno, lubi taką jazdę; w wojsku ułan z niego wyborczy, a jazda krakowska należała zawsze do najlepszych. Jest cierpliwy, zdolny, żywy, a światlejszy od innych, wyraża się jasno i zrozumiale, lubi muzykę, taniec i śpiew. Śpiewa przy pracy i zabawie i łatwo tworzy piosenki okolicznościowe. Jest nabożny, wykonuje wszystkie praktyki religijne, przestrzega postów, w dni świąteczne przepelnia świątynie Pańskie, procesjami licznymi odwiedza okoliczne miejsca odpustowe, szczególnie w Częstochowie, w Kalwarji Zebrzydowskiej i w licznych kościołach krakowskich. Nie żałuje grosza na potrzeby kościoła. Duża jest też moralność ludu oparta na religijności.

Cały kraj zasiany jest gęsto wioskami i zaludniony bardzo...

Chaty gęsto obok siebie stawiane czynią osadę zwartą, którą można było niegdyś łatwo otoczyć wałem czy ostrokołem i uczynić obronną.

Na końcu wsi pośród lip strzela w niebo wieżyczka kościoła, a na osobności za wsią stoi dwór pański. Chaty drewniane strzechą kryte, zwrócone są małemi okienkami do południa, czasem pod jednym dachem mieszczą stajnię dla bydła; obok stodoła, stajnia, piwnica i sad z jabłonią, gruszami i śliwiną, albo przynajmniej wierzba bawi nasze oczy zielenią.

Chata mieści w środku izbę mieszkalną i oddzieloną od niej sienią z jednej strony komorę, z drugiej stajnię na krowy z wejściem od pola...

W izbie znajdujemy sprzęty malowane, dużo obrazów świętych na ścianach, łóżko wysoko wysłane poduszkami i pierzynami, a tu i ówdzie błękitne kwiaty, malowane na ścianach lub na piecu...

Strój krakowski jest starodawny. Już w XVI w. ubierali się Krakowiacy tak, jak dzisiaj. Dopiero w ostatnich czasach zaczynają go zarzucać podobnie, jak w innych okolicach. Krakowiacy

zachodni noszą na białych koszulach kaftany granatowe z czerwoną podszewką, ozdobione guziczkami mosiężnymi i jedwabnymi kutasami, spodnie płócienne szerokie do butów z cholewami; na to wdziewają białe sukmany, zdobne także czerwonym obszyciem. Opasują się pasami skórzanymi szerokimi, a na głowy wdziewają czarne filcowe kapelusze, albo czerwone krakuski z czarnym barankiem i pawiem piórem...

Kobiety noszą koszule białe, bogato ręcznie haftowane na kołnierzu, na przodzie i na mankietach — gorsety sukienne lub aksamitne, zdobne różnobarwnymi jedwabiami, guziczkami, koralikami i blaszkami. Podobnie piękne kaftany noszą od święta. Spódnice perkalowe lub wełniane kolorowe w kwiaty, fartuchy białe, haftowane, na szyi korale z barwnymi wstążkami, na głowie chusteczki, a na nogach trzewiki czarne, skórzane na wysokich obcasach. W zimie okrywają się po wierzchu dużymi, wełnianymi chustkami.

Lud odżywia się dobrze, chociaż potrawami prostymi.

Krakowiak ma zdolności duże do rzemiosła i co weźmie w rękę, to zrobi. Jest też na wsi dużo zdolnych cieśli, kowali, kołodziei, koszykarzy, bednarzy, szewców i krawców; są szwaczki i hafciarki.

Ludność przechowuje wiele zwyczajów starodawnych, świątecznych i w życiu codziennym. Szczególnie piękne zwyczaje są w czasie świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy, na weselach i dożynkach. Wiele pieśni, baśni, przesądów krąży między Krakowiakami, a poczucie piękna jest też u nich wysoko rozwinięte.

Góry Świętokrzyskie — Łysogóry.

(*E. Massalski: Puszczańska kraina. Ziemia, 1927, str. 448—450*).

Kraina ma bezwątpienia górski charakter, co się wyraża łańcuchowym porządkiem rozmieszczenia wzgórzeń o kształcie gór. Tworzą one kilkanaście mniej lub więcej długich łańcuchów. Wysokość ich mała. Niektóre wznoszą się zaledwie do dwustu kilkudziesięciu metrów nad morze, a najwyższy główny Łysogórski — sześćset kilkanaście...

Jądrem krainy jest obszar wokół najwyższego szczytu — Łysicy. Ciągną tu ze wszech stron jej rodzone siostryce, równoległe na północy, na południu i w tym, co ona rzędzie. Na północy za pięknym smutnym obrazem Wilkowskiej doliny — Klonowskie Góry: w wielkie buki i jodły ubrana Bukowa, koło niej Psarska,

a dalej bliźniacze: Miejska i Stawiana, co mają u stóp gwarnej ongi Bodzentyn.

Dziś ruiny jego pałacu rażą wyglądem w dużej kwitnącej zyciem dolinie, która swą nazwę wzięła od miasteczka. Ludno tam, bogato na lessowych łąkach licznych wsi; wśród nich jest stary Tarczek, co zapewne pierwszy puszcę świętokrzyską handlem szarpał. A dalej ku północy znów inne grzędy górskie — aż w siną dal nad rzekę Kamienną.

Na południe od Łysicy grzbietów i szczytów jeszcze więcej. Oddziela je od niej przestronny Kielecko-łagowski padół, rozciągnięty szeroko od Łysej Góry na zachód ku Kielcom. Tam i za niemi majaczy najbardziej pogarbiony widnokrąg. To Kielecko-chęciński odłam gór Świętokrzyskich, cenny pięknym marmurem i kruszcami...

Prawie wprost na południe od Łysicy widać surowy charakterem obszar Orłowiński, za nim zaś oddzielone wąziutkimi dolinkami ze rdzawą wodą — góry Cisowskie i Ociesęckie. Ciągną one swem zachodnim ramieniem poprzez górę Otrocz ku Kielcom, ale w masie swej łączą się zielonemi szczytami raczej z bliskim tu Łysogórskim grzbietem.

Góry Cisowskie i Orłowińskie, prawie nieznanie stopie wędrowców, kryją mnóstwo zakątków świętokrzyskiego piękna. Doniedawna prawdziwą puszcza pokryte, dziś już prawie zniszczone, ledwie tylko ślady jej jeszcze noszą.

Zaden z tych grzbietów nie dorównuje głównemu. On panuje nad wszystkimi i masą swą i wysokością.

Długi na kilkadziesiąt kilometrów, z nieużytego kwarcytu stworzony, sterczy twardo wałem pokrzywionym ku północno-zachodniemu zachodowi. W nim czary swe sprawia Łysica z białym eremem Św. Katarzyny u stóp, gdzie to przedziwny źródło Św. Franciszka lud orzeźwia i leczy. Oprócz Łysicy urozmaica jego ciężki wał jeszcze wiele innych mięką linią zakreślonych szczytów: Wesołówka, Witosławska, Jeleniowa, Łysa ze Św. Krzyżem na szczycie, pociągająca swym wyglądem, choć z lasu odarta Radostowa, dalej Dąbrówka, Wiśniówka, Wierzejska, Domaniówka, Biała, Wykień, Obłęgorska, Perzowa ze Św. Rozalji kaplicą w szczytowej skalnej szczelinie. Żyje lud tutejszy ze swemi górami i miłośnie każdej przezwanie daje.

Mnogie tedy gniazda górskie, grzędy czy kopy pojedyncze składają się na uroczny obraz świętokrzyskiej krainy, jaki się wyłania z niedoścignionego horyzontu, gdy mierzyć go ze zbocza Ły-

sicy na zamurawionem krajnioskiem pastwisku lub z nagiej Radoszowej.

Jak w każdej górskiej krainie, swoistość jej wyglądu zależy narówni ze szczytami i od dolin. Szczególniej znaczne są tu doliny podłużne. Szerokie z łagodnymi brzegami w dużej mierze przyczyniają się do nadania krajowi tak charakterystycznego piętna, jakiejś osobliwej powagi. Cokolwiek inne — żywsze — ale pięknie dostrojone do całości, są doliny poprzeczne, do podstaw rozcinające masywy łańcuchów. Zwłaszcza powabnie wyglądają te, przez które płyną wody zawikłanej sieci rzeczek, przybrane pasami zielonych łąk lub ukryte w tajnikach cienistych lasów.

Tu i ówdzie może też i rzędy wybielonych chałup wsi wnoszą do ogólnego obrazu podobny element nastrojowy, ale trochę sentymentalny. Inaczej znów oddziaływa roślinność.

Jednak to jeno fragmenty. Góruje nad wszystkim wrażenie linii formy i masy gór...

Wielkie obszary lasów, pokrywające w wielu miejscach grzbiety i doliny, tę cechę kształtu jeszcze bardziej potęgują.

Widzialne ze szczytów duże płaty nieruchomej masy leśnej roślinności są jakby jakąś nadskalną pokrywą ziemi, ale pokrywą tylko pozornie martwą. Wnętrze jej przeży się i tętni życiem o tempie przybliżonem do naszego...

Niestety z nieprzebytej świętokrzyskiej puszczy jodłowo-bukowej dziś zostały już tylko rozrzucone płaty albo nawet jeno szczątki poszarpane, jak w lasach suchedniowskich, samsonowskich, cenniejsze ale też nieduże w cisowskich, orłowińskich. Całkowity płat choć mały trwa do dziś na Bukowej Górze w Klonowskim grzbiecie. Naprawdę jednak na miano reszty dawnej puszczy zasługują już jedynie niektóre partje wielkiego lasu, na obu stokach grzbietu Łysogórskiego od Św. Katarzyny do Św. Krzyża, a mianowicie na zboczach Łysicy pod Św. Katarzyną, Łysej Góry pod Św. Krzyżem i mniej więcej w środku między niemi na południowym zboczu w okolicach Bielin i Kakonina. Dwie pierwsze t. j. na Łysicy i na Łysej są rezerwatami. Na Łysicy rezerwat obejmuje zbocze północne i wkrótce ma być powiększony o równy mu płat na zboczu południowym. Rezerwat na Łysej Górze zajmuje tylko zbocze południowe, a liczne partje lasu na zboczu północnym z olbrzymiami, większemi niż na Łysicy gołoborzami są niestety poza ochroną.

Pierwsze pokolenie rządców wskrzeszonej Rzeczypospolitej ustanowiło te rezerваты, aby odrodziły się i wiecznie odtąd trwały

bory święte, co szumiały nad kolebką Polski. Niech szumią przysłym pokoleniom Polski wzrastającej. Niech będą stałą ucieczką mędrców i poetów, gdy udręczeni dociekaniem ludzkiej boleści ukojenia zapragną, lub gdy ze ścieżek ziemskich przyjsć tu zechcą po natchnienie do pieśni wieczności.

Wyżyna Lubelska.

Żyzne ziemie wyżyny Lubelskiej.

(A. Sujkowski: *Geografja ziem dawnej Polski. Warszawa, 1918, str. 50—52*).

Wyżyna Lubelska, zbudowana z uwarstwionych pokładów kredowych — przeważnie wapniaki, tam zwane „opoką“ — i trzeciorzędowych jest wszędzie przykryta gliną nawianą, a przez to żyzne gleby lubelskie są dalszym ciągiem proszowskich i sandomierskich, a nawet w południowo-wschodnim kącie wyżyny, (okolice Hrubieszowa), gdzie warunki klimatyczne pozwalają na większe nagromadzenie próchnicy, spotykamy typ czarnoziem bardziej zbliżony do czarnoziem stepowego. W niektórych miejscowościach wyżyny, przeważnie wyżej leżących, gdzie brak glinki nawianej wyłonił opokę, tam wytwory zwietrzenia opoki stworzyły t. zw. „borowinę“; jest to gleba, odpowiadająca rędzinie na lewym brzegu Wisły, a chociaż od czarnoziem różni się i składem i własnościami fizycznymi, jednak stanowi glebę cenną, bo urodzajną.

Własności fizyczne, a w podrzędnym stopniu i chemiczne glinki nawianej (lessu), są przyczyną rodzajności gleb, powstających na podłożu glinki nawianej. Te same własności glinki nawianej wytwarzają pewne cechy znamienne powierzchni: gdziekolwiek występuje ta glinka, czy to na lewo-brzeżnym Górnym Śląsku, w ziemi Proszowskiej lub Sandomierskiej, tu na wyżynie w Lubelskiem, czy też dalej na wschód na wyżynie Podola i Ukrainy, lub, aż hen, nad progami Dnieprowemi — wszędzie krajobraz wygląda falisto, strumienie i rzeczki głęboko się wrzynają, tworząc prostopadłe zbocza dolin i jarów.

Wszędzie na glince nawianej las szpilkowy ustępuje drzewom liściastym, wśród których dąb i grab, jako najgłębiej sięgające swemi korzeniami, wypierają inne drzewa. Żyzna gleba zachęcała do wycięcia lasu i oddania ziemi pod pług, a jeżeli gdzie się lasy na tej glebie utrzymały — prawie wyłącznie w miejscach niższych — to zawsze jest to las, poprzerwany polankami. Taki las posiadał znakomite warunki dla początków rolnictwa w czasach

przeddziejowych, nic też dziwnego, że obszary glinek nawianych odgrywały ważną rolę w dziejach rozpostarcia osadnictwa, a później i kultury rzeczowej.

Wyżyna Lubelska sięga na wschodzie do rzeki Bugu, dochodząc średniego wyniesienia przeszło 200 metrów n. p. m.; najwyżej położona w miejscowości Godziszowie 313 metrów. Na północy glinka nawiana sięga do linii łamanej, idącej przez Puławy, Kurów, Lubartów, Krasnystaw i Horodło do Bugu, poza którą występują inne utwory lodowcowe, powierzchnia zaś czasem niezauważalnie, a czasem z wyraźną różnicą poziomu przechodzi w krainę wielkich dolin.

Na południu granicę wyżyny Lubelskiej niepełną tworzą doliny Tanwi (do Sanu) i Huczwy (do Bugu), które są rozdzielone pasem wyższym t. zw. grzbietem Lwowsko-tomaszowskim czyli Roztoczem. Ten grzbiet stanowi przedłużenie wyżyny Podolskiej, posiada kierunek południowo-wschodni i wznosi się nad zapadłością Małopolską, tworząc jej północno-wschodnią ścianę.

Kazimierz, dawny port wiślany.

(M. Masłowski: Kazimierz Dolny. Ziemia, 1927, str. 400—403).

Jesteśmy na Kazimierzowskiej górze zamkowej. Wzrok biegnie daleko, ślizga się po wierzchołkach pagórków, zagłębia w kotliny jarów, przebiega przez rozlewy wód wiślanych na lewy brzeg do janowieckiego zamku, potem wraca i błądzi wśród domków i kamienic miasteczka, które leży u naszych stóp.

Oko ogarnia szczytąki dawnej świetności; myśl wraca do odległych chwil historii i wspomina minione wieki.

Połąć ziem, gdzie rozsiadło się potem bogate, ludne i handlowe miasto, w XIII wieku było własnością klasztoru Norbertanek, które na gruntach wsi Skowierzynka pobudowały kościół drewniany i budynki klasztorne.

Miasto jednak zawdzięcza swe imię i swój rozwój dopiero twórczej ręce króla Kazimierza Wielkiego. Jeszcze pono za życia ojca umiłował sobie ten monarcha piękne położenie miejsca, i rozumiejąc, jak wielką przyszłość dla handlu spławnego może mieć punkt, łączący traktem wodnym pszeniczne równiny sandomierskie i lubelskie z Płockiem, a w dalszym biegu rzeki i Gdańskiem, wyjednał zamianę tych dóbr klasztornych na dobra królewskie pod Krakowem. Tam też do wsi Bawół wkrótce przeniosły się zakonnice, a król na uzyskanych gruntach założył

miasto, nazwał je swem imieniem i obdarzył najdalej idącymi przywilejami.

Pod potężną opieką królewską i dzięki wyjątkowemu położeniu ciągle rośnie w dostatki i potęgę, stając się wkrótce ważnym węzłem handlowym. Bogactwa kraju przepływają przez Kazimierzowski port wiślany: „Drzewo z Tatr, sól z Wieliczki, żelazo z pod Karpat, a przedewszystkiem znakomite zboże z łańców lubelskich i sandomierskich“.

Król buduje zamek obronny i kościół; dla zboża stawia śpichlerze nadbrzeżne. Rządy następnych panujących równie łaskawe są dla miasta i fortuna nie szczędzi mu swoich uśmiechów; Władysław Jagiełło, Zygmunt I, Zygmunt August obdarzają Kazimierz nowemi prerogatywami, a więc: przywilejem na tygodniowe targi (1440), wolnym wrębem do lasów królewskich (1526), prawem udawania się wprost do króla bez pośrednictwa starostów, prawem „wolnego sprowadzania soli z żup wielickich“ (1572) i t. d.

„Wobec tak wielkich udogodnień musiał Kazimierz zająć pierwszorzędne stanowisko wśród miast polskich, tak iż kupcy z Gdańska, Torunia i Elbląga wciąż się po nim przewijali, a nawet Anglicy przez czas pewien tutaj faktorję swoją mieli; to też Kazimierz Dolny nazwę małego Gdańska sobie zjednał“.

Kulminacyjny punkt rozwoju osiąga miasto za dwóch pierwszych Wazów. Przenieśmy się w te czasy jego świetności.

Zamek potężny, murem ze strzelnicami obwiedziony, strzeże miasta, obok niego, wieża strażnicza, na której nocą płonie ogień, by wskazać drogę statkom płynącym. Trzy kościoły: farny, św. Anny i Ojców reformatów świadczą, że mieszkańcy, gromadząc dobra doczesne, nie zapominają o czci należnej sprawom wiecznym.

U stóp zamku, rynek zabudowany w kwadrat rzędem kamienic świetnych, olśniewających pięknem bogatej ornamentacji, wyniosłością a t t y k, blaskiem złota, jak bowiem tradycja niesie, domy te były złoczone.

Wszystko to siedziby potężnych rodów mieszczańskich lub rezydencje pełnomocników wielkopańskich domów, którzy tutaj pilnują interesów swych chlebobawców. Nad rzeką rozsiadło się kilkadziesiąt śpichlerzy, aby statki mogły ładować zboże bezpośrednio. Most przez Wisłę służy dla przewozu towarów i komunikacji...

Czasy rozkwitu Kazimierza nie trwają długo — w pierwszej połowie XVII wieku rozpoczyna się nieznacznym upadek miasta, na co składa się wiele przyczyn. Ośrodki handlu przesuwiają się bardziej na zachód, przychodzą nieszczęsne wojny szwedzkie, które,

niszcząc całe państwo, miastu zadają klęskę ostateczną. Pożary i zarazy dopełniają ich dzieła, nawet Wisła żywicielka odwraca odeń bieg swego koryta, śpichlerze oddalone od brzegów nie mogą spełniać swojej roli.

Stopniowy upadek Kazimierza idzie w parze ze wzrastającą troską państwa: mnożą się przywileje i nadania królewskie dla ludności, celem wskrzeszenia dawnego dobrobytu — nie zmienia to jednak stanu rzeczy...

Co Kazimierz dzisiejszy dochował nam z czasów swego rozkwitu i w jakim stanie doszła nas ta spuścizna?

Żaden z pozostałych zabytków architektury nie pochodzi w całości z epoki Kazimierzowskiej.

Z zamku królewskiego doszły nas ruiny...

Na sąsiednim wzgórzu stoi wieża strażnicza o murach potężnych pięciolokciowej grubości.

Kościół farny, stojący u podnóża góry zamkowej, to drugie z kolei dzieło budownicze króla Kazimierza Wielkiego i on również niewiele zachował śladów pierwotnego wyglądu...

Oprócz fary, posiada Kazimierz jeszcze dwa pomniki architektury kościelnej z późniejszych czasów.

Starszy z nich to kościół i klasztor Ojców reformatów, w 1628 roku przybiera dzisiejszy wygląd...

Ostatnia wreszcie świątynia Kazimierza — to zapadły już w ziemię, zamknięty dla wiernych kościółek św. Anny. Poświęcony w 1671 roku, najpóźniejszy — najbardziej popadł w ruinę.

Obok niego stoi równie wrosły w ziemię dom dla „ubogich starców“ o pięknym, pełnym wdzięku szczycie...

Domek ten, to jeden z najskromniejszych szczątków pokrewnych sobie budowli kazimierskich.

Podole.

Podole, jego rola w osadnictwie i historii Polski.

(K. Kulwiec: *Dniestr i jego dorzecze. Ziemia, 1922, str. 196–204*).

T. zw. płyta Podolska jest niezwykle foremnej i prostej budowy. Na ścianach głębokich jarów widzieć możemy wszystkie utwory geologiczne aż po najgłębszy fundament tej skorupy — po granity...

Budowa i przeszłość geologiczna płyty Podolskiej tłumaczą nam również bogactwa naturalne naszego dorzecza...

Z użytecznych kopalin w polskiej części Podola wymieniają wapienie i gliny, kredę, gips, alabaster, piaskowce oraz fosforyty. Największy jednak skarb naturalny Podola stanowi niesłychanie urodzajna gleba lessowa i tłuste czarnoziemy. Relacje dawnych nuncjuszów papieskich tak bogactwo to kreślą: „Ziemia podolska jest tak urodzajna, że wydaje trawę w chłopa i bez żadnej prawie uprawy taką obfitość zboża, że dla braku rąk do jego zebrania w znacznej części na pniu marnie przepada“...

Wobec tak nadzwyczajnie żyznej gleby i życie wszelkie nad Dniestrem rozwija się bujnie. Świat roślinny wyróżnia się nie tylko bujnością okazów, lecz i niezmienną różnorodnością gatunków. Trzy odrębne światy roślinne wysłały tu swoich przedstawicieli — flora górską dotarła tu z biegiem potoków górskich, północna, niżowa, a więc często i mazowiecka — od Sanu i Wisły, i wreszcie stepowa, od wschodu wiatrami zanoszona...

W lasy większe obszar ten nie obfituje — skurczyły się one pod toporem kultury i jeszcze bardziej za sprawą suchego klimatu stepowego — to też im bardziej ku wschodowi posuwać się będziemy, tem mniej ich spotkamy. Wobec zupełnego zaniku na obszarze naszym stepów, miejsce których obecnie zajęły bujne łąny pszenicy, kukurydzy, buraków, słoneczników, maku, a gdzie nigdzie dyń, kawonów i winorośli, niedobitki dawnego świata stepowego kryją się wśród tych zarośli nadbrzeżnych, stanowiąc przedmiot pożądanń dzisiejszych botaników. Wśród cienistych tych, bujnych zarośli zwracają uwagę naszą niektóre dobrze czujące się egzotyki: jak klon tatarski, hordowina i kłokoczka, przybysze z dalszego wschodu...

Lecz Podole jest nie tylko niezmiernie bogate, lecz i dla oka piękne, a to za sprawą owych głębokich, często w licznych splotach krzyżujących się jarów, które do monotonnej równi płyty Podolskiej wprowadzają wiele urozmaicenia wprost górskiej natury, a także za sprawą niezmiernie bujnej, różnorodnej i jaskrawej szaty roślinnej. Wszystkie opisy starszych, czy to nowszych podróżników i badaczy są pod tym względem jednomyślne.

Zwłaszcza imponujące są pod tym względem głębie jarów; niebotyczne, skoro się patrzy ku górze od samej wody Dniestru, ściany skalne na zboczach jarowych rysują się w śmiałych, ostrych linjach, mieniając się tęczą różnorodnością barw...

Piękno Podola tak charakteryzuje uczonej (Rehman):

„Kto nie zna Podola, ten nie może mieć wyobrażenia o prawdziwym krajobrazem, jakie przedstawiają doliny rzek tutaj-

szych z otaczającą je ze wszech stron wyżyną. Podróżny, poruszający się na dnie jaru, nad brzegami wielkiej rzeki, zamknięty z jednej i z drugiej strony spadzistemi górami, pokrytymi najwyższą zielenią, porozrywaniem głębokimi parowami, doznaje na każdym kroku wrażenia wspaniałego krajobrazu górskiego. Ale wdrapawszy się nie bez trudu, na wierzchołek takiej góry, znajdzie się odrazu na skraju wyżyny, a przed zdumionym jego wzrokiem roztoczą się niezmiernie równiny, pokryte jedynie nieprzejrzanymi łąkami pszenicy, kukurydzy i innych roślin pożytecznych.

Ani jeden pagórek, ani jedno drzewo nie zatrzyma tutaj jego wzroku, nie dostrzeże też na pierwszy rzut oka nigdzie śladów człowieka, chociaż liczne mogiły i krzyże przydrożne świadczą o jego bytności“.

A tak maluje nam ten kraj poeta (Pol):

„Wyłom Dniestru należy do najpiękniejszych okolic w Europie i odsłania takie mnóstwo coraz świeższych i nowych widoków, tak niespodzianie na zakrętach rzeki, iż tylko żałować tego przychodzi, iż nikt o tem nie pisze, że nikt tego nie zwiedza, nie podziwia, nie rozstawia, lubo ani wyłom Renu, ani wyłom Dunaju nie może iść w porównanie z pięknosciami dniestrowego wyłomu. Wszystko tu się zbiegło na podniesienie piękności widoków natury: bujna i arcyrozmaita roślinność, odkryte skały, wielka urodzajność ziemi, pyszny widok rzeki, grody, dwory i zamki, nad jej brzegami zawieszane, źródłowe wody, spadające w potokach szumnych po zboczach i skalistych ściankach wyłomu do zacisznego jaru, a nadewszystko koloryt tych skalistych formacji i roślinności — rozmaite tworzy co chwila krajobrazy, nowym uderzając urokiem, wielkością i tak niepowszedniem zebraniem różnorodnych wrażeń, iż, płynąc Dniestrem, zaledwie wytrwać można widokom, które co chwila inaczej porywają duszę!“

Wody omawianego tu dorzecza wywarły wpływ wybitny na rozsiedlenie ludności podolskiej. Większych miast, z liczną ludnością w dorzeczu Dniestru istnieje niewiele...

Osady ludzkie, dążąc przedewszystkiem do wody, nie mogą powstawać ani na dnie jarów, gdyż nie pozwala zwykle na to brak miejsca, woda podczas rozlewów podnosi się wzdłuż spadzistych ścianek wysoko, ani zbyt daleko od koryta rzecznoego; występują one natomiast najczęściej w czterech określonych miejscach jarowych: 1) wśród zakrętów rzecznych po stronie, okolonej

wysokim brzegiem przeciwległym na łagodnych językowatych półwyspach, pochylających się stopniowo ku wodzie, zwłaszcza jeżeli po stronie przeciwnej, jak w danym wypadku, otwiera się ku rzece jar boczny, który, stopniowo wznosząc się ku powierzchni wyżyny, — ułatwia komunikację; 2) na łagodnych zboczach wyżyny, leżących ponad stromemi ściankami jarów — ze względu na bliskie sąsiedztwo z wodą źródlaną, która bije najczęściej z pomiędzy powierzchniowej warstwy pulchnej gleby lessowej a mniej przepuszczalnego podłoża wapiennego lub łupkowego; 3) w dolinach rzecznych, w tych ich górnych odcinkach, które nie wcięły się jeszcze głęboko, nie tworzą więc jarów właściwych; 4) u końca dolin bocznych, przy ich wylocie ku jarowi głównemu, zwłaszcza, jeżeli dolina boczna zdążyła już wytworzyć rozleglejsze na szerokość terasy, ponad które woda przy wysokim swym stanie nie sięga. Ukształtowanie więc dna dolin w obszarze naddniestrzańskim jest pierwszorzędnym czynnikiem rozmieszczenia ludności. Niemniej wybitnie wpływa wystawa ku światłu słonecznemu. Najwięcej spotykamy osad na pochyłościach, ku południowi staczających się, mniej już od strony wschodniej, jeszcze mniej od południowego zachodu, najmniej zaś od zachodu i północy. Ujawnia się tu dążność człowieka do wystawiania się na słońce i ukrywania się od panujących wiatrów...

W najściślejszej zależności wzajemnej od siebie pozostaje również rozmieszczenie ludności ze szlakami komunikacyjnymi. Przebieg szlaków tych uzależniony jest od następujących warunków: 1) szlaki biegną równolegle z jarami, trzymając się często działów wodnych; 2) zbliżają się do koryta rzeczno tam, gdzie rzeka wolna jest od dopływów bocznych; 3) przerzucają się przez doliny w miejscach najdostępniejszych do wody rzecznej, a w jarach zbiegają zakosami; 4) dna jarowego unikają, gdyż poruszanie się tam podłużne jest utrudnione, z powodu ciasnoty jaru i częstego przerzucania się nurtu rzeczno od jednej strony doliny ku drugiej.

O ile komunikacją lądową wśród jarów jest bardzo utrudniona gwałtownymi spadkami terenu, o tyle wodna na Dniestrze i jego dopływach niewiele co lepsza...

Na jarowej przestrzeni Dniestru naturalne najważniejsze przeszkody zostały już jednak usunięte, a występujące pod Jampolem porohy niezdolne są ani żeglugi, ani spławu powstrzymać. Naogół więc za spławny można uważać Dniestr, zwłaszcza przy wysokim

stanie wody, od ujścia Wereszycy po Majaki, przy wejściu do limanu położone. Jako droga handlowa Dniestr był znany już i uczęszczany od czasów starożytnych — w górę sięgały tędy wpływy bizantyjskie — kolonizacja grecka, wdół zaś spławiano płody bogatego Podola. Stosunki te podlegały bardzo zmiennym losom, a historia ich posiada bardzo bogatą literaturę. Najglówniejszą przeszkodą ku ustaleniu się na Dniestrze szerokiego, wolnego szlaku handlowego, którym mogłaby odbywać się wymiana bogactw naturalnych i wpływów kulturalnych pomiędzy wschodem a zachodem, był dwoisty charakter Dniestru: górny jego odcinek całą naturą swą należy do Europy zachodniej — zbieżność dopływów, zasobność w wodę, obfitość rozgałęzień rzecznych, klimat wilgotny Zachodu przeciwstawia się tu zaściankowości zamkniętych w głębokie jary, równoległych do siebie dopływów podolskich, niezasobnych w wodę, — charakter stepowy. To też nic dziwnego, że i politycznie Dniestr przez długie wieki był pomiędzy państwo zachodnie a dziedziny wschodu podzielony...

Bogactwo naturalne Podola, zwłaszcza niezmierna żyzność gleby ściągała na obszary naddniestrzańskie od najdawniejszych czasów ludy z sąsiednich i dalszych krain. Tej kolonizacji stałej lub czasowym napadom sprzyjał kierunek Dniestru, łączącego Europę Środkową, a za jej pośrednictwem i Zachodnią ze Wschodem. Sąsiednia, poza stepami wołoskimi brama naddunajska otwierała tu drogę z południa — od krajów bałkańskich, a Dzikie Pola pomorza Czarnomorskiego były stałym zbiornikiem tatarskich i tureckich koczowników, których łupy na kulturze zachodniej tu nęciły. Częste wędrówki od południowego wschodu ku północnemu zachodowi koczowników tych wydeptały trzy główne, znane szlaki: 1. najbardziej północny, ukraiński czyli czarny ciągnął się dzisiejszym traktem odeskim, od niżu dniewprowego na Humań, Bałtę, Olwiopol, omijając dorzecze Dniestru od północy, 2. szlak środkowy, podolski, albo kuczmański biegł przez sam środek Podola działem wodnym między Bohem a Dniestrem i 3. szlak wołoski trzymał się prawego brzegu Dniestru, omijając Podole od południa. Wszystkie te szlaki ogniskowały się u północno-zachodniego szczytu wierzchołiny dniestrzańskiej we Lwowie...

Z czasów kolonizacji greckiej północnych wybrzeży Euxinu wzdłuż Dniestru sięgali w tym samym kierunku Grecy i Ormianie, a z obszarów sąsiednich nadpruciańskich przenosili się tutaj Wołosi. Od czasu wcielenia Podola do Polski w końcu XIV stulecia, pod berłem Władysława Jagiełły, rozpoczyna się najbardziej natę-

żony napływ różnych ludzi z północy, tak z samej Polski etnograficznej, jakoteż i z całej Litwy i Rusi. Te fale napływającego tu ludu naszego, nie posiadając zmysłu kolonizacyjnego, rozbiegły się po osadach wiejskich i zginęły w masie krajowców. Dzieje kolonizacji polskiej Podola, przez całe wieki trwające, bardzo były zmienne. Krew polska zasiłała potężnie domieszką swą dawniej tu osiadłą ludność ruską...

Zmuszone do ciągłej czujności wobec grożących od strony szlaków tatarskich niebezpieczeństw, zaprawiane do ustawicznych harców wojennych tak rycerstwo tamtejsze (możnowładcy i szlachta), jak i inni dygnitarze koronni wyróżniali się często niezwykle hartem charakteru i gotowością do poświęceń dla sprawy ojczyściej. Cnoty te stanowiły pierwszy i najgłówniejszy środek obronny przeciw częstym a niespodziewanym najazdom. Drugą ostoją były liczne placówki po wyniosłościach podolskich, to znaczy po kurhanach, majdanach i mogiłach granicznych porozstawiane, z urzędem „strażnika trzech szlaków“. Trzecim wreszcie środkiem obrony były liczne zameczki i forteczki pograniczne, z utrzymywaną tam załogą. Po owych kurhanach, majdanach i zamkach przeważnie ruiny i nikłe resztki pozostały, skazane na zniszczenie i zapomnienie.

W ruinach legły już nasze twierdze: w Barze, w Mohylowie, Szarogrodzie, Międzybożu, Czarnokozińcach, Żwańcu, Chocimiu, Paniowcach, Zbarażu, Trembowli, Kamieńcu.

Przypomnieć także należy, że tak w obronie naszych kresów, jakoteż i w zagospodarowaniu zasłużyły się szczególnie następujące rody: Wiśniowieccy, Ostrogscy, Rożyńscy, Zasławscy, Zbarascy, Zamojscy, Potoccy, Daniłowicze, Kalinowscy, Koniecpolscy, Żółkiewscy, Sieniawscy, Czartoryscy i Mieleccy.

Wołyń.

Kraj a człowiek.

(A. Sujkowski: *Geografia ziem dawnej Polski. Warszawa, 1918, str. 410*).

Równina Wołyńska stanowi krainę dość jednolitą co do warunków fizycznych między Bugiem a Korczykiem i Słuczą, między wyżyną Podolską a Polesiem, z którym wyraźne odgraniczenie nie wszędzie istnieje. Na północy często piaszczysta i, pominawszy wały pochodzenia lodowcowego, równa aż do zmęczenia oka, na południu jest urozmaicona, wypowo rozrzuconymi częściami wyżyn, a nawet bliżej progu wyżyny Podolskiej występują szczątki

zmytej części wyżyny. Samą obecnością borowin, powstałych na podstawie zwietrzałych skał kredowych, jak i obecnością gliny nawianej, równina Wołyńska jest dalszym ciągiem Lubelskiej i tylko za Słuczą, trzymającą się mniej więcej linii wychodni granitów, warunki niezbyt zauważalnie nieco zmieniają się.

Żyzność gleby na wyniesieniach wyżynowych wraz z obecnością rzadszych lub świecących polanami lasów ułatwiała rolnictwo, na północy zaś zwarte lasy i często błota zawsze czyniły na owym pograniczu Polesia pracę człowieka mniej wydajną. Jak na północy błotniste Polesie było znaczną przeszkodą dla wszelkich ruchów w kierunku południkowym, tak na południu krajobraz poleski na t. zw. Małym Polesiu, t. j. źródła rzek i górne ich biegi poniekąd utrudniają stosunki między Wołyniem a Podolem. Często rzeki rozlane w stawy (czem przypominają stosunki na sąsiedniej wyżynie Podolskiej) łącznie z krawędzią wyżyny Podolskiej stanowiły dla człowieka poważną przeszkodę. Z tego zestawienia warunków powierzchni wynika, że gdy Lwów miał możliwość ułatwionych stosunków w stronę Lublina, w stronę Zbaraża i Płoskirowa, a do pewnego stopnia i zachodniej części Wołynia (w stronę Włodzimierza), to właściwy Wołyń raczej nadawał się na jeden wielki szlak ze wschodu na zachód. Brak wyraźnego odgraniczenia fizjograficznego na zachodzie i wschodzie, oraz brak wewnątrz Wołynia łącznej sieci dróg wodnych, nie pozwalały nigdy Wołyniowi odegrać roli jako tako samodzielnej.

Szereg dopływów Prypeci, jak Turja, Stochod, Styr i Horyń ze Słuczą, bardzo nikłą mógł odgrywać rolę w ruchu południkowym, zaledwie od XVI wieku mógł się opłacić spław droższego towaru do Prypeci (wosk, skóry, futra, potaż), a nieraz szerokie doliny tych, dość łagodnie płynących rzek, były pewną przeszkodą w ruchu poprzecznym, co jeszcze wzmagało rozbitcie Wołynia na kilka części. Jednocześnie najbardziej możliwy ruch ze wschodu na zachód nad owymi rzekami wytworzył parę zaludnionych miejscowości, gdzie przeprawa była dogodniejsza i tam powstały wyrażne miasta pomostowe.

Zależnie od rodzajności gleby — im bardziej ku wschodowi, tem zawartość próchnicy w czarnoziemie wzrasta — i mniejszej powierzchni lasów, stosunki zaludnienia na południu zbliżają się do stosunków podolskich, to też pow. krzemieniecki ma gęstość zaludnienia 80, która stopniowo zmniejsza się ku północy, a w okolicach, przechodzących w Polesie, waha się od 40 do 50.

Tak samo i zależność człowieka od powierzchni wy-

stępuje tu wyraźnie pod względem rozmieszczenia oraz wielkości osad ludzkich. Siedziby ludzkie, na północy Wołynia rozrzucone, im bardziej ku południowi, tem coraz wyłączej skupiają się nad rzeczkami, a wobec falistej powierzchni, tu, tak samo jak na Podolu, na miejscach wyższych można mieć widok rozległy, a wsi przytulonych po dolinach prawie wcale nie widać.

W związku z tem jest i wielkość osad, gdyż na północy, gdzie wszędzie łatwo o wodę, a zaludnienie rzadsze, ludność rozrzuciła się w drobniejszych osadach, im dalej ku południowi i wschodowi, tem wsi są większe, nieraz dochodzą do kilku tysięcy mieszkańców, co już zupełnie przypomina Podole...

Wszystkie większe miasta na równinie Wołynia powstały jako miejsca obronne na przeprawach rzecznych i czasem stały się handlowemi. Obecnie przemysł tam odgrywa dość nikłą rolę, handel ma za przedmiot wywóz drzewa i zboża, to też miasta, obok fizjonomji handlowej posiadają i cechy urzędnicze.

Dopiero w ostatnich dwudziestu latach zaniedbany, karykaturalnie niechlujny wygląd miasteczek nawet i powiatowych, zaczyna ulegać poprawie (bruki, oświetlenie i t. p.).

Miasto Ostróg nad Horyniem.

K. Małeckii: Ostróg nad Horyniem. Kurjer literacko-naukowy, 1928, nr. 52).

Na terasie pod Wilją, dopływem Horynia, tuż przy granicy, leży Ostróg, do niedawna miasto powiatowe, liczące przeszło 19 tys. mieszkańców. Stara część miasta wznosi się na terasie, na terenie nierównym, lecz obronnym, nowa w dole na prawym, płaskim brzegu.

Środek miasta zajmuje rynek, brukowany „kociemi łebkami“ (podobnie jak i ulice), z kramami stałemi na sposób rosyjski (bazar), otoczony starami i dość brudnymi i odrapanymi domami.

O ile śródmieście, gdzie koncentruje się kupiecka ludność żydowska, brudne i zgiełkliwe, nie czyni miłego wrażenia, o tyle wcale sympatycznie przedstawiają się dalsze ulice miasta z szeregiem domków parterowych z ogródkami i sadami. W dolnej, nowej części miasta, zbudowano hale targowe dla handlu z Rosją. Środkiem płatniczym jest rubel, złoty i dolar.

Ludność chrześcijańska, to częściowo pracownicy umysłowi, częściowo rzemieślnicy (kwitnie garncarstwo), częściowo rolnicy na peryferjach miasta.

Miasto posiada gimnazjum (w budynku pojezuickim), seminarjum nauczycielskie, szkołę rzemieślniczą oraz kilka szkół powszechnych.

W południowej części miasta wznosi się kościół rzymsko-kat., na wzgórzu zaś zamkowym i w dolinie cerkwie prawosławne.

Ongiś był Ostróg grodem warownym, stolicą magnatów-królewiał ukraińskich, ogniskiem życia kulturalnego przez wiek XVI i XVII. O dawnej świetności Ostroga świadczą resztki murów fortecnych i baszt u wylotu ulic, oraz ruiny warowni, założonej przez Fedkę z Nieświeża, księcia na Ostrogu, w r. 1221, na wzgórzu zamkowym, opadającym stromo ku Wilji. Środek wzgórza zajmuje cerkiew, w której przechowana jest biblia, wydana w r. 1581 przez Konstantego, ks. Ostrogińskiego. Dotąd istnieje niezłe zachowana baszta połudn.-zachodnia, oraz narożnik północno-wschodni o potężnych szkarpach, w którym urządzono muzeum.

Zbiory muzealne rozmieszczone są w pięciu dość obszernych ubikacjach, z których jedna zaopatrzona w staroświecki kominek, była ulubioną komnatą kniazia Konstantego Ostrogińskiego.

Muzeum ostrogińskie posiada szereg starych portretów, szkiców i sztychów, ładny zbiór książek, wśród których są księgi treści religijnej z XV w. w skórę pięknie oprawne, są też okazy starej broni, pochodzące z kurhanów, monet, jakoteż kości kopalne i przedmioty z epoki kamiennej.

Polesie.

Krajobraz poleski.

(W. Mondalski: Polesie. Cz. I. Brześć n. B., 1927, str. 29—32).

Krajobraz poleski, mimo pozornej jednostajności, wykazuje jednak dość znaczne różnice zależnie od pochylenia terenu, zarówno od północy jak i od południa obniżającego się ku środkowi, ku osi Polesia t. j. ku Prypeci. W następstwie tego wyróżnić tu można (schematycznie) trzy wybitne pasy krajobrazowe: północny i południowy, niemal identyczne, oraz środkowy z nad dużej rzeki — odrębny... Lesiste są oba pierwsze, a środkowy... płaski, najmonotonniejszy i najniżej położony — bagnisty. Ten właśnie środkowy — to znane bagna poleskie, to osławione błota pińskie, nieprzejrzone łąki moczarowate, porośnięte zrzadka, i to nie wszędzie, łożami i rokitną. Są to owe sławne poleskie „hała“, urozmaicone „oknami“, cały systemat bagien, poprzerzynanych zrzadka grzędami leśnymi, ciągnący się aż za Pińsk, gdzie „hało“ ustępuje miejsca „łuhom“. Tu w Pińszczyźnie mamy kraj poleskiego bezdroża i komunikacji łódkami przez większą część roku.

„Hała“ powierzchnię mają równą, ale bynajmniej nie poziomą, owszem, pochylają się zlekka ku Prypeci. Tu i ówdzie wśród nich zdarza się wyspa piaszczysta: ostrów, a na nim osada ludzka. Gdy wyspa większa, to i wieś większa. Na mniejszych stoją chutory, z których mieszkańcy przy głębokości i grząskości „hał“ nieraz tylko zimą wydalać się mogą.

Temu całemu krajobrazowi szczególniejszego piękna i uroku dodaje las. Las żywy i miejscami majestatyczny, miejscami jakby chory i skarłowaciały, ale wszędzie przepojony życiem, głosami ptaków i różnego zwierza, las, którego tu wszędzie pełno, przecinający nieraz nawet i „hała“ na przestrzeni kilkunastu kilometrów... Między „hałami“ i moczarami zdarzają się na ostrowach i osady ludzkie i pola uprawne, nieraz i urodzajne, zwłaszcza tam, gdzie po lesie została próchnica, na której zbiory bywają nienajgorsze. Nierzadką bywa na tem „głuchem“ Polesiu i chałupa kurna — i zwyczajna, tam gdzie wogóle są pola uprawne, pocięte w przedziwną szachownicę. Wśród tego wszystkiego zaś ślady dawnych kanałów, których dobrze i z trudem, tak są zarośnięte, potrzeba szukać w terenie.

Dalej na wschód od Pińska „hała“, dochodzące do rzeki, znikają, a także i mniejsze rzeki, uchodząc na podłoże bagniste, zwykle płyną jednym dość głębokiem korytem. Nad każdą niemal z tych rzek, budujących podczas wylewów swe piaszczyste brzegi, tworzy się smuga, sprzyjająca rozwojowi roślinności. Powstaje w ten sposób „łuh“; wąski i długi las liściasty z przewagą olszyny, rosnącej gęsto i tworzącej korytarz, środkiem którego płynie rzeka... Gdzie grunt suchszy, zjawiają się dąbrowy. W miarę odsuwania się od rzeki — jeśli poziom się obniża — krzaki nikną i niejednokrotnie panuje znów bagno; gdy się podnosi, zjawia się sosna i zapanowuje niepodzielnie.

Kiedy zaś znudzi się ta wędrówka po „hałach“ i moczarach, i spróbujemy dostać się na północ lub południe Polesia — to drogą nienajlepszą, jużto po piasku, jużto po błocie, już też drogą po pomoście („na kat“) mijamy jużto bagna, jużto łany orne i siewne, osady ludzkie coraz gęstsze, rozstają jakichś w dziesiątki ramion rozgałęziających się „dróg“, łąki wiosną i latem od kaczeńców złote, — i kierujemy się ku borom. Szlak czyni się coraz niewyraźniejszy, a bory z wąskiej, ciemnej smugi na dalekim horyzoncie stają się czarną, ciemną ścianą, jakby tkwiącą wpoprzek drogi. Aż nagle, niespodzianie, niczem przednie strażę lasu, zabiegają drogę stare sosny na wzgórkach, a za nimi szeroką ławą, już bez kresu,

staje zwarty wał chojarów, podszytych jałowcem i wrzosem. Las szumi, a wiatr żywiczne wonie niesie... Jeszcze chwila, a jesteśmy w bożym chramie boru.

Stary jest las poleski — tak stary jak Polesie samo, wyłonione z otchłani minionych wieków z pod pokrywającej je skorupy lodowca. Las i flora błot, to pierwotna, najstarsza forma roślinności tej krainy, zmieniająca się jeno nieznacznie pod wpływem człowieka...

Mówią — i mają słuszność — że las poleski jest jednostajny, mało urozmaicony. Gdzie piaski, na wydmach, — wszędzie sosna — „bór-lado“, jeden z najbardziej charakterystycznych i podstawowych czynników krajobrazu, ale zato po brzegach borów występują często: brzoza, osika, dąb, a na moczarach, przeciętych strugami leśniami, podnoszą się bujne olszyny — „olesy“. W przymieszce gliny zjawiają się lipa i jarzębina i wraz z dębem i brzozą wypierają sosnę, tworząc las mieszany podszyty olszyną, a w braku jej bujną roślinnością. Na suchszych wyniosłościach rozrasta się często i gęsto grabina, a w wilgoci świerki i osika; niegłębokie zaś torfowiska pokryte sosnami, noszą tu nazwę „bór-bagno“.

Odosobnione ostrowy, do których człowiekowi dotrzeć trudniej (puhacze gnieźdzą się tu chętnie), zachowały jeszcze charakter puszczy. Sosny tu mniej, nierzadkie natomiast: dąb, lipa, grab, świerk i t. d. w bezładnej mieszaninie, ale zato w okazach wspinających rozmiarów, świadczących o wielo-, wielowiekowym ich istnieniu.

Nizina Mazowiecko-podlaska.

Mazowsze południowe i północne.

(A. Sujkowski: *Geografia ziem dawnej Polski. Warszawa, 1918,*
str. 341—342, 347—350).

Na wschód od Kujaw i ziemi Łęczyckiej ciągnie się Mazowsze, które na południu częściowo dochodzi do Pilicy, dalej przekracza ją i dochodzi do dolnej Radomki. Jest to kraj równy i tylko na południowym zachodzie tworzy dalszy ciąg wyżyny Piotrkowskiej — wyniosłość Skierniewicką, słuszniej Rawską, która w najwyższym punkcie dochodzi do 210 m. Prawie niezauważalnie ta wyniosłość przechodzi w równinę, która od południa znajduje granicę w dolinie dolnej Pilicy: tu krawędź wznosi się nad wilgotną doliną na 20—25 metrów. Na zachodzie pod Łęczycą tak zaznaczona krawędź

wyżyny staje się mniej wyraźna pod Łowiczem, a dalej ku północy i wschodowi tylko doliny rzeczek nieco urozmaicają krajobraz.

Gleby żyzne na równinach wynioślejszych, stają się ku wschodowi gorsze i nawet w wielkiej dolinie Warszawsko-berlińskiej piaszczyste. Tak samo jak na Kujawach i tu cukrownictwo odgrywa poważną rolę, a technika rolna niewiele pozostawia do życzenia.

Gęstość zaludnienia, nie rachując Warszawy, dochodzi do stu mieszkańców na km^2 ...

Na wschód nad Skrwą leży Mazowsze prawobrzeżne — płaska ziemia, a że w okolicach żyzniejszych nad Wisłą lasy znikły — ledwo 4 do 6% powszechnie wynoszą — więc jednostajność krajobrazu staje się nużąca. Nad dopływami Narwi istnieją lasy rządowe, stanowiące t. zw. Puszcze, zwaną pospolicie Kurpiami. Jest to wyjątkowa na Mazowszu okolica, gdzie las krajobrazowo i gospodarczo odgrywa pewną rolę.

Gleby na całym prawobrzeżnym Mazowszu tak się rozkładają, że miejscowościom niższym naogół odpowiadają piaski, w najlepszym razie szczytki; rzadkim wałom moren czołowych — gleby piaszczyste i kamieniste; równinom wynioślejszym odpowiadają bielice (gleby tam dość cenione) lub czerwone gliny piaszczyste, po obu zaś stronach Łydyni aż do rz. Orzyca, słabo wyniesione równiny pokryte są ciężkimi w obrobieniu, lecz bardzo rodzajnymi łąkami i glinami.

Bogactw kopalnych właściwie niema, jeżeli nie wspominać o torfie i glinie; dawniejsze wydobywanie bursztynu w puszczy Kurpiowskiej już od lat osiemdziesięciu zostało zarzucone, a przypadkowe drobne przedsiębiorstwa nie oznaczają stałego przemysłu.

Gęstość zaludnienia naogół jest znaczniejsza niż na sąsiednim pojezierzu; na północy, gdzie gleby gorsze i więcej lasów, nie przekracza 54—56 na km^2 , ku południowi wzrasta, i nad Wisłą, oraz nad Bugiem waha się od 75 do 90 na km^2 . Im bliżej Płocka, tem zaludnienie gęściejsze...

Brak przemysłu, któryby mógł pochłonąć przyrost naturalny, sprawia, że ludność musiała się trzymać rolnictwa, to też oddawna zaczęła wychodzić na zarobki, a niekiedy i na zawsze opuszczać kraj. Było to, w drugiej połowie XIX w. wskrzeszenie dawnej tradycji mazowieckiej, gdyż Mazury, razem z Wielkopolanami od niepamiętnych czasów byli dobrym materiałem osadniczym; oni to, pomimo swego parcia ku północy i północo-wschodowi — zupełne zajęcie ziemi Jadźwingów — najpierw szli na Ruś Halicką, a później osadzili step na Ukrainie i na Pobereżu...

Większe skupienia ludzkie od czasów przeddziejowych ciągnęły się szeregiem nad Wisłą lub w jej pobliżu, gdzie dawne grody powstawały przeważnie na miejscach, od natury obronnych, a jednocześnie mających ułatwiony dostęp z głębi kraju. Zaczynając od ziemi Chełmińskiej, widzimy Toruń, Dobrzyń nad Wisłą, Płock, Wyszogród, Czerwińsk i Zakroczym. Połączenie tych grodów drogą między sobą i nieco w głąb kraju, wytworzyło o parę mil nowy szereg grodów, których liczne pozostałości t. zw. okopy szwedzkie, świadczą o względnie dawnym i gęstym zaludnieniu tych okolic. W XII stuleciu nastąpiło posunięcie całej ściany grodów w stronę słabiej zaludnionych okolic, przytem ta fala osadnictwa znacznie wydłużyła się w stronę Narwi, a w XIV w. Rypin, Kluczbork, Mława i Przasnysz doszły do znaczenia; ostatnie miasteczka powstały nad dzisiejszą granicą. Stopniowe przesuwanie grodów tworzyło i drogi między nimi, które chociaż przecinały wpoprzek cały szereg dopływów Wisły i Narwi, jednak można odnaleźć pewien związek między drogami i kierunkiem wałów morenowych. Środek zachodniego Mazowsza płaski i błotnisty nad Wkrą (Biezuń, Radzanów) był pewną zawadą w osadnictwie...

Dzieje Warszawy.

(Al. Janowski: *Dzieje Warszawy. Podróż kongresowa. Kraków, 1927, str. 143—146*).

W chwili organizacji państwowości polskiej nad środkową Wisłą, centrem administracyjnym i rezydencjonalnym Księstwa Mazowieckiego był Czersk, leżący o 35 km na pd. od Warszawy.

Teren dzisiejszego miasta nasuwał się na osiedle jako punkt wymiany handlowej różnorodnej produkcji: puszczańskiej, rolniczej, pasterskiej oraz rybackiej.

Zawiązkiem miasta było parę chat rybackich na zalewanym terenie rzek, co niewątpliwie spowodowało pierwszego osadnika do pobudowania się na wyniosłym (110 m) brzegu. Był to zapewne osadnik imieniem Warsz (zdrobniałe od Warcisław), zaś osada jego otrzymała nazwę dzierżawczą „Warszawa“, co pozostało jako przeżytek w dokumentach łacińskich w formie Varsovia i we francuskim Varsovie.

Pierwsza wzmianka o Warszawie znajduje się w dokumentach z 1224 r.: jest ona wtedy wsią, jednak w połowie XIII w. otrzymuje prawa miejskie. Otoczono miasto murami, cztery bramy prowadziły do wnętrza, na rynku wzniesiono ratusz.

W 1339 r. imię Warszawy ukazuje się na polu międzynarodowej polityki, tu bowiem odbywa się sąd rozjemczy pomiędzy kró-

lem Kazimierzem Wielkim a Zakonem Krzyżackim. Z wielu miast polskich padł wybór na Warszawę, bowiem: miasto, otoczone murami, posiada bezpieczny i łatwy dostęp, obfitość wszelkich środków żywności i zapasów, porządne gospody, dobre podwozy i t. d. Zdaje się, że ta opinia z przed 588 lat charakteryzuje też Warszawę dzisiejszą.

Rodzina Piastów Mazowieckich wymarła w r. 1526. Mazowsze, ostatnie udzielne Księstwo, połączono z Koroną i 15 sierpnia 1526 roku król Zygmunt I, wracając z Gdańska, wjeżdżał w mury Warszawy jako już jej pan.

Na zamku warszawskim zamieszkała córka Zygmunta: Anna Jagiellonka, w następstwie żona Stefana Batorego, a gdy w r. 1596 umarła, ówczesny król Zygmunt III, przeniósł stolicę z Krakowa do Warszawy, którą już przedtem wyznaczono na miasto sejmowe i elekcyjne. Zygmunt III wznosi dzisiejszy zamek.

Odtąd dzieje Warszawy — to dzieje całego Państwa. Od r. 1655 do 1657 niszczą ją Szwedzi i Rakocy, w czasie wielkiej wojny północnej uderza nowa fala najazdu szwedzkiego.

Mimo to miasto zakwita: „Niemasz miasta w całej Sarmacji, któreby z Warszawą porównać się mogło“ — pisze niemiecki podróżnik Braun.

Zwłaszcza panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego sprzyjało rozkwitowi miasta. „Warszawa z targowiska, połączonego z obozowiskiem pałaców i gospód szlacheckich, przekształcała się na wielkie miasto, ognisko życia duchowego i interesów politycznych“. — Niemiecki podróżnik końca XVIII w. pisze: „Wspaniałych pojazdów, mnóstwa jeźdźców, bogatych zaprzęgów więcej się widzi w Warszawie przez jeden dzień, niż w Berlinie przez miesiąc“.

3 maja 1791 uchwała Sejm Konstytucję, po Francji pierwszą w Europie, lecz ten poryw odrodzeńczy przecina rozbiór Polski 1795... Warszawę zajmują Prusy.

W 1806 roku przybywa do Warszawy Napoleon, a w roku 1812 wraca tędy po nieudanej wyprawie na Moskwę.

Od kongresu wiedeńskiego (1815 r.) do 1831 r. Warszawa jest stolicą oddanego Rosji Królestwa Kongresowego. Dwukrotnie: w 1830 i w 1863 r. zrywa się z detronizowana ze stołecznego majestatu Warszawa przeciw carskiemu panowaniu. Zwyciężona jednak w obu porywach, okrywa się żałobą.

Rok 1905. Rewolucja rosyjska budzi nadzieje lepszej doli: rozgrywa się walka o szkołę polską, a huk armat w r. 1914 na froncie rosyjsko-niemieckim jest zapowiedzią odzyskania niepodległości.

W 1915 r. ustępują władze rosyjskie: zaczyna się trzyletnia uciążliwa okupacja niemiecka. W dniu 11 listopada 1918 r. Warszawa rozbraja wojska niemieckie i rozpoczyna życie stolicy samodzielnego Państwa.

Puszcza Białowieska.

(*J. Miklaszewski: Lasy i leśnictwo w Polsce. T. I, Warszawa, 1928, str. 493, 495, 511, 514–515, 517–518.*)

Największym obszarem leśnym całego niżu Europy środkowej, położonym na międzyrzeczu podlaskim i w północno-wschodniej części niziny Poleskiej w dorzeczu górnego biegu Narwi, jest puszcza Białowieska...

Puszcza Białowieska wraz z sąsiadującymi z nią bezpośrednio puszciami: Szereszewską, Ładzką i Swisłocką, skonfiskowaną z rozkazu cesarza Mikołaja I Tyszkiewiczowi po r. 1831, zajmuje 142.926 *ha* obszaru lasów państwowych, z czego 128.346 *ha* przypada na właściwą puszcę Białowieską, obejmującą nadleśnictwa: Białowieskie, Browskie, Hajnowskie, Jagiellońskie, Królewskie, Leśniańskie, Narewckowskie, Starzyńskie, Swisłockie, Czolskie, Rezerwat i Oszczepskie i 14.580 *ha* na puszcze Ładzką i Szereszewską.

W samym sercu tego prastarego zwartego kompleksu leśnego, w części przytykającej bezpośrednio do polany Białowieskiej, powstał drogą administracyjnego zarządzenia Ministerstwa Rolnictwa rezerwat leśny o powierzchni 6.088·65 *ha*. Powierzchnia ta, stanowiąca drobną część puszczy i mieszcząca w sobie niemal wszystkie najważniejsze naturalne typy leśne, właściwe puszczy, oraz charakterystyczne dla niej skupienia roślinności łąkowej i torfowiskowej, pozostaje w stanie nienaruszonym i jest wyłączona od wszelkiego gospodarstwa i użytkowania, jako teren pracy badawczo-naukowej zarówno dla leśników, jak i przyrodników.

Puszcza Białowieska leży na europejskim dziale wodnym, łączącym za pośrednictwem dopływu Prypeci-Jasiołdy oraz Narwi z Narewką i Leśnej systemu rzeczne zlewisk morza Czarnego i Bałtyku.

Warunki klimatyczne puszczy Białowieskiej zbliżone są do warunków puszczy Knyszyńskiej, od której odróżniają się dzięki swemu wysunięciu na północny wschód nieco większą amplitudą roczną temperatury (23·7°) i nieco wyższą przeciętną roczną temperaturą (7·2°).

Całą powierzchnię gruntów puszczy Białowieskiej pokrywają głównie osady lodowcowe, utworzone z grubszych i droбноziarnistych dyluwjalnych piasków, żwirów, gliny lub napływów gliniasto-

piaszczystych i piaszczysto-gliniastych, rudy darniowej oraz większych lub mniejszych głazów narzutowych i rozmaitych szczątków moreny dennej. Wierzchnia warstwa tych gruntów jest pokryta mniejszą lub większą ilością próchnicy, wytworzonej z rozkładu roślin zielnych, ściółki, gałęzi i nieuprzątanych przez wieki powalów i złomów...

Mieszane drzewostany grabowo-dębowe i inne mieszane liściaste o przewadze grabów, rosnące na najbogatszych, zasobnych w składniki pokarmowe glebach gliniastych, zajmują około 5% całej powierzchni, produkującej drewno w puszczy...

Drzewostany tego typu znane są pod miejscową nazwą grondów grabowych, dębowych, lipowych i grabowo-dębowych, t. j. pod temi samemi nazwami, jakie lud mazowiecki ponadawał drzewostanom o tym samym charakterze w puszczech mazowieckich.

W tych ocalałych nielicznych dziewiczych i nietkniętych prawie jeszcze siekierą matecznikach puszczańskich grondów liściastych lubił najchętniej przebywać nieznoszący hałasu żubr, którego jedyną na ziemiach polskich ostoją jest jeszcze zwierzyniec w Międzyrzeczu, własności księcia na Pszczynie, gdzie przeżywa swe ostatnie zapewne chwile dogasające pokolenie żubrów białowieskich...

Wszystkie napotykanne w puszczy czyste drzewostany sosnowe, zależnie od składowych części gleby, stopnia obniżenia poziomu wód wglębnych i ukształtowania powierzchni oraz charakteru tworzącej się próchnicy, dadzą się wyodrębnić, dla lepszego zrozumienia mozaiki tych drzewostanów w kilka typów...

Świeże sosnowo-świerkowe bory przeważają na świeżych szczyrkach lub produktach wymycia i rozkładu części moren, przepelnionych głazami narzutowymi...

Drzewostany sosnowo-dębowe występują bądź na glebach gliniastych lub też na bogatych szczyrkach o nieznacznej grubości, dochodzącej przeciętnie do 0.50 m, rozwiniętych przeważnie na głębokich glinach morenowych...

Prócz lasów wyżej opisanych, spotykamy w puszczy jeszcze drzewostany typów następujących: 1) świerkowo-olszowe, 2) jesionowo-olszowe i 3) olszowe...

Charakterystycznym zjawiskiem w rozwoju drzewostanów puszczy Białowieskiej jest choroblive i epidemiczne szerszenie się świerka, który zapomocą samosiewu prowadzi skuteczną walkę z sosną, zajmującą dla swoich wysokich technicznych zalet pierwszeństwo pomiędzy europejskimi sosnami...

W puszczy Białowieskiej widzieć można świerki, które posiadają w odległości 1·3 *m* od ziemi 100—140 *cm* średnicy przy wysokości 44—48 *m*. Te niezwykle rozmiary osiąga świerk białowieski w drzewostanach typu grabowo-dębowego...

W sosnowych drzewostanach nie spotykamy się z takimi wymiarami, lecz i tu sosna rośnie często doskonale, zwłaszcza w drzewostanach sosnowo-świerkowego i sosnowo-dębowego typu, czego dowodem niezbitym jest to, że osobniki 36—40 *m* wysokie i 90 do 110 *cm* grube nie należą bynajmniej do rzadkości.

Nie brak takich olbrzymów i pomiędzy drzewami liściastymi, wśród których dąb i jesion nietylko pod względem swej wysokości i grubości, lecz i pod względem formy pnia i jakości drewna zajmują przodujące miejsce. Dąb dochodzi w puszczy do wysokości 32—36 *m* przy średnicy 150—185 *cm*, a jesion do 36—38 *m* przy średnicy 120 *cm*.

Z pozostałych drzew liściastych najokazalszym wzrostem cieszy się osika, dochodząca w sprzyjających jej siedliskach, a zwłaszcza na wilgotnych szczykach i glinach, w wieku 60 lat do 28 *m* wysokości przy 58 *cm* grubości.

Nizina Wielkopolska.

Wysoczyzna Gnieźnieńska.

(*St. Pawłowski: Poznań — Gdynia. Podróż kongresowa. Kraków, 1927, str. 118—120*).

Między środkową Wartą a górną Notecią rozpościera się w postaci okrągłej tarczy wysoczyzna, którą możemy od starożytnego grodu Polski nazwać Gnieźnieńską. Rozległe płaszczyny, wzniesione ponad 100 *m*, morenowo-denne, rozciągają się tu na wielkich przestrzeniach. Mają one charakter, albo zupełnych równin falistych, albo lekko pagórkowatych. Urozmaicają je jednak, przecinające od zachodu na wschód moreny czołowe, Środkowo-poznańskie, których łańcuch tworzy wyniosłości pagórkowate o wysokości względnej 10—20 *m*, w kilku zaś punktach ponad 150 *m* wysokości bezwzględnej. Inne urozmaicenie w krajobrazie morfologicznym pochodzi z dość dobrze rozgałęzionej sieci rzecznej. Sieć ta rozłożona jest promienisto, tak, że wody spływają na wszystkie strony z wysoczyzny. Dział wodny leży w okolicy Gniezna. Doliny, wcięte na 10 do 20 *m*, krąją wysoczyznę Gnieźnieńską przeważnie z północy na południe. Nierzadkie są tu rozwidlenia rzek czyli bifurkacje, tak że pomiędzy dopływami Warty, a Noteci znane są przepływy

i połączenia wodne. W owych dolinach pełno dużych jezior typu rynnowego. Słowem, tak na wysoczyźnie, jak i na jej obwodzie spotykamy wielkie i małe jeziora w takiej ilości, iż skłania nas to do użycia nazwy: pojezierze wielkopolskie. Jeziora wielkie oglądamy też z okien wagonu, jak np. jez. Lednickie koło stacji Lednogóra, z t. zw. wyspą Piastowską, jez. Popielowskie koło Trzemeszna, jez. Wiecanowskie koło Mogilna, Pakoskie i inne; jeszcze dalej na wschód sławne w historii Polski jez. Gopło. W związku z tem należy przyjąć, że wysoczyzna Gnieźnieńska była terenem nie tylko ożywionej akumulacji lodowcowej (morenowo-dennej czy morenowo-czołowej), lecz także ożywionej ruchliwości lodowca północnego, co się zaznaczyło choćby w powstaniu licznych rynien dolinnych i jeziernych.

Marglista, gdzie niegdzie piaszczysta (zwłaszcza w pobliżu moren czołowych) gleba pokrywa wysoczyznę. Odwieczna to słowiańska ziemia rolnicza i pradawna ojczyzna Polan. Lasy pokrywają się z gruntami grubo piaszczystymi; lekkie ziemie żytne przypadają na gleby cienko-piaszczyste, gleby pszenne i buraczane na grunta margliste; łąki i torfowiska spotyka się po dolinach. Lasów naogół bardzo mało, krajobraz polny przytłacza wszystko. Rolnictwo i przemysł rolny jest, jak od wieków, tak i dzisiaj, dominującym zajęciem mieszkającej tu w swej masie ludności polskiej.

Jak wyglądał krajobraz płaskowzgórza w czasach pierwotnych, trudno przesądzać. W każdym razie rozległe krainy polne rozpościerały się tu zawsze. Obfite w wodę jeziora dostarczały ryb i służyły komunikacji. Tworzyły nadto osłonę naturalną przed wrogiem. Stąd pomiędzy temi jeziorami, jakby na „wyspach“, tworzyć się zaczęły pierwsze organizacje plemienne Polan. Otoczone z dwóch stron jeziorami, Gniezno uchodzi za starożytną siedzibę książęcego rodu Piastów i za metropolję organizacji kościelnej w Polsce. Wielka liczba osad typu miejskiego pokrywa wysoczyznę. Są to osady (Trzemeszno, Mogilno, Strzelno), w których już w X—XIII wieku istniały bogate klasztory i skąd rozchodziła się ożywiona działalność misyjna po Polsce.

Już wschodnia część płaskowzgórza Gnieźnieńskiego przybiera nieco inny charakter krajobrazowy. Ale dopiero na wschód od jeziora Pakoskiego, którego brzeg zachodni jest wyższy (110 m n. p. m.) niż wschodni (90 m n. p. m.), dostajemy się na lekko sfałowaną równinę, poprzerywaną słabo wgiętymi zagłębieniami lub wynioślejszemi, choć naogół zaokrąglonemi kopcami. Znajdujemy się tu na płaszczynie, wzniesionej średnio na 90 m n. p. m. Płaszczyna

ta pokryta jest czarną glebą próchnicową, t. zw. czarnoziemem kujawskim. Zarazem mamy tu przed sobą najżyźniejszy kawałek Wielkopolski i Polski wogóle, odwieczną ziemię rolniczą, z wysoko rozwiniętym przemysłem rolniczym (gorzelnie, cukrownie), pozbawioną oddawna lasów, z mnóstwem bogatych wsi, dworów i folwarków. Ośrodkiem tej krainy jest obecnie Inowrocław, słynny z kopalni soli i kąpieli słonych. Dawniejszem jednak od Inowrocławia centrem życia politycznego i gospodarczego była położona dalej na południu, nad jeziorem Gopłem Kruszwica.

Położenie Poznania.

(St. Pawłowski: Geograficzny krajobraz i położenie Poznania. Księga pamiątkowa m. Poznania, 1929, str. 120—129).

Położenie geograficzne Poznania może być rozpatrywane z dwóch punktów widzenia, a więc jako położenie fizjogeograficzne lub jako położenie antropogeograficzne, t. j. położenie geograficzno-polityczne i geograficzno-gospodarcze, położenie komunikacyjne i strategiczne.

Położenie fizjograficzne da się wyrazić w tem, że Poznań leży w zachodniej części rozległej niziny Polskiej i to w samym jej środku. Leży w głównej podłużnej osi owej niziny, przecinającej ziemię naszą od zachodu ku wschodowi. Leży zatem w miejscu, którędy przechodzić musi i przechodzi główny nurt naszego życia politycznego i gospodarczego. W stosunku do innych ziem zachodnich polskich ma Poznań położenie najkorzystniejsze. Opanowuje bowiem ziemię środkowe, a sięgać może swoim wpływem na ziemię, położone na północy i na południu. Leży między Bałtykiem a Sudetami, prawie w równej od nich odległości (210 km), mierząc w linii powietrznej do wybrzeża pod Koszalinem i do Śnieżki. Leży dalej na południku Wrocławia i Słupska, stanowiącym jakoby cięciwę łuku napiętego nad Odrą, w największem zwężeniu między Sudetami a Bałtykiem (300 km)...

Gdy chodzi o stosunek do bliższych krajobrazów, to Poznań leży między morenowym wałem bałtyckim a wałem wzgórz Ostrzeszowskich, Trzebnickich i Kocich, leży między pradoliną Toruńsko-eberwaldzką a Warszawsko-berlińską, leży w miejscu, w którym równina, rozpostarta między temi dolinami, przecięta jest doliną Warty. Wprawdzie takich przecięć jest jeszcze kilka (przez Gopło, Obrę), ale warciańskie jest najważniejsze. Nizina Wielkopolska ma koło Poznania charakter krainy polnej, o średnim zalesieniu,

nie przedstawiającej poza dolinami i jeziorami w żadnym kierunku poważniejszych przeszkód komunikacyjnych.

Położenie geograficzno-polityczne, a nawet geograficzno-gospodarcze miasta ulegało doniosłym zmianom. W Prusach znajdował się Poznań w jednej z ostatnich prowincyj na wschodzie w odległości zaledwie 55 *km* od granicy, w Polsce leżał i leży obecnie w odległości przeszło 70 *km* od zachodniej granicy państwa i jest pierwszym jej krajem. Tam był krajem rolniczym, o intensywnej, co prawda gospodarce, tu jest krajem w stosunku do innych ziem polskich rolniczo-przemysłowym. Tam był ogniskiem i centrem działalności wynaradawiającej (Komisja kolonizacyjna), tu jest centrem polszczyzny na zachodzie. Tam skupiał wprawdzie handel i przemysł rolniczy, ale był środowiskiem raczej lokalnym, tu wyrasta na samodzielną metropolję, oddziaływającą w tym kierunku na całe państwo.

W stosunku do stolicy państwa jest Poznań nie gorzej od innych wielkich miast Polski położony. Koło, zatoczone promieniem Warszawa-Poznań (280 *km*), przechodzi równocześnie przez Kraków i Gdańsk. W tem wyraża się także odległość Poznania od dwóch najważniejszych krain na ziemiach polskich: od krainy węgla, od której zależy przemysłowy wzrost Poznania i od krainy nadmorskiej, od której zależy udział Poznania w handlu polskim i światowym. Stąd urastają trzy najważniejsze dla Poznania w stosunku do reszty Polski, w sytuacji dzisiejszej, magistralne linje kolejowe: linja Poznań-Warszawa, linja Poznań-Katowice i linja Poznań-Gdańsk. W stosunku do sąsiednich Niemiec, z którymi Polska mimo wszystko pozostaje w ożywionych stosunkach handlowych, zachowują swe dawne znaczenie linje, łączące Poznań z pobliskim Śląskiem i Saksonją, z Berlinem, położonym bliżej Poznania (235 *km*), niż Warszawa i ze Szczecinem (200 *km*). W ten sposób znajduje się Poznań w miejscu ważnego skrzyżowania dróg lądowych, o kierunkach południkowych lub równoleżnikowych.

Ale położenie to zachowuje Poznań nie od dzisiaj. Wiadomo, że od najdawniejszych czasów schodziły się w Poznaniu drogi, wiodące od Bramy Morawskiej, Czech i ze Śląska do Gdańska i z wnętrza Polski do Niemiec. Tędy więc wiodły prastare szlaki handlowe i osadnicze, z Poznania do Santoka, Międzyrzecza i do Gubina na zachód, do Głogowa i Wrocławia na południe, do Gniezna i Torunia, do Nakła i przez Pyzdry do Kalisza, drogi przeważnie znane już przed XV stuleciem. Widzimy, jak mimo zmien-

nych kolei losów, kierunki te naogół utrzymały się. One też niewątpliwie zaważyły na rozwoju Poznania...

Dzięki rozbudowie dróg i dobremu ich stanowi, posiada Poznań żywe połączenia samochodowe (przeważnie prywatne) prawie z całym województwem. Dodać także trzeba, że tylko Poznań, jako ważna stacja lotnicza, może stać się punktem, wiążącym polską sieć lotniczą z wysoko już rozwiniętą siecią niemiecką.

Prócz dróg lądowych i powietrznych korzystać Poznań może jeszcze z dróg wodnych. Naturalne połączenia wodne zachodniej Polski z resztą Polski prowadzą przez pradoliny Toruńsko-eberwaldzką i Warszawsko-berlińską. Połączenie północne Odry z Wisłą przez Noteć i kanał Bydgoski zostało już stworzone i okazało się korzystne i trwałe. Połączenie południowe obu rzek przez Bzurę, Wartę i Odrę, zamierzane już kilka razy, a z przyczyn natury politycznej nierealizowane, jest, mimo wszystko, tylko kwestją czasu. Regulacja górnej i środkowej Warty, a może nawet Proсны do Kalisza, konieczna w takich razach, unormuje jeszcze bardziej stan wody w rzece i ułatwi na niej żeglugę. Kanał żeglowny zaś połączy na trwałe Poznań i województwo poznańskie z resztą Polski. Przez połączenie Warty z Wisłą zyska Poznań łatwą komunikację wodną z Łodzią (około 230 *km*) i z Warszawą (około 340 *km*), wkońcu ze wschodnią i południową Polską, a to zapomocą Wisły, aż do Zagłębia węglowego. Droga wodna z Poznania do Gdańska zapomocą kanału Warta-Bzura będzie tylko o przeszło 100 *km* dłuższa od drogi Noteć-kanał Bydgoski...

Owo pod względem komunikacyjnym korzystne położenie Poznania sprawiło zapewne, że Poznań był oddawna punktem warownym, broniącym linii Warty, czy z jednej czy z drugiej strony. W Prusach bronił Poznań razem z Wartą i łańcuchem nadgranicznych jezior granicy wschodniej i był od roku 1828 silną twierdzą. Potem stał się wielkim obozem i magazynem środków obrony i punktem wyjścia ofensywy przeciwko Rosji, której naturalną podstawą była Odra. Dziś stracił swe znaczenie strategiczne. Idzie jednak przez Poznań najkrótsza droga do Berlina i dlatego opanowanie tak ważnego punktu będzie zawsze celem ofensywy niemieckiej. Położenie na lewym brzegu Warty stwarza z Poznania ważny przyczółek mostowy. Naogół jednak województwo poznańskie i Poznań mają słabo osłonięte skrzydła od północnego zachodu i od południowego zachodu z powodu niekorzystnego dla nas pod każdym względem wygięcia granicy politycznej ku wschodowi. Stąd atak na Poznań iść może równocześnie z dwóch

stron od Śląska i Pomorza. Tak czy owak jest Poznań nietylko ważną twierdzą polskości na zachodzie, ale ważnym punktem obronnym Polski.

Pojezierze Pomorskie.

Bory Tucholskie.

(K. Karasiewicz: *Bory Tucholskie. Ziemia, 1922, str. 90—94*).

Bory Tucholskie są płaszczyną piaszczystą, położoną na lewym brzegu Wisły, między Brdą a Wisłą. Leżą one na południowym stoku wysoczyzny bałtyckiej, przeciętnie 120 *m* nad poziomem morza. Na północy łączą się Bory Tucholskie z borami kaszubskimi, na południu zaś i na wschodzie przechodzą w urodzajne niziny nadnotecką i nadwiślańską.

Ciągnąc się wzdłuż brzegów Brdy i Czarnowody, kończą się one o jakieś 15 *km* od ujścia tych rzek do Wisły. Długość ich wynosi od zachodu na wschód około 110 *km*, szerokość zaś z północy na południe od 30 do 40 *km*. Obszar Borów Tucholskich wynosi około 321.000 *ha* (3210 *km*²). Bory Tucholskie są więc największym obszarem leśnym w Polsce (puszcza Białowieska obejmuje tylko 128.000 *ha*).

Nazwę swą otrzymały bory od miasta Tucholi, które właściwie leży na krańcu puszczy, dawniej też zwano je Borami Pomorskimi.

Miast pośrodku borów brak zupełnie, są tylko rzadko rozrzucone duże wsie, jak np. Czersk w pow. chojnickim, Osie w pow. świeckim, Śliwice w pow. tucholskim.

Przez Bory Tucholskie płyną dwie rzeki — Brda na krańcu zachodnim i Czarnowoda (Wda) na wschodnim. Obydwie, po długim biegu, pełnym zakrętów, znajdują swe ujście w Wiśle. Doliny tych rzek, o brzegach stromych, wznoszących się nieraz do wysokości 30 *m*, zarosłe prastaremi lipami, bukami i dębami, tworzą jeden z najpiękniejszych krajobrazów w Borach Tucholskich...

Bory Tucholskie posiadają też wiele większych i mniejszych jezior; liczba ich wynosi około 450. Oprócz tego istnieją przy każdej prawie wsi stawy. Największe dwa jeziora leżą na krańcach Borów — Wdzydzkie na północnym zachodzie, niedaleko od Kościerzyny, — i Charzykowskie na południowym zachodzie, niedaleko od Chojnic. Pierwsze obejmuje 832 *ha*, drugie — 1325 *ha*...

Znamiennem drzewem Borów Tucholskich jest sosna, którą ludność miejscowa nazywa choiną albo chojniakiem. Sosna razem z brzozą i olszą tworzą główną część lasów. W wielu miejscach, jak np. w lasach wozwodzkich, trzeptińskich, błędnieńskich, całe przestrzenie porośnięte są tylko sosną. Mają one wygląd ponury, melancholijny, a wysokie, w prostych rzędach stojące drzewa, robią wrażenie żołnierzy, ustawionych w szeregi. Jedyne na końcach lasów przybierają sosny pod wpływem wichrów, burz i nawałnic kształty odmienne. Na wydmach zaś i pustkowiach, nie mających w gruncie żadnych pożywnych części, sosna karłowacieje i przybiera kształty, które lud nazywa kuźlami.

Nieodstępnym towarzyszem sosny jest jałowiec, występujący zwykle w kształcie niskiego krzaku; w niektórych jednak okolicach wyrasta wysoko i przybiera pokrój drzewa. W lasach wozwodzkich dochodzi jałowiec w niektórych miejscach do 4 m wysokości.

Skromna w wymaganiach swych jest także brzoza pospolita. Rośnie ona również na piaskach i bardzo często towarzyszy sośnie. Szczególniej często obsadzają brzożami krańce lasów lub też wysadzają niemi drogi.

W zagłębieniach, dolinach, moczarach, nad jeziorami i rzekami rośnie olsza, wskazując swem ciemno-zielonym listowiem miejsca wilgotne.

Z drzew iglastych spotyka się jeszcze w Borach Tucholskich dość często świerki. Gdzie piaski zmieszane z gliną, tam widzimy lasy mieszane: osiny, jesiony, klony, lipy, buki, graby, lecz sosny i w takim lesie dominują.

Do bardzo rzadkich obecnie drzew należą cisy. Dawniej było ich nierównie więcej, jak na to wskazują nazwy różnych miejscowości, np. Cisny (pow. starogardzki), Cis (pow. chojnicki), Nowe Cisewo (pow. kościerski). Lasy cisowe wymarły z biegiem czasu, a jako jedyna pamiątka pozostał jeszcze las cisowy w nadleśnictwie Wierzchlesie, w powiecie tucholskim. Las ten obejmuje powierzchnię 18 ha i liczy około 5000 drzew i krzewów.

Podszycie lasu jest bardzo rozmaite...

Obecny świat zwierzęcy Borów Tucholskich nie jest bogaty. Wyginęło zupełnie wiele zwierząt, niegdyś żyjących w tych olbrzymich lasach. Wyginęły wilki, bobry, niedźwiedzie i tury. Z drapieżników pozostał tylko lis, a z mniejszych — tchórz.

Również i niektóre rodzaje ptaków są na wymarcu, jak czarny bocian, puhacz, dudek, kraska; orzeł przedni jest prawie zupełnie

wytopiony. Dzięcioł czarny, ptak charakterystyczny dla borów sosnowych, jest coraz rzadszy, można nieraz milami wędrować, nie spotykając go.

Najwięcej rozpowszechnionym ptakiem w Borach Tucholskich, którego można spotkać i w najdalszym kątku, jest zięba i drozd-śpiewak.

Szczególniej ten ostatni — drozd-śpiewak, słowik leśny, swym melodyjnym śpiewem ożywia ciszę Borów Tucholskich. Zimą wiadać często gile. W lasach liściastych donośnym głosem odzywa się wilga. Wrony są wszędzie, natomiast brak kruków. W błotnistych częściach Borów, na rzekach i na jeziorach pełno ptaków wodnych — zimorodki, mewy, nurki, dzikie kaczki, czajki, żórawie, a nawet dzikie łabędzie.

Lasy Borów Tucholskich wyglądają jednostajnie, lecz jest to jednostajność majestatyczna. Cisza i spokój panują w przyrodzie. Szum lasów jest nieustającą melodią. Jedynie od czasu do czasu przerwie ciszę szmer przebiegającego stadka saren z rogaczem na czele; przeraźliwy krzyk myszolowa, szybującego w obłokach i zataczającego równomierne kręgi. Zdała słyhać głos kukułki i kucie dzięcioła, szukającego pożywienia.

Jest w tej ciszy coś melancholijnego, przygniatającego.

O każdej porze roku Bory są piękne inną pięknnością.

Wiosną tysiące czerwonych i niebieskich sasanek, białych i żółtych zawilców, niebieskich przyłaszczek i dzwoneczków leśnych, białych pachnących goździków, fiołków, żółtych rozchodników, czerwonej macierzanki — tworzą śliczny kobierzec pod drzewami.

A jaka to rozkosz, usiąść podczas upałów leśnych nad brzegiem jeziora i patrzeć na jego ciemną powierzchnię, to na piaski, pokryte czerwonym szczawiem lub jak śnieg białą gryką, czerwona macierzanką i białym krwawnikiem, lub na ciemne lasy sosnowe.

A jesienią — patrzeć na rozległe obszary, czerwieniejące od wrzosów kwitnących, na pola pokryte żółtym i niebieskim łubinem.

A kiedy zaś uderzą mrozy i śnieg całunem białym pokryje pola i lasy, w promieniach słońca błyszczą, jak brylanty, kryształy śniegu i lśnią się najrozmaitszymi barwami.

Gibkie gałązki brzozy, które wiosną i jesienią lada powiew wiatru wytrąca z równowagi, sterczą mrozem ścięte i osypane szronem, jak srebrne kryształowe laseczki.

Delta Wisły.

(St. Pawłowski: *Geograficzny krajobraz W. M. Gdańska. Gdańsk. Lwów, 1927, str. 9—13*).

Nizina deltowa — to najważniejsza pod względem gospodarczym część terytorjum W. M. Gdańska. Jest to kraina, która jest darem Wisły i poniekąd morza, choć równocześnie w znacznej swej części musiała być dopiero przez człowieka zdobyta pod kulturę. Tu rozgrywa się — co prawda na mniejszą skalę, niż w delcie Renu — odwieczna walka przyrody i człowieka, walka, z której już dość dawno człowiek wyszedł zwycięsko...

Zbudowana w przeważnej części z napływów Wisły: piasków i mułów rzecznych, do których tu i ówdzie przyłącza się torf, w części zaś z nasypów morza, przedstawia nizina deltowa rozległą i prawie płaską równinę. Jest ona kształtu raczej rombowego, niż trójkątnego. Wysuwa się bowiem daleko ku wschodowi aż poza Elbląg. Stąd rozciągłość niziny od rozwidlenia Nogatu aż do morza i od wzgórz Gdańskich aż po wzgórze Trunzkie (na wschód od Elbląga) jest prawie jednakowa i wynosi okragło 50 km.

Nizina deltowa pochyla się bardzo nieznacznie od południa ku północy; u Mątawskiej Głowy wznosi się zaledwie na 9 m n. p. m. Najniższe części niziny leżą jednak poniżej poziomu morza (do —1·5 m). Są to depresje, które zajmują stosunkowo znaczne przestrzenie na południe od Wisły Gdańskiej i Elbląskiej i na południe od Elbląga, a wokoło jeziora Drużna. Tak więc najniższe części niziny wcale nie leżą w jej środku, lecz raczej po krajach. Tylko tu i ówdzie wznoszą się ponad równinę odosobnione pagórki lub lekko spłaszczone garby. To jakieś wyspy utworów lodowcowych, wydobywających się z pod napływów rzecznych, zarazem miejsca poszukiwane pod osiedla ludzkie. Części wyższe niziny noszą stale nazwę „pól“. Obszary, które trzeba dopiero sztucznie odwadniać, nazywają się niekiedy „Niederung“. Podmokłe przestrzenie noszą nazwę: łąk, pastwisk, błot i t. p. Przestrzenie między ramionami delt Nogatu lub Wisły Elbląskiej zowią się, jak w dolinie Wisły, „kępami“.

Po owej równinie płynie wprost do morza Wisła, z małemi wygięciami koryta to na wschód, to na zachód. Koło Piekła odziała się od niej Nogat. Jeszcze w XI w. szedł nim główny nurt rzeki. Po trwających wieki całe sporach Elbląga z Gdańskiem, Wisła sama przechyliła szalę na korzyść Gdańska, kiedy z jednej strony Nogat zanadto zaczął zasypywać (przez zbyt szybkie posu-

wanie swej samodzielnej delty w zalew) dostęp wodny do Elbląga, a z drugiej strony Wisła, szukając krótszej drogi do morza, jak w r. 1840 koło Neufahr (Górki), uzyskała większy spadek w kierunku Gdańska. Tam zwróciły się teraz jej wody; Nogat zaczął je tracić. Stąd Nogat odcięto od Wisły koło Białejgóry, połączwszy go tylko dla celów żeglugi z rzeką główną zapomocą kanału Wisła-Nogat. Także sztuczne przekopanie Wisły koło Schiewenhorstu w r. 1895 skierowało główny nurt rzeki na długi czas w tę stronę...

Koło t. zw. Gdańskiej Głowy (blisko 9 *km* na pd. od ujścia) oddzielają się od Wisły dwie odnogi: Wisła Elbląska i Gdańska, obie już dzisiaj odcięte od rzeki głównej i połączone z nią tylko śluzami... Podobnie jak Nogat i Wisła Elbląska główne ramię Wisły Gdańskiej jest dziś martwą odnogą. Ważną jest ona jako droga wodna i jako port, tem bardziej, że nie jest już więcej narażona na wylewy i na pochód kry.

Oprócz wymienionych ramion Wisły istnieją bardzo stare i od niepamiętnych czasów nieczynne odnogi, niektóre z nich w postaci drobnych rzeczek. Tu należy Motława na zachód od Wisły i rz. Święta na wschód od Wisły. Motława, która wypływa na południowy zachód od Tczewa i wpadała niegdyś poniżej tego miasta do Wisły, dziś przepływa przez zachodnią część delty i wpada do odciętej odnogi Wisły Gdańskiej. Przypada jej ważna hydrograficzna rola — zebranie wszystkich wód, idących ze wzgórz zachodnich, i odprowadzenie ich do Wisły.

Wisła i jej doniedawna czynne odnogi są otoczone z obu stron wałami. Wały wzdłuż Wisły są oddalone od siebie o 1 do 1·5 *km*. Gdzie niegdzie są podwójne. Dno Wisły, położone między wałami, wznosi się nieco ponad równinę deltową, stale zasypywane i podnoszone przez napływy. Jest to teren pokryty łąkami lub zaroślami, w czasie wylewów zalewany i z tego względu nigdzie nie zaludniony. W związku z podnoszeniem się dna wzrastać musi wysokość wałów, które normalnie wznoszą się 5 *m* ponad poziom średniej wody. W następstwie tego tak Wisła, jak jej odnogi, płyną w wielu miejscach wyżej, niż leży kraj sąsiedni. Zwłaszcza zdarza się to tam, gdzie owe wody przepływają przez depresje. Tem niebezpieczniejszym staje się wylew wód, spowodowany przerwaniem wałów. Koryto Wisły jest umocnione z obu stron tamami.

Poza temi naturalnemi drogami wodnemi istnieją bardzo liczne kanały i rowy. Ważniejszymi kanałami są: kanał Wiślano-zale-

wowy, który łączy Wisłę przed jej rozgałęzieniem się na Wisłę Gdańską i Elbląską z rz. Świętą, a za jej pośrednictwem z Zalewem Wiślanym. Inny kanał łączy Nogat z Elblągiem. Oba kanały służą żegludze. Dalej istnieją już tylko kanały, kanaliki i rowy odwadniające i osuszające, a więc meljoracyjne. Jest ich tysiące. Biegają w różnych kierunkach, zwykle jednak równolegle do siebie, a pod kątem skośnym do większego rowu, który zbiera i odprowadza z nich wodę...

Osobna uwaga należy się tej części delty, która jest dziełem morza i wiatru. Jest to pas wydm, który zamyka deltę od strony morza. Zaczyna się koło Sopot i towarzyszy wybrzeżu, silnie doń przyrośnięty. Jedyne przerwy są ujścia Wisły...

Bliskość morza i niskie położenie, to dwa czynniki geograficzne, które sprawiają, że klimat równiny deltowej pozostaje pod wpływem Bałtyku.

Mimo pozornie gorszych warunków jest równina deltowa krajem dość gęsto zaludnionym. Nad rzeczką Świętą gęstość zaludnienia przekracza nawet 75 ludzi na km^2 , na zachód i wschód od Nogatu przenosi 50 ludzi na km^2 , na zachód od Wisły zmniejsza się i wynosi około 45 ludzi na km^2 . Osiedla ludzkie są najczęstsze wzdłuż krawędzi płaskowzgórzy, następnie po wewnętrznej stronie pasa wydmowego, potem wzdłuż Wisły i jej dawnych czy obecnych ramion. Rzadsze są osiedla w pośrodku niziny; wtedy występują zawsze na miejscach suchszych. Są to prawie bez wyjątku wioski, zamieszkałe przez bogatych gospodarzy niemieckich. Miasta są tylko dwa (Nytych i Nowydwór), dwory są wogóle nieznanne...

Gleba niziny składa się przeważnie z urodzajnego mułu rzecznoego, zmieszanego z drobnym piaskiem i z próchnicą...

Nizina deltowa jest jednym wielkim polem. Podobno dawniej były na niej lasy. Dziś napróżno ich szukać. Tylko w widłach między Wisłą a Nogatem zachowały się poważniejsze resztki lasów dębowych. Pola pszeniczne i buraczane rozpościerają się bez przerwy na Malborskich i Gdańskich Żuławach, zwłaszcza w częściach południowych. Ale nie brak pól i po obu suchszych brzegach Wisły Elbląskiej. Widać na nich żyta, ziemniaki, koniczyny. Jednakże ku północy przeważają łąki i pastwiska, rozpowszechnione wszędzie, zwłaszcza tam, gdzie wchodzimy w depresje.

Jednostajność widoku, który się powtarza do znudzenia, rozprasza wielka ilość drzew i krzewów, które towarzyszą osiedlom, drogom, kanałom i rzekom. Oko nie może tu ogarnąć wielkich

horyzontów, zmuszone spocząć na najbliższej grupce drzew owocowych lub innych: wierzb, lip, olsz i t. p.

Już w okresie ksiąząt pomorskich rozpoczyna się oddziaływanie człowieka na kształtowanie się delty. Prawdopodobnie też wtedy zaczyna się kopać pierwsze rowy i sypać wały. Wzmaga się osadnictwo, o czym świadczą rozrzucone po całej delcie osady o nazwach słowiańskich. Czasy krzyżackie zaznaczyły się dodatnio w osuszaniu i zasiedlaniu delty. Przybywa tu wtedy żywiol niemiecki. Proces osuszania i zasiedlania delty odbywa się dalej za czasów polskich, kiedy południowa część równiny deltowej otrzymuje nawet polski charakter. W wieku XIX nastąpiło osuszenie delty Wisły Elbląskiej, delty Nogatu i okolic jeziora Drużno, oraz ostateczne uregulowanie odpływu Wisły do morza. Równocześnie z tem ludność równiny deltowej uległa prawie zupełnej germanizacji.

Wybrzeże polskie.

(St. Pawłowski: O wybrzeżu i dnie Morza Polskiego. Z Polskiego brzegu. Lwów, 1923, str. 7—11).

Wybrzeże polskie nie jest całością o charakterze jednolitym. Składa się z dosyć licznych części, które różnią się między sobą formą i wyglądem. Według tego zatem rozróżniamy trzy główne typy wybrzeża, a to: 1) wybrzeże urwiskowe, strome, 2) wybrzeże płaskie wyrównane lub niewyrównane, wreszcie 3) wybrzeże wyrównane wydymowe.

Wybrzeżem stromym, urwiskowym kończą się wszystkie bez wyjątku kępy nad morzem. Wysokość brzegu stromego waha się od 5 do 60 m. Przekrój podłużny wykazuje, zależnie od konfiguracji kęp, albo całkiem równą linię górną (np. na kępie Puckiej), albo linię urozmaiconą (np. na kępie Radłowskiej). W związku z tem wysokość ścian się zmienia, a ich kształt przybiera u góry różnorodne formy. Nachylenie ścian jest często bardzo znaczne np. nad Wielkim Morzem, na kępie Oksywskiej a nawet Radłowskiej (Kamienna Góra). Zależy to od siły niszczącej morza, która jest w każdym razie nad Wielkim Morzem daleko większa. Obok ścian od góry do dołu odsłoniętych, widoczne są na brzegach urwisk — obrywy, obsuwy, stopnie, źleby, stożki nasypowe, zjawiska obtulania piaskiem lotnym.

Przybrzeże czyli plaża wybrzeża urwistego jest zmiennej szerokości od 0 do 25 m. Nad Małym Morzem jest przeważnie wąskie, nad Wielkim Morzem przeważnie szerokie. Tu i tam zasłane jest

piaskami. Ale z pod piasków wyglądają głazy i żwiry, spadłe z margli lub wyrzucone przez fale. Miejscami plaża jest w całości kamienista. W przedłużeniu wybrzeża stromego w morze obserwować można rozległą platformę przybrzeżną, na której powstają i przekształcają się bezustannie wały piaszczyste podwodne (rewy lub ryfy).

Wybrzeże płaskie wyrównane lub niewyrównane spotyka się wszędzie tam, gdzie do morza dochodzą pradoliny dyluwialne, więc dolina Płutnicy, dolina Redy i potoku Chyłońskiego. Dno pradoliny, zasłane torfami, wchodzi w morze, morze wciska się w nie. Ponieważ gruby płaszcz torfowy powstrzymuje niejako wtargnięcie wód dalej w morze, przeto następuje walka torfów z morzem. Niema nic bardziej charakterystycznego na naszym wybrzeżu, jak owo wzajemne zazębienie się torfów i morza. Ponieważ na wybrzeżu tego typu plaży niema, możemy przeto określić je, jako wybrzeże bezplażowe, płaskie, niewyrównane. Tu i ówdzie jednak, jak np. koło Oksywia i Mechlinek, nastąpiło wyrównanie wybrzeża zapomocą wałów brzeżnych, świadczących o wzmożonej działalności fal. Wybrzeże płaskie niewyrównane ma skłonność do tworzenia niewielkich zatok, wybrzeże wyrównane natomiast ma zatoki o słabo wgiętych łukach np. między Gdynią a Oksywiem.

Do procesów wyrównania należy także zaliczyć „ryf“ podwodny, który ciągnie się od Rewy do Kuźnicy wpoprzek przez Małe Morze. Wał leży w miejscu, gdzie dno morza podnosi się z 10 na 5 m. Założony jest szeroko i ulega stałemu przesypywaniu, a może nawet podnoszeniu.

Trzeci typ wybrzeża różni się od poprzednich przede wszystkim występowaniem wydm. Wybrzeże wydymowe wyrównane mamy na odcinku Karwieńskim i na półwyspie Helskim, tak od strony Wielkiego jak od strony Małego Morza. Wybrzeże tego typu składa się z szerokiej plaży, która zdradza zarazem, że platforma przybrzeżna zanurza się powoli w morze. Plaża jest z nielicznymi wyjątkami piaszczysta. Ogromne ilości piasku niesie prąd ku wschodowi, zabierając je z platform zniszczonych urwisk brzegowych. Fale budują z owych piasków wały podwodne, jak i wały plażowe. Wiatry zaś odmorskie prowadzą tę pracę dalej, i, o ile piaski są na plaży wysuszone, budują z nich wały wydymowe. Wał wydymowy nadaje charakterystyczne piętno wybrzeżu tego typu. Ciągnie się równolegle do linii wodnej i stwarza typ wybrzeża wyrównanego.

Pojezierze Mazurskie.

Ziemia Chełmińska.

(*J. Smoleński: Morze i Pomorze. Poznań, 1928, str. 134—138*).

Między Osą a Drwęcą rozpościera się Chełmińska ziemia — płyta gliniasta przeważnie, na której skraju osiadły nadwiślańskie grody: Toruń, Chełmno i Grudziądz. Obszar to słabo falisty, mało urozmaicony — zato słynny z urodzajnych gleb. Są to obok wiślanych żuław najżyźniejsze dziedziny północnej Polski, stanowiące jej prawdziwy śpichlerz. Łany pszeniczne i buraczane pola ogromne tu zajmują powierzchnie. To też lasów tu prawie brak — jedynie na obwodzie i w piaszczystych okolicach nad rzekami, jak na pn. od Torunia, nad Osą poniżej Grudziądza i nad Drwęcą — widnieją większe obszary leśne. Spływające ku wiślanej dolinie rzeki, wcięły się w pobliżu krańców płyty głęboko, tworząc tu rzeźbę śmiałą i żywą. Monotonję wnętrza przerywają wijące się środkiem płyty odosobnione pasy morenowych wzgórz oraz rozrzucone po powierzchni jeziora, przeważnie długie a wąskie, włączone w bieg rzek. Stąd nazwa „pojezierza“ chełmińskiego. Na wysuniętym półwyspie takiego jeziora wznosi się starożytna Chełmża, ongi stolica chełmińskiego biskupstwa, szczycająca się jednym z najpiękniejszych i najokazalszych gotyckich kościołów północnej Polski, dawną katedrą, godną rywalizować z toruńskimi świątyniami i pelplińskim tumem. Leżąc w centrum żyznego, rolniczego obszaru Chełmińskiej ziemi, w otoczeniu buraczanych łąnów, posiada Chełmża największą w Polsce cukrownię. Nie brak tej krainie historycznych zabytków; gęsto rozsiane są po niej ruiny średniowiecznych zamków krzyżackich i polskich — mamy je w Rogoźnie, gdzie zachowała się ogromna kwadratowa wieża wjazdowa, Radzynie, Gołubiu, wznoszą się nad jeziorami w Kowalewie, Popowie i t. d. — a stare gotyckie kościoły dźwigają się nad zabudowaniami wsi i miasteczek, należąc do nieodłącznych szczegółów krajobrazu północnej Polski. Ze starych miast godny uwagi jest Gołub, leżący nad Drwęcą u starego przejścia przez rzekę, w sąsiedztwie rozległych lasów. Na wzgórzu za miastem wznoszą się tu zwaliska zamku, o który gorące w czasie wojen krzyżackich toczono walki. Potężny gmach z czterema wieżami na rogach i osobną basztą, zbudowany w XIV wieku, ozdobiony został w późniejszych czasach renesansową attyką. Dzisiaj już tylko imponującą tworzy ruinę.

Na wschodzie, poza doliną Lutryny obraz się zmienia. Teren staje się wzgórzysty, splełany labirynt jezior rozlewa się wśród

piaszczystymi obszarami przegradzanych wzniesień, lasami wielkimi pokrytych. W zakłęśnościach niespokojnej powierzchni kryją się torfiaste moczary. To pojezierze Brodnickie. Leży ono w pasie poprzecznego obniżenia, przecinającego dalej na pn. pojezierną groblę Mazurską w źródłowym obszarze Drwęcy, zaznaczonym tam skupieniem wielkich jezior, jak Hławskie i Drwęckie. I tutaj mamy podobne skupienie. Kilku równoległymi pasami ciągną się tu w kierunku z pn.-zach. na pd.-wsch. związane szeregi jezior — przepływa je Lutryna i strumienie ku południowi do Drwęcy płynące. Największe, to na zachodzie rozlane jezioro Wądryńskie. Jest ich tu na niewielkiej przestrzeni przeszło sto; słyną między nimi z uroczego położenia jeziora: Ciche, Zbyczno, Łękorskie, Partęcin... Otacza je leśna głusza.

Nieliczne miasteczka tej krainy, jak Brodnica, leżąca na jej południowym krańcu i również nad Drwęcą wzniesione Nowe Miasto, chlubią się ocalałymi zabytkami średniowiecznego budownictwa w postaci gotyckich świątyń, starych wież i bram miejskich. Sporo tych zabytków posiada Brodnica. Obok trójkątnego rynku widnieje tu resztką starego gotyckiego ratusza z zegarową wieżą — z obwarowań miejskich pozostała zębata „Kamienna Brama“ i wzniesiona nad brzegiem Drwęcy Wieża Mazurska. Za miastem dźwiga się ogromna, ośmioboczna baszta, pozostałość średniowiecznego zamku...

Dalej na wschodzie, w okolicy Lidzbarku — pojawia się krajobraz moreny dennej. Zasiewa go mnóstwo lodowcowych oczek, połyskujących na nierównej powierzchni. Na południu rozciągają się lasy aż ku Działdowu, położonemu wśród piasków i torfowisk — na północy natomiast, w okolicy Lubawy, teren garbi się znowu silniej i podnosi ku stokom sąsiednich — już zagranicą Rzeczypospolitej leżących — najwyższych wzniesień mazurskich. I tu lasy cieniste i ciche śródleśne jeziora stanowią naczelny rys krajobrazu, a cała ta uroczą kraina jest tylko częścią Mazurskiego Pojezierza, którego skłon południowy stanowi, — jest skrawkiem większego naturalnego obszaru, tesame noszącego cechy i przez ten sam lud polski po obu stronach kordonu zamieszkałego, — który polityczna granica tutaj rozcina.

Mazowsze Pruskie.

(*E. Sukertowa: Polskość Mazowsza Pruskiego. Ziemia, 1924, str. 13—17.*)

Wzdłuż północnej granicy dawnego Królestwa Kongresowego ciągnie się kraina, mało znana w Polsce, bardzo jednak pokrewna jej nazwą, węzłami plemiennymi, cierpieniami wieków.

To Mazowsze Pruskie...

Aczkolwiek kraj mazurski nigdy bezpośrednio do Polski nie należał, to jednakże był on od zamierzchłych czasów i jest po dzień dzisiejszy, mimo wszelkie zewnętrzne naleciałości, — rdzennie polski...

Pierwotnymi mieszkańcami ziem t. zw. „pruskich“ byli Słowianie...

Słowianie ci, stojący na wyższym szczeblu kultury, zostali napadnięci i pokonani przez waleczne szczepy prusko-litewskie. Szczepy te osiadły na zdobytych ziemiach, ujarzmiwszy ludność, nie wytępiwszy jej jednakże, i założyły szereg drobnych państweczek...

Prusowie, osiadłszy pośród szczepów słowiańskich o znacznej już kulturze, zapożyczyli od nich wiele dorobku duchowego. Przejęli oni wyobrażenia religijne, kult dla świętych drzew, wreszcie obrządki pogańskie. Język pruski wchłonał w siebie również wiele wyrazów słowiańskich oraz nazwy miejscowości, które przetrwały przez wieki do naszych dni, jak to: Dąbrowy, Wole i Wólki, Zawady, Grody i inne, napotymane na ziemiach pruskich nawet w obwodach regencji królewieckiej i gąbińskiej...

Wytępiwszy całe rody opornych Prusów, krzyżacy zagarnęli ich ziemię i powzięli myśl kolonizowania opustoszałych obszarów. Najodpowiedniejszym i najłatwiejszym do sprowadzenia okazał się o miedzę graniczną siedzący Mazur. Bartnicy i rybacy mazurscy tedy, zwabieni obietnicami i przywilejami mistrzów krzyżackich a także bogactwem lasów i jezior, osiadali na opustoszałych obszarach. Nietylko po wsiach siedziała ludność mazurska: załogi krzyżackie, pachołkowie, rekrutowali się z pośród ludności, po polsku mówiącej. Prusowie spolszczyli się szybko.

Utworzenie na gruzach Zakonu świeckiego księstwa, nazwanego „Pruskiem“, wzmocniło polskość na całej jego przestrzeni. Król Zygmunt Stary przy pomocy siostrzeńca swego Albrechta Hohenzollerna zbudował poza granicami wielkiej katolickiej Rzeczypospolitej Polskiej małe państweczko polsko-protestanckie. W Królewcu powstaje uniwersytet Albertyński, w którym język polski jest narówni z niemieckim i łaciną językiem wykładowym. Przy narodzinach tej uczelni biorą wybitny udział polscy uczeni. Nazwiska: Abrahama Kulwiecia i Stanisława Rafajłowicza figurują na czele listy profesorów. Polacy tłumnie uczęszczają na wykłady, wszystkie wybitne rody magnackie i szlacheckie mają tam swoich przedstawicieli. W 1560 Zygmunt August nadaje uniwersytetowi królewieckiemu prawa akademii Jagiellońskiej. Wychodzą stamtąd

ludzie tej miary, co: Jakób i Jan Niemojewscy, Piotr Kochanowski, tłumacz Tassa, uczony Erazm Glicznier, Bieniasz, Budny i inni.

Na apel księcia stają do pracy kulturalno-oświatowej: Jan Seklucjan, Stanisław Murzynowski, twórca ortografii polskiej, Wojciech Nowomiejski; przebywają w Królewcu: Eustachy Trepka, Mikołaj Rej, który syna swego oddał na dwór książęcy, wreszcie sławny już wówczas Mikołaj Kopernik...

Kiedy elektor pruski, Fryderyk Wilhelm I, ozdobił czoło swe koroną królewską, usiłowania rządu skierowane zostały w stronę odpolszczenia ziem „pruskich“. To też już w r. 1717 wprowadzono w szkołach nauczanie języka niemieckiego...

Upadek Polski żywym echem odbił się na Mazurach. Na całym obszarze ziem przyłączonych i mazurskich wprowadzono do urzędów język niemiecki a po wojnach napoleońskich, wywłaszczono wszystkich obywateli Polaków, którzy zalegli w opłacie procentów od pożyczek państwowych.

Bronią się Mazury przed germanizacją.

Plebiscyt w r. 1920 wypadł na niekorzyść Polski.

Mimo bardzo słabego poczucia łączności narodowej około 400.000 Mazurów, którzy zachowali czysto polski typ, i stare polskie nazwiska, używa jeszcze mowy polskiej, raczej gwary mazurskiej, która przetrwała, pielęgnowana w zaciszu domowego ogniska. Jest to język XVI wieku, język Reja i Kochanowskiego, bogaty w piękne i jędrne zwroty, wymowa zaś wiele ma wspólnego z wymową Kurpi: bziały zamiast biały, ziara miast wiara, psieniądz miast pieniądz. Przetrwały stare przysłowia, związane z przepowiedniami na dni i okresy kalendarzowe. Słysz się jeszcze stare piosenki. Powszechnie znaną jest stara pieśń żaków:

„Kto da dziatkom w nauce wychowanie,
To lepiej, niżby zbierał skarby na nie...“

a także pieśń żeńców:

„Pola już białe, kłosa się kłaniają
Stworzycielowi cześć i chwałę dają...“

Przechowały się niektóre tradycyjne obchody, jako to dożynki, a dziewczęta po każdej przez siebie skomponowanej strofcej śpiewają znany refren „Plon niesiemy, plon“ i t. d.

Legendy, klechdy i baśnie mazurskie wiele mają pierwiastku polskiego...

Krajobraz mazurski ma wiele wspólnego z krajobrazem sąsiednich ziem polskich — to dalszy ciąg Borów Tucholskich i ziemi Kaszubów. W miejscowościach, przez wojnę oszczędzonych, przetrwały chałupy, słomą kryte, na zrąb budowane, szczytem, spargami, okiennicami i ogólnym charakterem przypominają chaty kurpiowskie...

W całej ziemi mazurskiej, jeszcze dalej na północ od Królewca przetrwały takie nazwy wsi, jak: Olszówki, Brzozówki, Wierzbowo, Kalinowo i t. p., którym niemieckie dodano końcówki. Toż samo powiedzieć można o nazwach rzek i jezior, jak: Omulew, Skroda, Orzyc, Pissa, Rozega, Skwa i inne...

W miastach, które wszak bardziej od wsi uległy wpływom niemieczyzny, pozostały pamiątki polskich czasów, jak nagrobki w kościołach i t. p. W Królewcu dziś jeszcze istnieje na Loebnichcie uliczka, zwana „Polnische Schulgasse“ (Polska ulica szkolna), a w Dąbrównie (Gildenburg) więzienie powiatowe mieści się w budynku, zwanym „Polską Bramą“.

Lud mazurski, zrażony do Niemców niedotrzymaniem przez nich obietnic, oraz warunkami politycznymi i ekonomicznymi, zaczyna się skupiać i zrzeszać. W ostatnich czasach powstało „Zjednoczenie mazurskie“, w Szczytnie wychodzi pismo „Mazurski przyjaciel ludu“, tworzą się koła młodzieży, która szuka szlachetnych rozrywek w swem własnym środowisku.

Oby ten ruch był zwiastunem odrodzenia ludu mazurskiego.

Pojezierze Wileńskie.

Krajobraz Ziemi Wileńskiej.

(St. Wołosowicz; Ziemia Wileńska. Kraków, 1925, str. 19—21, 25—29).

Ziemia Wileńska składa się z trzech wyraźnych zakłęśłości, otoczonych ze wszystkich stron krawędziami nieco podniesionemi; zakłęśłości te oddzielone są od siebie podłużnymi pasmami w środku. Północna zakłęśłość, to kotlina Dżisny, znacznego lewego dopływu Dżwiny; środkowa zajmuje dorzecze górnej i środkowej Wilji, zaś południowa leży w dorzeczu górnego Niemna.

Kotlina Dżisny otoczona jest z zach., pn. i pd. morenami czołowemi, wznoszącemi się do 200 *m* (na zach.) oraz 235 *m* na pn. i pd., otwartą natomiast jest od wschodu, gdzie się łączy z niziną Dżwiny. Poziom kotliny opada do 125 *m* w części środkowej, poniżej 120 *m* we wschodniej. Ten kształt powierzchni uwarunkował

kierunek Dżisny, wręcz odwrotny (z zach. na wsch.), niż Wilji i górnego Niemna. Płaska powierzchnia części środkowej jest powodem słabego odwadniania, stąd zachowały się tu rozległe bagna i łąki torfiaste...

Kotliny górnej i środkowej Wilji oraz górnego Niemna, posiadają pewne cechy wspólne. Szerokie, mocno wilgotne doliny glacialne o brzegach, wznoszących się do 10 m i wyżej, są czynnikiem zasadniczym w krajobrazie górnej Wilji. Jej bieg od źródeł do ujścia Uszy oraz bieg dopływów, jak Rybczenka, Usza, Serwecz i t. d., trzymają się tych dolin, zbyt szerokich dla dzisiejszych, ubogich w wodę strumieni. Strumienie te silnie meandrują w szerokich dolinach, bieg wody w nich jest bardzo powolny, dna zamulone lub zarośnięte trawami i roślinami wodnymi. Erozja i transport materiałów w stopniu bardzo słabym zachodzi tu tylko podczas wiosennych wylewów, gdy rzeka czasem wypełnia całą szerokość doliny i podmywa tu i ówdzie wysokie jej brzegi. Lecz latem i w zimie uśpienie erozyjne jest zupełne. Podobne cechy posiada górny Niemen i jego dopływy: Berezyna Niemeńska, Gawja, Dzitwa, Kotra, a nawet uchodząca do biegu środkowego Mereczanka z Solczą...

Pasmo morenowe, ograniczające Ziemię Wileńską od wschodu, składa się z kilku łuków, wyniesionych do 300 m, a wypukłością zwróconych na pd.-wsch. W części północnej w dorzeczu Berezyny łuków brak, natomiast istnieją tam pagórki wydłużone z pn. na pd. Po stronie wewnętrznej (zachodniej) moren wschodnich leżą rozrzucone dosyć chaotycznie pagórki, pochodzące z wahań łądolodu. Wysokość ich sięga do 240 m, obniżenia pomiędzy nimi nie przenoszą 180 m.

Od północy kotlina górnej Wilji obramowana jest wzgórzami, wyciągniętymi od Święcian do Dokszyć. Wzgórzca te składają się z wydłużonych wałów lub pagórków. Wysokość ich dosięga 270 m...

Pasmo grzbietowe Bujwidze-Oszmiana-Radoszkowicze jest najszerszym i najwyższym wałem morenowym w Polsce. Szerokość jego pod Oszmianą dochodzi do 30 km, wysokość do 322 m. Gołogóry składają się z wielkiej liczby pagórków i wałów, bezplanowo rozrzuconych; łuków dobrze wykształconych brak, obniżenia pomiędzy pagórkami mają do 180 m. Krawędź północna urywa się stromo, opadając z 200 przeszło metrów na 150—160, południowa opada na dorzecze górnego Niemna łagodniej. Pasma to częściowo przerwane jest doliną górnej Berezyny Niemeńskiej, kędy wody,

nagromadzone na pd.-wsch. od Wilejki powiatowej, szukały odpływu do dorzecza Niemna.

Ciekawy grzbiet czołowo-morenowy wydłużony jest z pn.-zach. na pd.-wsch. od Wilji między Niemenczynem a Bujwidzami do okolic st. kol. Gudogaje na linii Wilno-Smorgonie. Grzbiet ten ma przeszło 25 km długości, zaś w części środkowej dochodzi do przeszło 300 m n. p. m. Szerokość jego wynosi przeciętnie około 11 do 8 km...

Teren, położony dokoła Wilna, leży poza obszarem zarówno trzech poprzednio rozpatrywanych kotlin Dzisny, Wilji i Niemna, jakoteż i grzbietów czołowo-morenowych. Jest to pewnego rodzaju płasko-wzgórze, naogół dosyć znacznie wzniesione, ponad 200 m, miejscami do 240 m. Opada ono stromo z 200—220 m do poziomu 145—135 m na wschodzie od Wilna w okolicach m. Rukojń, Nowej Wilejki i Kojran na nizinę piaszczystą...

Tak zwane góry Ponarskie, na pd.-zachód od Wilna, są kręwdzią wyżyny 200-metrowej, opadającej na dolinę Wilji. Terasy Wilji, dodają urozmaicenia krajobrazowi...

Teren, położony na zachód od Wilna posiada najmniej cech indywidualnych. Jedynym poważniejszym urozmaiceniem jego powierzchni jest dolina Wilji i liczne drobne jeziora o kształtach nieprawidłowych, o brzegach poszarpanych z licznymi wysepkami; jeziora te przeważnie są dosyć głębokie. Najważniejsze jeziora są tu: grupa jezior Trockich, jez. Daugi, jez. Wiłkokszenia, pozaatem cała masa drobnych jezior oraz oczek.

Świteż nowogródzka.

(K. Karpowicz: *Świteż jako rezerwat. Ochrona przyrody*, zes. 6, str. 63, 65—66).

Jezioro Świteż, położone w powiecie nowogródzkim, jest bezwątpienia utworem lodowcowym. Leży na wyżynie, wznoszącej się nad okolicą, na potężnym pokładzie czerwonej, niewarstwowanej gliny lodowcowej, zawierającej liczne głązy granitowe. Gliny te, poszarpane, przemyte przez erozję, tworzą malownicze pagórki, rozsypane na północ od równiny i kotliny Poleskiej. Powiat nowogródzki malowniczość i różnaitość krajobrazu zawdzięcza tym pagórkom, które osiągnają tu najwyższy swój rozwój. Ze Świtezi nie bierze początku i nie wpływa do niej żadna struga; jezioro jest zupełnie zamknięte i zasila się podziemnymi źródłami i opadami atmosferycznymi. Jezioro ma około 6 km obwodu i zajmuje 175·5 ha

powierzchni (13 m głęb.). Otoczone jest lasem i tylko w północnej części na lekkim wzniesieniu las się przerywa, tworząc około 20 ha pola, na którym rozłożyły się zabudowania folwarku Pieszczańka...

Ze Świtezią związana jest pamięć Mickiewicza. Cześć dla moralnego wodza Narodu Polskiego i proroka z czasów niewoli, któremu zawdzięczamy podtrzymanie sił w Narodzie i wiary w odrodzenie...

Znaleźć tu można czysty bór sosnowy na szczerym piasku. Las świerkowy, cienisty z charakterystycznym kobiercem mchów, porostów i ziół, przystosowanych do zwartego cienia. Lasy liściaste i mieszane mają tu największe rozpowszechnienie i różnorodność. Brzoza, osika, dąb, grab i klon występują w najrozmaitszych kombinacjach, a osobliwością są dęby, dochodzące 4 m obwodu i zwarty porost starodrzewiu grabowego. W lasach i zaroślach spotkać można różne rzadkie zioła, storczyki; na zabagnionych zaś łąkach — turzyce, torfowce, owadożerną rosiczkę oraz tłustosz błotny.

Znaczenie Wilna w historii i kulturze Polski.

(*H. Mościcki: Wilno. Warszawa, 1922, str. 68—71.*)

Dzieje Wilna są odbiciem jego kulturalnej doniosłości nie tylko dla właściwej Litwy, lecz dla całej Rzeczypospolitej, i więcej jeszcze: dla promieniującej na wschód cywilizacji zachodnio-europejskiej. W mieście tem zestrzeliły się, niby w jakiejś ogromnej idealnej soczewce, wszystkie blaski wysyłanej z Polski myśli twórczej, cały kulturalny dorobek wiekowej pracy, przeszczepionej na grunt litewski w XIV i XV stuleciu.

Opóźnienie w rozwoju cywilizacyjnym, spowodowane oddaleniem od głównych jego ognisk — Rzymu i Bizancjum, zostaje w zetknięciu z Polską nader szybko powetowane. Chrześcijaństwo, jako najważniejszy czynnik ewolucyjny, znalazło w drodze pokojowej grunt podatny i rychło trwałe zapuściło na Litwie korzenie. Za niem musiało nastąpić przeobrażenie stosunków wewnętrznych w sensie wytworzenia samodzielnych stanów, wyzwolenia się warstwy bojarskiej z pod absolutnej dotychczas władzy księcia i powołania czynników społecznych do współdziałania w sprawach państwowych. Wpływy polsko-łacińskie zmieniały zwolna, lecz stale, strukturę społeczeństwa, czerpiącego dla swych dążeń wzór w wolnościach polskich w Rzeczypospolitej, która dla bojarów litewsko-

ruskich była nietylko „miłą ojczyzną“, ale rozkosznym, prawie świętym krajem.

Unja dokonała też demokratyzacji społeczeństwa litewskiego przez stopniową niwelację odrębnych grup, oraz upodobnienie prawodawstwa do wzorów polskich. Przez chrzest sprzęgnięta została Litwa z kulturą zachodnią; dalszego dzieła dokonały wpływy dworów jagiellońskich w Wilnie, nęcących polorem, ogładą, całym wykwintem życia. Język polski i łaciński wypiera w powszechnem będącą użyciu ruszczyznę, tak że nawet prawosławne duchowieństwo jeło, w XVII wieku po polsku uczone, teologiczne wieść spory, a ksiądz Mikołaj Dauksza w przedmowie do litewskiego przekładu „Postylli“ ks. Wujka (Wilno, 1599) mówi, że język polski dla Litwinów przez „ono miłe zjednoczenie W. Ks. Litewskiego z Koroną polską niemal przyrodzony jest“.

Reformacja i zwalczający ją Jezuici przyczynili się w znacznym stopniu do ożywienia ruchu oświatowego, którego głównym ośrodkiem na Litwie jest Wilno, zwłaszcza od chwili przekształcenia kolegium jezuickiego w Akademię. Zakwitło bujne życie umysłowe, „młodzież cisnąć się do szkół zaczęła, świeccy uczyć i uczonych wspomagać, udział brać nawet w ich pracach... czytali, przewracając szablą karty książki“...

Po stracie bytu państwowego znaczenie Wilna jako ośrodka polskości wzmogło się jeszcze bardziej. Gdy w Warszawie, Poznaniu, Lwowie i Krakowie zapanowała głucha noc niewoli i dotkliwego ucisku germańskiego, w Wilnie rozpalali światła narodowej oświaty — Czartoryski, Śniadeccy, Kazimierz Kontrym, Euzebjusz Słowacki, Leon Borowski, Onacewicz, Lelewel, Gołuchowski i cała plejada mężów o umysłach niezwykłych i sercach, gorejących wielką miłością ojczyzny.

Uniwersytet wileński zastąpił w dziejach polskiej kultury nie dlatego jednak, że zdołał szczęśliwie skupić w swych murach ludzi niepospolitych, mogło to stać się poniekąd dziełem przypadku, lecz dlatego, że podjął i działaniem swem potwierdził wielkie hasło swego kuratora: „Rozszarpaną Polskę wskrzesić można przez oświecenie“! Przez posiew patriotyczny, hojnie rzucany na młodociane umysły, pomnażał i ulepszał duszę narodu, sprawił, że w chwilach najtragiczniejszych, wobec nieubłaganych wyroków zagłady, stąd czerpano siły i dźwignie moralne, stąd wzięty światło najświetniejsze gwiazdy polskiego natchnienia, nietylko w genjuszach — Mickiewiczu i Słowackim — lecz w szczytnej poezji życia całych pokoleń, które w bezimiennym trudzie i wysiłku nadludzkim niosły

„kaganiec oświaty“, a gdy trzeba było — „na śmierć szły pokolei“, jak „kamienie przez Boga rzucane na szaniec“.

Wilno żyło dla Polski przez swój uniwersytet. Wokół niego skupiały się organizacje społeczne, dobroczynne, naukowe, literackie. Cały ruch ideowy, promieniujący na ziemię polskie wówczas i potem w najdalsze pokolenia, z wszechnicy wileńskiej brał swój początek i tętno. Była dla narodu tem, czem uczeń jej najpierwszy „i mlekiem, i miodem, i krwią duchową“.

Niespożytej siły odrodzcej Wilna i godności jego polskiej kultury nie zdołały złamać żadne wraże moce.

Bałtyk.

Zatoka Gdańska.

(St. Pawłowski: O położeniu geograficznym Pomorza i terytorjum W. M. Gdańska. Rocznik Gdański, 1927, str. 6—7).

Zatoka Gdańska jest zatoką głęboką (113 m), w każdym razie głębszą od zatoki Ryskiej i Odrzańskiej, a nawet od wschodniej części zatoki Fińskiej. Ale, co najważniejsze, jej głębokie wody (poniżej 40 m) zbliżają się do samego prawie wybrzeża. Proces zasypywania zatoki przez Wisłę i przez prądy morskie odbywa się bardzo powoli, i zatoce Gdańskiej nie tak prędko grozi los zalewu Wiślanego lub Kurońskiego. Dzięki tym szczęśliwym warunkom może Polska budować na swem wybrzeżu port morski, który nie korzysta wprawdzie z ujścia rzeki, ale posiada dostęp pod pewnemi względami lepszy od portu gdańskiego. Inny jeszcze czynnik natury fizycznej wpływa korzystnie na położenie Pomorza polskiego w stosunku do Bałtyku. Oto, izoterma styczniowa 0° wciska się wzdłuż wybrzeży aż po zatokę Gdańską. Okoliczność powyższa sprawia, że południowy Bałtyk nie zamarza zimą, chyba w swoich zalewach i przy brzegach oraz między wyspami (w r. 1929). Ostre zimy, w czasie których pokrywa lodowa łączyłaby wybrzeża polskie ze szwedzkiemi, są wspomniane w kronikach jako bardzo rzadkie i zdarzające się raczej w czasach dawniejszych (1459), niż w obecnych. Dla porównania należy dodać, że zatoka Ryska, Fińska, a zwłaszcza Botnicka niemal każdej zimy pokrywają się lodem. Również ujścia rzek, a przedewszystkiem ujście Wisły, uwalniają się z okowów lodowych średnio zawsze przed połową marca, podczas gdy dalej na wschodzie i na północy (od zatoki Ryskiej począwszy), lody na rzekach nigdy nie puszczają przed 1 kwietnia.

Ponieważ zaś zamarzanie rzek jest tu również późniejsze, niż na wschodzie, tedy okres żeglugi na Wiśle jest stosunkowo długi.

Dużo również znaczy, że odległość zatoki Gdańskiej, a tem samem wybrzeża polskiego od cieśnin duńskich wynosi około 500 *km*, a od kanału Kilońskiego około 600 *km*. Jest to w każdym razie mniej, niż połowa drogi od wylotu zatoki Fińskiej do owych przejść. Wybrzeże polskie jest oddalone zaledwie o 400 *km* od wybrzeża szwedzkiego, 200 *km* od wybrzeża Litwy, a 400 *km* od wybrzeża Łotwy (zatoki Ryskiej). Najważniejszym momentem staje się tu jednak położenie naprzeciw wybrzeża polskiego Szwecji, kraju, z którym Polskę łączyły zdawna stosunki, kraju doniedawna o podobnej co Polska strukturze społecznej, dziś jednak przewyższającym Polskę szalonym pędem do rozwoju przemysłowego.

Rozdział II.

Wiadomości ogólne o Polsce.

Rzeźba powierzchni.

Równiny i góry w Polsce.

(E. Romer: *Rzeźba ziem polskich. Geografja fizyczna ziem polskich.*
Kraków, 1912, str. 11—13).

Obszary płaskie i jednostajne zajmują w Polsce wielkie przestrzenie; różnice wysokości najbardziej płaskich widnokręgów wynoszą około 20 m; takie płaszczyzny ścielą się tylko w okolicy kanału Królewskiego. W znacznej części równin bagnistego Polesia wzrasta falistość terenu do 40 i 50 m, a ta tak monotonna kraina jest niemal niezamieszкана. Równiny zajmują nietylko całe Polesie, ale dochodzą do wyniosłych wyżyn działowych — Mińskiej, Nieświeskiej, Białowieży, a doliną Narwi wciskają się nietylko w bramę kanału Augustowskiego, ale obejmują prawie cały stok południowy pruskiej wysoczyzny pojeziernej. W horyzontach krain nadwiślańskich zniżają się różnice wysokości tylko wyjątkowo niżej 100 m; większy pas takich równin występuje natomiast w okolicach Gopła, górnej Narwi, a przedewszystkiem nad średnią Wartą wdół od działu łęczyckiego. Prócz tego wielkiego pasa równinnego, pasa pełnego zatok i odgałęzień, występują równiny w Polsce tylko w małych kompleksach...

Są więc równiny przywiązane do krain o różnej wysokości nad poziom morza, nie brak ich nawet na wierzchoinach i płytach przeszło 300 m wzniesionych. Unikają natomiast równiny sąsiedztwa wielkich dolin rzecznych: Wisły, Niemna. Nietylko jednak wielkie kotliny, także obszary wododzielne są uprzywilejowaną krainą równin.

Zbliżając się do Karpat, uderza nas zdala ostro zarysowana forma brzegu gór; przeciwieństwo do równin przyległych jest tak wielkie, że we wnętrzu gór tylko nieliczne krajobrazy robią więk-

sze na widzu wrażenie, niż widok brzegu, wzniesionego nad poziom podkarpackich krain, rzadko wyżej, aniżeli 200—300 *m*. Te to same wrażenia zrodziły nazwę Gołogór dla północnej krawędzi Podola, bo górską jest jej fizjonomja dla widza, oglądającego ją od północy...

Rozmieszczenie krain górzystych przedstawia jeszcze więcej niespodzianek, aniżeli rozmieszczenie równin. Poza obrębem Karpat, które w całości mają z natury rzeczy krajobraz górski, wymijają góry obszary, położone wysoko. Wyżyna Małopolska, w której wielkie przestrzenie są wzniesione ponad 400 *m*, a liczne punkty przekraczają 500 *m*, ma tylko dwa górskie widnokregi; trzy inne występują bezpośrednio nad Wisłą i jej głębokiemu wcięciu swój górski charakter zawdzięczają. W przeciwieństwie do wyniosłej krainy małopolskiej w niskiej krainie nadbałtyckiej i litewskiej są góry zjawiskiem nieporównanie pospolitszem. Są tam więc góry i na pojezierzu suwalskiem (tam też płynie górską rzeką Pissa), nad średnią Wilją i we widnokregu Wilna (Ponary); a z wierzchowin Grunwaldu po prawym, z pojezierza kartuskiego po lewym brzegu Wisły rozpościerają się górskie widnokregi aż do morza. Najpospolitsze górskie krajobrazy występują wszakże w krainie największych i najpospolitszych równin na Czarnomorskiej płycie...

Polska, ze sokolich i orlich oglądana lotów, jest równą i niską krainą, gościnną ziemią na rozdrożu, — zbliżona uderza bujnością form, które historją sterują.

Klimat Polski.

Swoistość klimatu polskiego.

(E. Romer: Ziemia. Geografja fizyczna ziem polskich. Lwów, 1904, str. 7—9).

Polska, położona w połowie drogi między „wiecznie zieloną“ Irlandją a spalonymi w lecie, skostniałymi w zimie stokami gór Uralskich, ma klimat pośredni między temi ostatecznościami. Wpływ łagodzący Atlantyku słabnie jednak jednostajnie ku wschodowi, na nieznacznym wyniosłościach lądu łamie się on nieraz silnie, poczem znowu na większych przestrzeniach pozostaje bez większych zmian. Tem się tłumaczy, że odrębna, dolinami powiązana kraina Polski ma swój odrębny, swoisty, polski klimat. Występuje to szczególnie w średniej (przeciętnej) temperaturze stycznia, jakoteż w rocznych wahaniami temperatury. W obszarach nad Wisłą

wynosi temperatura stycznia —1°, a najniżej —6°; tuż jednak poza Odrą na zachód wznosi się temperatura stycznia powyżej 0°, a poza Dnieprem nie znajdzie w tym pasie ziemi miejsca, w którym styczeń miałby wyższą temperaturę od —10°. Wahania zaś temperatury w tym obszarze Polski wynoszą 20—25°, poza Odrą zniżają się niżej 18°, a w dorzeczu Donu i Wołgi nie schodzą niżej 30°.

Prócz wielkich prądów, kierujących klimatem Europy wogóle, powodują wyrobienie się klimatu polskiego niektóre wpływy miejscowe. Karpaty, które nie dopuszczają do Polski ciepłych wiatrów z krain południowych, wywierają wpływ ujemny, morze Bałtyckie zaś, jak każda wielka płaszczyna wodna, działa dodatnio, bo łagodzi ostrość zim, a chłodzi gorące lata.

Najcieplejsze są obszary między Odrą a Wisłą, bo są najbliższe wpływom Atlantyku... Wyjątkowo ciepłe są nadto wszystkie miejscowości chronione od wiatrów północnych, i miejscowości położone w jarach, zamkniętych zewsząd, a otwartych tylko ku południowi. Chłodniejsze są wszystkie miejscowości położone na Pojezierzu, t. j. w krainie bogatej w jeziora, opasującej Bałtyk. Przyczyna tego jest podwójna; raz wznosi się Pojezierze 100—200 *m* ponad niżej okoliczne, powtórę pełno tam mokrych łąk i jezior, marznących łatwo, a tających trudno, a to kosztem ciepła sąsiedniego powietrza. Z powodu znacznego wzniesienia są też znacznie zimniejsze okolice podkarpackie, mimo, że okolice te zalegają południowe dziedziny Polski...

Pół roku jest w Polsce właściwie sześć i zna je każdy dobrze, choć o czterech porach roku mówi. Mroźna zima trwa w Polsce przeszło 3 miesiące (około 110 dni); na ostrzejszej klimatycznie Litwie trwa przeszło 4 miesiące, natomiast na czarnomorskim pobrzeżu i w jarach 2 miesiące, a na pełnym zachodzie, przy ujściu Odry skraca Bałtyk i silniejszy powiew Atlantyku zimę do 2 miesięcy. Po mroźnej zimie następuje druga pora roku, t. j. przykry czas przejściowy między zimą a wiosną — nazwijmy go szarugą wiosenną. Ta szaruga trwa w całej Polsce okrągło 45—50 dni, a tylko przy ujściu Odry przewleka się aż do 2½ miesiąca. Wiosna trwa krótko, — jeden miesiąc: maj; w krainie czarnomorskiej nastaje pełna wiosna już prędzej, w kwietniu, ale trwa tylko 20 dni. Lato jest tam natomiast długie, pali 4—4½ miesiąca, podczas gdy w reszcie Polski trwa wszędzie lato tylko 3 miesiące. Jesień podobnie jak wiosna nie jest długą, a kończy się z początkiem lub w połowie października, poczem przychodzi szósta pora

roku, szaruga jesienna, trwająca również 45—50 dni, przy ujściu Odry 75 dni — tu i tam dość długo, by nadejścia pełnej zimy radośnie nie witano.

Nawodnienie ziem polskich.

Wisła.

(*S. Żeromski: Wisła. Warszawa, 1918, str. 55—57, 65—69.*)

Wielki przestwór, blisko dwieście tysięcy kilometrów kwadratowych, leżący w niżowym Europie łądzie, zajmuje Wisły dorzecze.

Ponad brzegami jej dopływów ciągną się ziemie tłuste, — proszowskie i kujawskie, urodzajne, — lubelskie i sandomierskie, ziemie chude, — kieleckie i radomskie, płone, — mazowieckie i piotrkowskie, leżą błota i wydmy piasków bezpłodnych.

Ponad brzegami jej dopływów orze i sieje, kosi i żnie jeden jedyny lud.

Nad niemym głosem jej strumieni rozbrzmiewa żywy gwar mowy tej samej przez tysiąc lat, tej samej ponad głównym ich nurtem i nad wszystkimi źródłami, tej samej w górach Śląska, w skałach Tatr, nad ssącymi włóknami, które sięgają do źródeł Odry, Dniepru i Niemna, tej samej w dolinach i na płaszczynach, tej samej nad Nogatem i nad Wisłą Śmiałą — i ponad morzem.

Bo i tam, daleko w morzu o cztery wiorsty od paszczy głównego ujścia, gdzie wynurzają się wciąż nowe wyspy, z naszych przyniesione małopolskich, mazowieckich i wielkopolskich brzegów, do których to wysp zawijają okręty, — wzdłuż martwych łożysk w piaszczystych mieliznach i nowych bystrzyn, wyoranych w ziemi, ten, kto splata faszyny, kto przerzuca namuł, tapla się w błocie i tworzy groble urodzajnej Żuław krainy, kto najcięższe, najbardziej nieudźwignione z miejsca na miejsce przenosi, — naszą mówi mową.

Świadectwa i pomniki pracy tego ludu leżą przed oczyma świata, stoją rozsypane, jak długa i szeroka ta ziemia...

O, Wisło! Wisło!

Żywa pieśni ludu polskiego, nigdy nieprzerwana wieści o tem, co się dokonało za dni, które leżą w zamierzchłej dali czasów, — i wieczny pozwie ku przyszłości bez końca!

Podniosło się nad wszystkimi twemi wodami, gdziekolwiek brzmi polska mowa, jedno westchnienie i wpoprzek rozdzielonych krain, jako żywiący wiatr, przepływa.

Przed tysiącami lat złożył szczęśliwy los u wezłowia Wisły, tam, gdzie się jej spławność zaczyna, w Śląsko-krakowskiem Zagłębiu skarby węgla, których przez pół tysiąca lat nie wyczerpie najbardziej wyteżona i najbardziej obfita praca całego plemienia.

Pożąda pracy polski lud!

Jego pot przez tysiąc lat przepoił powierzchnię ziemi i przesiał aż do skarbu w głębinie.

Polskiego ludu to skarb.

Węgiel, sól, nafta.

Ujmie nareszcie brzegi wiślane plemię w jedno zrośnięte.

Obwałuje je wreszcie niezłomnemi tamami, zabezpieczy na zawsze złotodajne niziny, wielkimi pracami wymiecie nierówności dna, rozległe mielizny, brzozy i wzgórza, fałdy i jamy ze stromemi ścianami, studnie kilkusetnietę głębiny, wywiercone przez nagłe wiry.

Powiększy i unormuje głębokość żeglowną, ułatwi ruch lodów.

Zaginie w Wiśle odwieczna, bezpłodna łacha i odwieczny, rokroczny zator — czterokrotna co roku powódź, samopas i niewolniczo, niszczycielsko i obłądnie chodząca masa wód.

Podjęte znowu zostanie dzieło Wielkiego Kazimierza.

Ugną się swawolne nurty pod setkami tysięcy skut i komięg, bez przerwy, dzień i noc, darmo i szybko wiozących węgiel do Warszawy i Gdańska.

Przyszłe życie Polski otrzyma za cenę pracy plemienia dwie potęgi: bezmiar węgla, dostawiany do miast i wsi przez rzekę, posłusznie pracującą w ciągu stuleci.

Rozrosną się od tysięcy fabryk stare grody: Kraków, Sandomierz, Warszawa, Płock, Toruń, Gdańsk.

Nienastarczona a niewyczerpana masa węglowa narzuci pracę pokoleniom, wyżywi i zbogaci prowincje.

Stanie Warszawa na linii skrzyżowania kolei z Londynu do Kalkuty, z Paryża do Władywostoku, z Gdańska do Triestu.

Roślinność Polski.

Roślinność zachodniej części niżu Polskiego.

(B. Hryniewiecki: *Rzut oka na szatę roślinną Polski. Podróż kongresowa. Kraków, 1927, str. 32—33*).

Krainy sarmackie dadzą się podzielić na dwa różne obszary linią, biegnącą w kierunku południkowym. Taką jest wschodnia granica cisa (podobna do niej, lecz nieco więcej w północnej części zbliżająca się ku Bałtykowi, jest linja bluszczu).

Na zachód od tej linii mamy obszary polskie pod względem florystycznym znacznie zbliżone do Europy zachodniej, na wschód zaś mamy niż północno-wschodni i dalej na południe krainy leśno-stepowe — Wołyń, Podole i Pokucie. W obszarze zachodnim wyróżniamy: 1) niż zachodni, 2) wyżynę Małopolską, a na niej wyodrębniają się: *a*) pasmo wapienne Krakowsko-wieluńskie, *b*) pasmo Łysogór (gór Świętokrzyskich) o typie podgórskim i *c*) gipsowe tereny nad Nidą o charakterze stepowym, 3) wyżynę Lubelską, 4) Roztocze, 5) Opole o charakterze przejściowym do sąsiadujących krain leśno-stepowych i 6) kotliny podgórskie: *a*) Śląska, *b*) Sandomierska i *c*) Naddniestrzańska.

Niż zachodni charakteryzują lasy z przewagą sosny i ze stopniowym wygasaniem elementów w atlantyckich w miarę posuwania się na wschód. Jednocześnie w północno-wschodniej części tego niżu zjawia się świerk, lecz dopiero z prawej strony Wisły na jeziorze Mazurskiem i za Narwią.

Ciekawym zagadnieniem jest istnienie pasa bezświerkowego na dużej przestrzeni niżu zachodniego, podczas gdy gatunek ten znów zaczyna występować w południowej, wyżynnej części Polski; mamy więc jakby dwa ogniska: jedno nizinne północno-wschodnie z południową granicą na Polesiu, na północ od Prypeci, nad Narwią i na prawym brzegu dolnej Wisły, drugie zaś wyżynne w południowej Polsce z granicą północną na południe od Noteci po krawędzie wyżyn: Małopolskiej, Lubelskiej, Roztocza i Opola.

Oprócz cisu i bluszczu charakterystycznym elementem zachodnim niżu zachodniego jest i dąb bezszypułkowy, którego granica wschodnia idzie do Królewca na Białystok, Białowieżę, Kowel i Krzemieniec.

Ważną linią graniczną na niżu jest linja buka, która w północnej części, omijając deltę Wisły, przechodzi na jej lewy brzeg, obejmując dorzecze Drwęcy, na lewym zaś brzegu cofa się na zachód, idąc następnie blisko północnej krawędzi wyżyn: Małopolskiej, Lubelskiej, Roztocza i Opola i następnie równoległe do łuku Karpat.

Podobną linię graniczną w swej części wschodniej wykazuje jodła, na niżu jednak nawet w zachodniej części nie rośnie, występując w południowej części na wyżynach; najbardziej typowe drzewostany czyste tworzy w górach Świętokrzyskich, często z domieszką buka i rzadka rozsianego jaworu. Wyspowe jej stanowisko mamy na płaskowzgórzu Łukowskim i w Białowieży.

Do ciekawych, wymierających, podobnie jak i cis gatunków należy i modrzew polski, który jest rasą odrębną, bliższą morfolo-

gicznie modrzewiowi syberyjskiemu, niż europejskiemu. Główny jego zasięg znajduje się na wyżynie Małopolskiej, gdzie najlepiej zachowały się modrzewie na górze Chełmowej koło Nowej Słupi (obecnie rezerwat w górach Świętokrzyskich), na południe jednak sięga w Karpaty, obejmując i Pieniny; natomiast w Tatrach i na Babiej Górze spotykamy modrzew europejski. Piękne parusetletnie modrzewie w postaci lasu zachowały się w majątku Mała Wieś pod Grójcem.

Na niżu zachodnim spotykamy resztki dawnych puszczy, dziś już mocno przetrzebionych; do takich należą Bory Tucholskie na Pomorzu, ciekawe z tego względu, że tam są najpiękniejsze w całej Europie skupienia cisów nad jeziorem Mukrz.

Na Mazowszu niedaleko Warszawy pozostały jeszcze resztki puszczy Kampinoskiej pomiędzy Bzurą a Wisłą. Jest to teren wydm piaszczystych dawniej lasem porośniętych, dziś częściowo obnażonych, i torfowisk...

Leżąca w północno-wschodnim zakątku niżu zachodniego puszcza Augustowska przez brak buka, jodły, dębu bezszypułkowego, a dzięki obfitemu występowaniu świerka przybliżyła się do typów lasów niżu północno-wschodniego.

Lecz największym zespołem lasów jest w Polsce puszcza Białowieska.

Świat zwierzęcy.

Ryś i żbik.

(*J. Fudakowski: Ryś i żbik. Ostatni Mohikanie puszczy. Naokoło Świata, nr. 33, str. 113—119.*)

Pośród nielicznych większych ssaków drapieżnych krajowych posiadamy dwa gatunki dzikich kotów, są nimi ryś i żbik.

Oba te gatunki zamieszkiwały niegdyś przestrzenie Europy. Trzebież wielkich obszarów leśnych, jak też namiętne tępienie spowodowały, że teren, przez żbika i rysia zamieszkanym, znacznie się w obecnych czasach zmniejszył. Tylko wielkie i mało dostępne, zwłaszcza górskie, kompleksy leśne Europy kryją w swym wnętrzu tych niezbyt licznych przedstawicieli kociego rodu.

Żbik przewyższa rozmiarami swemi jakżeż i siłą kota domowego. Ubarwienie jego gęstej i długiej sierści jest płowo-szare, niekiedy brunatno-szare lub nawet czarniawe. Przez grzbiet ciągnie się czarna pręga. Boki ciała i nogi są też mniej lub więcej wyraźnie czarno pręgowane. Ogon jest na całej swej długości równy

lub nawet na końcu grubszy, puszysty, czarno obrączkowany i czarno zakończony. Spód ciała jest białawy.

Obecnie żyje żbik w środkowej i południowej Europie, aż po wybrzeża morza Śródziemnego, w Hiszpanji i na Kaukazie. W Niemczech jest on nieliczny, tak jak w Anglji i Szkocji, częściej spotyka się go w Alpach, na Węgrzech i na Bałkanach. Na tym rozległym obszarze występuje on w kilku dość wyraźnych odmianach.

W obecnych granicach Polski spotyka się go prawie wyłącznie w Karpatach, łącznie z podgórzem i na Pokuciu. Wiadomości, jakoby zamieszkiwał on lesiste Polesie, wymagają należytego potwierdzenia.

W dawniejszych czasach zamieszkiwał żbik lasy lubelskie, mazowieckie, jakoteż i góry Świętokrzyskie.

Siedzibą żbika są rozległe, gęste lasy szpilkowe, zwłaszcza górzyste. Wśród nich obiera on sobie legowisko w niedostępnych gąszczach, zwałach skalnych lub w lisich czy borsucznych jamach. Żywoć prowadzi żbik samotny, tylko w pewnych porach roku można go spotkać w towarzystwie swych pobratymców.

Drapieżnik ten prowadzi żywot nocny, na łowy też nocą lub o zmroku wychodzi, dzień zaś spędza w ukryciu. Wszelka zdobycz jest dla niego dobra, byleby nie była, jak na jego siły zbyt wielka. To też nie oszczędza on drobnego ptactwa, myszy, zajęcy i t. p., napada też na młode sarny i jelenie. Myszy i ptactwo stanowią jego główne pożywienie... Potrafi też żbik łowić z wielką zręcznością ryby, które łapą wyrzuca na brzeg wód. Zmysły ma doskonale rozwinięte, zwłaszcza słuch i wzrok; powonienie gra u niego tak jak u innych kotów drugorzędną rolę.

Do upatrzonej zdobyczy podkrada się żbik z niezwykłą zręcznością i cierpliwością. Podkradłszy się dość blisko do swej ofiary, wielkim susem ją dopada, silne i ostre pazury wbija w jej ciało i stara się przegryźć tętnice karkowe lub rozszarpuje jej gardło. Usadawia się też na drzewach i zgóry, niespodziewanie, spada na przechodzące zwierzę.

Ze względu na tępienie wielkich ilości myszy można uważać żbika za zwierzynę pożyteczną, w tym też duchu odzywali się w Niemczech przyrodnicy i leśnicy. Bezwzględna zaś walkę wypowiedzieli mu oddawna myśliwi, którym czyni on znaczne szkody w zwierzostanie łownym. Z powodu prawie zupełnego wytepienia żbika w wielu krajach niemieckich, zaczęto się tam zastanawiać, czy nie byłoby wskazaniem zaliczyć go do zwierząt podlegających, częściowej lub nawet zupełnej ochronie, żeby w ten sposób zachować pewną ilość żbików, jako „żywe pomniki przyrody“...

Na polowaniach nagonkowych żbik zjawia się przed inną zwierzyną. Podczas polowań z psami, te ostatnie zazwyczaj zapędzają żbika w niedostępne miejsca, np. w gąszczu, na drzewo lub skałę. Przeciw psom żbik broni się zajadłe, zadając swemi silnemi i bardzo ostremi pazurami ciężkie rany. Zdarza się, że silny żbik jest w stanie dać radę nawet kilku psom, i choć mocno poturbowany, z życiem wychodzi z opałów. Osaczony staje się niebezpieczny dla myśliwego. Różni autorowie zgodni są w tem, że na polowaniu na żbika należy postępować bardzo ostrożnie, zanadto się doń, gdy jest osaczony przez psy, nie zbliżać, a zwłaszcza nie ryzykować niepewnych strzałów, które mogą tylko zwierzę ranić i tem więcej jego złość spotęgować...

Chów żbika nie należy do łatwych, pod względem jedzenia jest on wybredny, bierze prawie wyłącznie pokarm żywy, jak myszy, szczury i drobne ptactwo, karmiony mięsem podlega łatwo chorobom i ginie. Wyjątkowo tylko otrzymać można od chowanych żbików potomstwo.

Drugim z kolei dzikim kotem krajowym był ryś. Kształtem różni się on dość znacznie od kota domowego i żbika; jest on od nich obu znacznie większy, tułów i ogon ma krótkie, nogi zaś długie. Uszy posiadają na końcach pędzelki z dość długich i gęstych włosów, cecha ta jest charakterystyczną dla wszystkich prawie gatunków rysia. Ubarwienie rysia jest bardzo zmienne, zimą jaśniejsze, niż latem. Szerść jest barwy rudawej z ciemniejszymi, brunatnemi lub czarnemi plamami, które rozrzucone są po całym ciele, najslabiej uwydatniają się one na bokach. Głowa jest duża z białawemi bokobrodami i tejsze barwy długimi wąsami. Uszy szarawe u nasady czarne, zakończone już wyżej wzmiankowanemi pędzelkami czarnych włosów. Ogon krótki u nasady biały, dalej czarny, mniej więcej od połowy aż do końca. Samica jest zwykle ciemniej ubarwiona; młode rodzą się prawie białe. Długość ciała rysia, nie licząc jego krótkiego ogona, dochodzi do 130 *cm*, wysokość wynosi około 75 *cm*. Najczęściej spotyka się okazy ważące do 30 *kg*, niektóre jednak zwierzęta, pochodzące z Norwegji, dochodzić miały do wagi 45 *kg*.

Na obszarze ziem polskich zamieszkuje ryś pasmo Karpat wraz z podgórzem, w Tatrach zdaje się być bardzo rzadkim; poza tem Kresy Wschodnie, gdzie prawdopodobnie przebywa we wszystkich większych obszarach leśnych Wołynia, Polesia i Białej Rusi, możliwym jest, że zachodzi też do puszczy Białowieskiej. Brak jest wiadomości o występowaniu rysia na zachód od Bugu, prawdo-

podobnie nie pojawia się on w tych stronach. Na obszarach Polski, przez się zamieszkałych, jest ryś wszędzie nieliczny.

W Europie zamieszkiwał niegdyś znaczne przestrzenie, obecnie jednak został on podobnie, jak żbik, w wielu krajach doszczętnie wytępiony. W krajach skandynawskich jest jeszcze częsty, zwłaszcza w okolicach górzystych; w Niemczech został już prawdopodobnie wytępiony, z wyjątkiem może wschodniej części Prus Wschodnich. W zachodnich Alpach może się jeszcze spotyka, brak go jednak w większości kantonów Szwajcarii. W Karyntji, Krainie i Styrii trafiają się jeszcze pojedyncze sztuki, w Tyrolu ostatni okaz rysia został zabity w roku 1872. Nierzadki jest ryś w Siedmiogrodzie, Rumunji i Bułgarii. W krajach nadbałtyckich zabito w roku 1900 — 11 sztuk rysiów. W obecnych granicach Rosji europejskiej, zwłaszcza w północnych jej częściach, nie należy do rzadkości. Poza granicami Europy zamieszkuje ryś Syberję, na południe dochodzi aż po Turkiestan.

Ryś zamieszkuje wielkie, gęste lasy szpilkowe. Porą zimową, zwłaszcza gdy jest przynaglony głodem, opuszcza swe zwykłe miejsce zamieszkania i podchodzi nawet do osiedli ludzkich. Żywoć prowadzi samotny, wędruje z miejsca na miejsce, zatrzymując się na dłuższy pobyt w okolicach, obfitujących w zwierzynę. Wyjątkowo tylko można spotkać parę sztuk rysiów razem. W r. 1862 zabito w Małopolsce na polowaniu 4 rysie w przeciągu 2 dni, w innym wypadku, także w Małopolsce, na polowaniu nagankowem, zabito 3 rysie jednego dnia.

Jeżeli kilka rysiów wybiera się na wędrowkę lub łowy, to po tropie, przez nie zrobionym, nie można poznać, czy jedno, czy też więcej zwierząt tym tropem przeszło, gdyż ztyłu idące wstępują dokładnie w trop pierwszego; także w powrotnej drodze zazwyczaj idą pierwotnym tropem.

Ofiarami rysia stają się zwierzęta, począwszy od myszy i drobnego ptactwa, a skończywszy na sarnach, głąszczach i cietrzewiach... Zwłaszcza niebezpiecznym jest dla sarn, w których zwierzostanie czyni ogromne spustoszenia, tak np. w pewnej miejscowości w Małopolsce zachodniej jeden ryś w ciągu jednej zimy wyniszczył prawie doszczętnie bogaty stan saren. Nietylko dla zaspokojenia głodu morduje on swe ofiary, zdarzało się, że w stadach kóz lub owiec, czynił on istne rzeźnie, mordując w ciągu jednej nocy do 30-tu sztuk; w innym wypadku zabił on 8 owiec i nie napoczął żadnej. Wybredny pod względem pożywienia wybiera tylko najlepsze kąski, resztę zaś pozostawia; pije też chciwie świeżą krew swej ofiary.

Do upatrzonej zdobyczy podkrada się ryś z wielką zręcznością i zwykle jednym lub co najwyżej paroma olbrzymiami susami, mierzącymi do 5-ciu *m* każdy, ją dopada. Brehm przytacza ciekawy opis polowania rysia na zająca, które po śladach na śniegu pozostawionych, można było łatwo odtworzyć; zając siedział na skraju gąszczu sosnowego, przypierającego do dużej polany, ryś, znajdujący się prawdopodobnie pod wiatrem, podkradł się do niego; zając jednak, zauważywszy zawczasu niebezpieczeństwo, ratował się możliwie szybką ucieczką poprzez polanę. Mimo to ryś dopędził go w dziewięciu olbrzymich susach, mierzących po 13 stóp każdy.

Najczęściej bywają strzelane rysie na polowaniach nagankowych, podczas których okazują one całą swoją przebiegłość i zręczność w omijaniu strzelców. Na linię strzelców wychodzi zwykle ryś późno, tuż przed samą naganką. Polowanie z psami na rysia zdaje się być pod względem wyniku pewniejsze od polowania z naganką, psy jednakże muszą być silne i wytrwałe, powodzenie zaś zależy w znacznej mierze od ich szybkości. Goniony ryś kłuczy przed psami z wielką zręcznością, daje olbrzymie susy w bok, biegnie wzdłuż leżących pni drzewnych, wskakuje na skały i t. p., wszystko to poto, by psy zbić z tropu. Osaczony przez psy, przewraca się na grzbiet i wszystkimi czterema łapami zadaje im niebezpieczne ciosy, wówczas też może się stać niebezpiecznym dla łowcy.

Oswojenie rysia w przeciwieństwie do żbika jest łatwe. Rozpozna on swego pana, staje się łaskawym i pieszczośliwym i nie okazuje względem niego złości. Ciekawe obserwacje zawdzięczamy Loewis'owi, który dłuższy czas hodował młodą rysicę. Po paru miesiącach nauczyła się ona odróżniać swe imię. Stała się tak posłuszną, że na głos swego pana natychmiast zaprzestawała nawet zażartej pogoni za zającem lub drobiem. O ile swemu panu i jego bratu była uległa, o tyle inni domownicy nie byli w stanie głosem jej poskromić. Obrąła sobie za ulubiony kąć miejsce na dachu koło komina. Jeśli jej pana nie było w domu, to tam spędzała noce. W razie nocnego powrotu swego pana na sam odgłos turkotu pojazdu w susach z dachu zeskakiwała i polem do niego biegła, wspinała się łapami na piersi i obejmowała niemi jego szyję, głośno mrużąc, dawała oznaki swej radości. Podczas dłuższej jego nieobecności stroniła od ludzi, szukała go po wszystkich zakątkach, aż wreszcie obrąła sobie za siedzibę pobliski lasek, nie pobierała z kuchni pokarmu, tylko na noc powracała do swego kąta

na dachu. Jakkolwiek nie zawsze regularnie surowem mięsem karmiona, chowała się dobrze, nie pogardzała też mięsem gotowanym lub pieczonem. Do kotów domowych pałała niepowściągliwą nienawiścią, dopadnięte rozdzierała w mig na sztuki, to też w krótkim czasie wszystkie domowe, jakoteż sąsiedzkie koty wymordowała. Wedle zdania hodowców ryś jest dość trudnym do utrzymania w niewoli. Wybredny pod względem pożywienia, zapada nagle, mimo troskliwej opieki, na zdrowiu i w krótkim czasie ginie. W zwierzyńcu sztokholmskim dochowano się kilkakrotnie młodych rysiów.

Fauna Polskiego Bałtyku.

(A. Jakubski: *Fauna Bałtyku Polskiego. Przewodnik kongresowy.* Kraków 1927, str. 132—133).

Fauna Bałtyku 1) jest bardzo zubożała w formy morskie ze słabą domieszką form słodkowodnych, które potrafią jeszcze znieść słabe zasolenie Bałtyku, 2) jest skarłała mniej lub więcej, która to właściwość u niektórych gatunków na pierwszy rzut wpada w oczy np. niektóre gatunki mięczaków oraz ryb i t. d., 3) posiada pewien procent odmian lub nawet gatunków swoistych, 4) odbiega mniej lub więcej od sposobu życia tych samych gatunków, które występują w pobliskich morzach.

Na terenie polskiego morza właściwości te zaznaczają się bardzo wybitnie. I tak np. na 46 gatunków ryb polskiego Bałtyku mamy 29 gatunków morskich, w tem 10 użytkowych, 17 słodkowodnych, w tem wędrownych 5.

Z pośród zwierząt bezkręgowych mamy faunę niezmiernie ubogą... Mamy 4 gatunki jamochłonów, 12 robaków, poza kilku nieoznaczonemi, 9 mięczaków i 26 raków. W tem mamy 23 gatunki atlantyckie, 4 arktyczne, 3 kosmopolity morskie, 10 gatunków właściwych wodom słonawym, wreszcie 6 słodkowodnych.

Fauna wybrzeżna ma tylko bardzo nielicznych reprezentantów z grupy halofilnych.

Pod względem terenowym zatoka Pucka i t. zw. Małe Morze posiadają znaczniejszą domieszkę form słodkowodnych przy równoczesnym ubytku form morskich, podczas gdy wody pełnego Bałtyku na pn. i pn.-zachód od półwyspu Helskiego są ku zachodowi coraz bogatsze w formy morskie...

Ludność Polski.

Górale polscy.

(S. Udziela: *Etnograficzne ugrupowanie rodów górali polskich. Przegląd Geograficzny, t. I, 1918/19, str. 87—90*).

Różnice między poszczególnymi rodami (górali polskich), objawiające się w stroju męskim i w budowie chat, wyraźnie dadzą się uchwycić. Wprawdzie ten charakterystyczny, dawny strój ludowy ginie w dzisiejszych czasach nadzwyczaj szybko, a są już wioski, nietylko graniczne, gdzie zaledwie jednego starego wieśniaka zobaczyć można ubranego tak, jak jego ojcowie i dziadowie chadzali, ale żywa jeszcze tradycja powiada nam dokładnie, jak w tej wiosce ubierano się dawniej. Szybko też znikają dawne stare chaty; ponieważ jednak w każdej wsi góralskiej znajdziemy jeszcze kilka chat, nietylko z początku XIX, ale nawet z XVIII wieku, więc możemy określić, jaki typ chaty panował w okolicy.

Otóż na podstawie tych dwóch danych oznaczyć możemy: I. Górali beskidowych, zamieszkujących Beskid zachodni od Śląska aż do źródeł rzeki Skawy. Na wschodniej granicy do tego rodu należą jeszcze wsi: Sidzina, Bystra, Osielec, Kajszówka, Jachówka, Skawce, Mucharz.

W kierpcach chodzą mężczyźni i kobiety. Mężczyźni noszą obcisłe, białe, sukienne nogawice (spodnie), szeroki pas skórzany na 3 do 5 sprzączek mosiężnych, zapinany z przodu, koszulę z domowego płótna, krótką, z szerokimi rękawami, na nią wkładają młodszy kruclik (kamizelkę), starsi tylko gunię sukieną brązowego koloru, zarzuconą na ramiona, a spiętą pod szyją rzemykiem na sprzączkę. Gunia ta bywa obszyta sznureczkiem kolorowym: czerwonym, żółtym, zielonym i niebieskim około szyi i po obu brzegach z przodu. Obszycie to na zachodzie najskromniejsze, ku wschodowi coraz bogatsze. Po drobnych odmianach w tem obszyciu można rozpoznać mieszkańca każdej parafji. Górale beskidowi mają chaty jednoizbowe.

II. Podhalanie zasiedli na północy Rabę, Skawę, Rabkę, na stokach południowych Obidowej, Niedźwiedzia, Przysłopa, Gorczu, Twarogi, Suchego Gronia i Dzwonkówki, — na południowym wschodzie sięgają do Magóry Spiskiej.

Mężczyźni noszą pasy skórzane szersze i bogaciej ozdobione, niżeli górale beskidowi; spodnie podobne krojem, ale na przodzie od góry bardzo bogato naszyte w ornament, zwany „parzenicą“.

Guńki mają wspaniale ozdobione kolorowym haftem; górale z pod Tatr noszą guńki białe, inni brązowe. Zawsze też noszą na koszuli krótkie kożuszki bez rękawów, serdaki, bogato haftowane na plecach i z przodu.

Chaty dwuizbowe.

III. Kliszczaki graniczą od południa z Podhalanami, od zachodu z góralami beskidowymi, od wschodu dzieli ich z Lachami granica, biegnąca przez Stopnice, Zalesie, Zbłudze do Kamienicy i Zabrzezia.

Kliszczaki noszą gunie brązowe dłuższe niż inni górale, ozdobione zaledwie skromnym obszyciem na kołnierzu i z przodu, spodnie bez ozdób, nieco szersze niż górale z Podhala lub z Beskidu.

Chaty dwuizbowe.

IV. Graniczą z nimi od wschodu Lachy. Noszą strój, podobny do krakowiaków, tylko nader bogato haftowany; zamiast krakowskich białych sukman noszą brązowe lub białe (od południa) gurmány, także bogato z przodu i na kołnierzu haftowane.

Chaty dwuizbowe.

Mazurzy.

(A. Fischer: *Lud Polski. Lwów, 1926, str. 18*).

Mazurzy, zajmujący obszar dawnego województwa mazowieckiego, rawskiego i płockiego, to potomkowie Mazowszan. Byli oni kresowcami starej Polski i oni też parli na wschód. Zczasem również sami bardzo znacznie się zróżniczkowali i mamy wśród nich następujące grupy: Książaków w księstwie Łowickiem (pow. łowicki, skierniewicki i sochaczewski), Mazurów płockich, Kurpiów, zajmujących puszcę Zieloną i puszcę Białą (pow. ostrołęcki, kolneński, przasnyski, makowski, ostrowski i łomżyński), Mazurów pruskich, zajmujących południowe powiaty Prus Wschodnich oraz powiaty suwalski i augustowski, wreszcie Podlasiaków w województwie podlaskiem (wschodnie powiaty ziemi łomżyńskiej i siedleckiej). Na tych obszarach są jeszcze dalsze zróżniczkowania. Wśród Książaków odrębną grupę tworzą Jańtaki, mieszkańcy kilku wsi w okolicy Żłakowa pod Łowiczem. Ludność Nowogrodu w Łomżyńskim odróżnia się od Kurpiów wiejskich nazwą Gryczan, dlatego, że się trudni wypiekaniem i sprzedają ulubionych placzków gryczanych. Część pow. łomżyńskiego zamieszkują nieco odrębni Łomżanie. Kurpie, osiedli nad rzeką Pissą, zowią się Nadrzeczanami. Drobną szlachta, osiadła w borach na północ od Mławy, zowie się Poborzanami. Mała grupka w okolicy Międzyrzecza zowie

się Bojarami międzyrzeckimi. W puszczy Radomskiej mieszkają Posaniacy, tak nazwani jako przybysze z puszczy Sandomierskiej. Drobną szlachta podlaska, mieszkająca w kilkunastu wsiach między Siedlcami, Łukowem, a Radzynie, bywa nazywana Koziarami. Wpobliżu osiedli w kilku wsiach Wochy, przybysze z dalekiego Mazowsza. Mieszkańcy okolic Garwolina i Żelechowa w ziemi siedleckiej zowią się Powiślakami.

Osadnictwo.

Miasta w Polsce.

(*St. Pawłowski: Geografja Polski. Dzieje miast. T. I. Poznań 1928, str. 19—21.*)

Polska jest uboga w miasta. Liczy (1921) bowiem miast zaledwie 626. Wynosi to w stosunku do ogólnej liczby osiedli, rozpatrywanych w sensie geograficznym, w Polsce, podawanej na 81'600, tylko 0·7%, a w stosunku do całej ilości jednostek administracyjnych (miast, gmin wiejskich i obszarów dworskich) znowu tylko 4%. Także ludności miejskiej posiada Polska za mało, bo niespełna 7 milionów. Czyli tylko 26% ogółu ludności mieszkało w r. 1921 w Polsce w miastach. W tym samym roku we Francji liczono 46% ludności miejskiej, a w Anglii aż 79%. Stosunki w Anglii i w Polsce najwyraźniej przeciwstawiają się sobie.

A jednak w dawnej Polsce było osad typu miejskiego znacznie więcej. Składały się na to bardziej utrudnione, niż dzisiaj warunki handlu wewnętrznego, oraz pewne przyczyny ekonomiczne. Miasta przynosiły ich posiadaczom większy i pewniejszy dochód. W okresie upadku Polski wiele miast, zwłaszcza w b. zaborze rosyjskim i austriackim, zostało zamienionych na wsie. Pozbawiono je samodzielności administracyjnej. Z tego czasu pochodzi wiele „martwych“ osad typu miejskiego. Obecnie niektóre z dawnych osad miejskich powracają do swego dawnego znaczenia. Ale nie jest to jedyna droga, która wpływa na wzrost liczby miast. Jedną z najważniejszych dróg w tym kierunku jest zamiana osady przemysłowej na osadę typu miejskiego. Proces ten, znany w Europie zachodniej, odbywa się w Polsce od tak dawna, jak dawne są początki przemysłu. Łódź, Sosnowiec, Katowice, dziś miasta, liczące przeszło 100.000 mieszkańców, nie są wcale miastami historycznymi. Były nawet kiedyś wsiami. Umieszczenie osad przemysłowych odbywa się na większą skalę w obszarze przemysłowym katowicko-sosnowicko-krakowskim, łódzkim, a nawet drohobyckim.

Umiastrawiają się także dość szybko wszystkie osady podmiejskie w pobliżu żywiej się rozwijających miast większych. Ten ostatni proces tem się różni od poprzedniego, że nie powstają z osad przemysłowych podmiejskich osobne miasta, lecz bywają wchłaniane przez miasta większe. Przyczyną urbanizacji stać się nadto może żywy ruch letniskowy i kąpieliskowy, zwłaszcza w Karpatach. Jako przykład urbanizacji letniska, służyć mogą Zakopane i Krynica, niedawno jeszcze ubogie wioski górskie. W pobliżu źródeł mineralnych i w pięknych krajobrazowo okolicach powstają liczne osiedla, które coraz bardziej przybierają charakter osadnictwa miejskiego. To samo obserwować możemy na polskim wybrzeżu. Tu potrzeby komunikacyjne wpływają na powstanie miast, jak to widzimy na przykładzie Gdyni, która z małej osady rybackiej stała się portem Polski...

Wielkie i ludne osady rolnicze Polski południowej, przybierają powoli, jeżeli nie całe, to w części charakter osad miejskich. Tworzą się w nich bowiem, zwłaszcza gdy są bardziej rozrzucone, drobne ośrodki o charakterze miejskim, gdzie skupia się życie handlowe i przemysłowe.

Łatwo się domyśleć, że w Polsce, jako w kraju o zaczynającej się dopiero urbanizacji, przewagę mają osady miejskie małe...

Miast t. zw. wielkich liczono w Polsce na początku roku 1927 — 10. Cyfra to mała w porównaniu z państwami zachodnimi, zwłaszcza z Anglią, która liczy miast wielkich blisko 40. Dla charakterystyki jednak należy dodać, że trzy z pośród miast wielkich (Sosnowiec, Lublin, Bydgoszcz) przekroczyły cyfrę 100.000 dopiero w ostatnich latach.

Rozmieszczenie miast w Polsce jest zgodne z rozmieszczeniem ludności. Jest przeto większe na zachodzie i na południu, aniżeli na północnym wschodzie.

Stosunki ludnościowe.

Rozmieszczenie ludności w Polsce.

(St. Pawłowski: Geografia Polski. Dzieje miast. Poznań 1928, str. 16—17).

Rozmieszczenie ludności na bądź co bądź tak obszernem terytorjum państwowem, jakim jest Polska, nie jest równomierne. Pod tym względem średnia cyfra gęstości zaludnienia w Polsce (70 ludzi na km^2) zgoła jeszcze nic nie mówi. Informuje nas co najwyżej, że Polska jest krajem o średnio gęstym zaludnieniu.

Najbardziej uderzającą cechą w rozmieszczeniu ludności w Pol-

sce jest zjawisko, iż punkt ciężkości zaludnienia kraju leży w jego południowo-zachodniej stronie. Obserwując mapę gęstości zaludnienia, zauważyć możemy od Częstochowy i od granic Śląska aż po Lwów pas zaludnienia powyżej 100 ludzi na km^2 . Jest to ciąg dalszy środkowo-europejskiego pasa gęstego zaludnienia, wybiegającego z Saksonji, a przez północne Czechy i Śląsk wiodącego przez południową Polskę. Śląsk i cztery południowe województwa Polski zajmują 21% powierzchni państwa, ale mają aż 32% jego zaludnienia.

Pozostałą Polskę, która ma gęstość zaludnienia mniejszą od części południowej, podzielić można na dwie wielkie połacie, zachodnią i wschodnią, przyjmując za granicę rzekę Bug. W połaci zachodniej można stwierdzić, poza niektórymi wyjątkami, jak gęstość zaludnienia pomniejsza się naogół od południa ku północy. W połaci wschodniej natomiast gęstość zaludnienia, większa na Wołyniu (48 ludzi na km^2) osiąga swe minimum na Polesiu (21 ludzi na km^2), ażeby nieco się podnieść w województwach północno-wschodnich (35 ludzi na km^2). Zaznacza się przeto wyraźna różnica między województwami zachodnimi i środkowymi, a województwami wschodnimi. Oto województwa wschodnie, licząc do nich województwo białostockie, mają na tej samej prawie powierzchni (okrągło 150.000 km^2) 5·5 milj. mieszkańców, podczas gdy województwa środkowe i zachodnie 13 milj. mieszkańców. Zgodnie z tem gęstość zaludnienia województw wschodnich wynosi średnio 36 ludzi na km^2 i jest niższa od gęstości przeciętnej w Polsce, gdy tymczasem średnia gęstość zaludnienia województw środkowych i zachodnich wynosi 90 ludzi na km^2 . Północny wschód Polski jest przeto terenem, na którym w przyszłości odbyć się mogą największe przesunięcia ludności, których celem będzie wyrównanie gęstości zaludnienia. Naturalny bowiem spadek zagęszczenia ludności postępuje w Polsce od południowego zachodu ku północnemu wschodowi.

Oświata.

Szkolnictwo zawodowe.

(*Szkolnictwo w Polsce. Dzieje miast. T. I. Poznań 1928, str. 161*).

W dziedzinie szkolnictwa dąży się również do rozbudowy szkolnictwa zawodowego, które dzieli się na kilka grup. Pierwszą z nich stanowią szkoły techniczne. Są one następujące: a) typu zasadniczego, które mają na celu wykształcenie techników pomocniczych różnych specjalności, b) typu wyższego, które kształcą techników,

mogących po odbyciu praktyki pracować samodzielnie, c) kolejowe, przygotowujące pracowników fachowych w służbach wykonawczych kolejowych: mechanicznej i drogowo-budowlanej, d) szkoły miernicze, kształcące mierniczych do średnich pomiarów terenowych, e) szkoły majstrów i dozorców budowlanych i fabrycznych, f) szkoły przemysłu artystycznego, mające na celu wykształcenie instruktorów i pracowników dla rzemiosł i przemysłu artystycznego oraz nauczycieli rysunku w szkołach zawodowych. Prócz szkół istnieją kursy techniczne, które mają na celu dostarczanie wiadomości technicznych dla pracowników przemysłowych w dziedzinach specjalnych.

Drugą grupę szkół zawodowych stanowią szkoły rzemieślnicze, których głównym celem obok wychowania obywatelskiego i podniesienia ogólnego rozwoju umysłowego wychowanków jest wyrobienie zawodowych rzemieślników, umiejących pracować z pożytkiem.

Następnie idą szkoły agrotechniczne (rolnicze, leśne, ogrodnicze, meljoracyjne, hodowlane, rybackie, gorzelnicze, mleczarskie i t. p.), szkoły handlowe i kupieckie, szkoły doksztalające, mające na celu przede wszystkim potrzeby rzemieślnika, wreszcie szkolnictwo zawodowe specjalne dla dziewcząt, uwzględniające naukę gospodarstwa domowego, rzemiosł ściśle kobiecych i inne.

Szkolnictwo zawodowe w liczbach przedstawiało się w r. 1926/27 następująco: szkół 379, oraz 2.553 oddziałów szkół doksztalających; liczba młodzieży 121.723.

Rolnictwo i ogrodnictwo.

Polność Polski.

(*M. Konopnicka: Polska. Opisy i obrazy. Lwów 1904, str. XII—XIII*).

W przedziwnej rozmaitości organicznego ukształtowania Polski jest rys naznaczony najsilniej, rozwinięty najszerzej, wyźłobiony najgłębiej w jej obliczu. Rysem tym jest wielka jej polność.

Ona to nadaje ziemi naszej koloryt, charakter i ton tak wybitny, że nie mają mocy zatrzeć go i przeprzeć ani Tatry, dźwigające na zawrotną wyżynę poszarpane wierchy, ani morza, bijące zapienioną pletwą o dwubrzeże nasze; ani pojezierne rozcieki Prus, Inflant, Kurlandji, ani zatajone puszcze Litwy, ani bagniste zapadliska kotliny poleskiej, ani ukraińskie, stepowe rozłogi.

Wszystko to ma cechę drugorzędności, drugoplanowości jakby, choć wzbogaciło nam ziemię majestatem i oryginalnością niezwykłego piękna. Polność wszakże stanowi istotny rdzeń naszego na-

rodowego życia, naszego duchowego rozwoju, jest syntezą wszystkich rysów oblicza ziemi-matki.

Jakoż gniazdo nasze nie leżało na wysokiej skale, choć orla mamy narodowym znakiem. Nisko było ono usłane i całkiem przyziemnie. Wypiaستowały nas równie szerokie, przestrzenne, wolne; wyhodowały role chlebne, dorobne, łęgi głębokie, zapaszyste, bujne.

Jak oko puścić od Wisły po Odrę, ścielą się szczerze pola zielenią i złotem. Spojrzysz za wiatrem, a tu ci się zda, kraj cały gdzieś idzie, gdzieś płynie. Jakowaś mocna fala życia wznosi się i opada nieustającym tchem pracy na tych spokojnych, uciszonych ziemiach...

Przemysłowe przetwórstwo owoców i warzyw.

(A. Iwański: *Przetwórstwo owocowe i warzywnicze w Polsce. Przemysł i Handel, 1928, zes. 47*).

Przemysł przetworów owocowych i warzywniczych przed wojną nie istniał prawie w Polsce. Zaczął się on rozwijać dopiero w okresie niepodległościowym. Jest to więc przemysł młodziutki, znajdujący się niejako w stadium zaledwie zaczątkowem...

Winiarstwo owocowe rozwinęło się pod wpływem odgraniczenia Polski od produkujących wina gronowe terytorjów dawnych państw zaborczych oraz trudności w zaopatrywaniu się w wina zagraniczne przy osłabieniu tętna handlu międzynarodowego w okresie wojennym i w ciągu paru lat powojennych. W pierwszych latach niepodległościowych przemysł ten miał pomyślne warunki rozwoju. W ostatnich czasach uległy one znacznemu pogorszeniu w związku z ogólnymi trudnościami natury gospodarczej oraz wskutek przyznania Francji ulg celnych na wina...

Według sumarycznego szacunku konsumuje się u nas rocznie około 4 milj. litrów zagranicznych win gronowych, około 2 milj. krajowych win owocowych i ok. 2 milj. t. zw. win sztucznych. Zwalczanie konkurencji zagranicznych win gronowych jest rzeczą trudną. Natomiast opanowanie współzawodnictwa t. zw. win sztucznych jest możliwe i zewszecmiar pożądane...

Ujemną stroną produkcji win owocowych w porównaniu z winami gronowymi jest konieczność dodawania do moszczów owocowych znacznych ilości cukru. Prowadzi to do zwiększenia kosztów produkcji i, jak obecnie, do podwójnej opłaty akcyzy: od wina i od cukru, użytego na jego wyrób...

Drugą ważną gałęzią przetwórstwa owocowego jest suszarnictwo. Jest ono dotychczas bardzo słabo rozwinięte. Jedynie na

ziemiach wschodnich istnieje kilka większych suszarń jabłecznych (produkcję ich w 1925 r. obliczają na 120—140 t) oraz liczne prymitywne drobne suszarnie, wyrabiające dymny susz śliwkowy, głównie w środkowym dorzeczu Wisły. Dalszy rozwój tego przemysłu ma widoki jedynie w kierunku wytworzenia suszu jabłecznego i śliwkowego. O ile jednak nasze poszczególne gatunki jabłek, szczególnie rozpowszechnione na wschodzie antonówki, stanowią doskonały materiał do tego przerobu, to śliwki przeważnie co do wielkości owocu, nie mogą się równać ze śliwkami bośniackimi, właściwą słodycz zaś osiągają tylko w tym wypadku, o ile do celów suszarniczych używane są w stanie najzupełniejszej dojrzałości. Rozpowszechnienie jednak właściwych gatunków szlachetnych, głównie śliw włoskich, może i powinno braki te usunąć i wyprzeć z rynku naszego w nadmiernych ilościach przywożony susz śliwkowy...

Suszarnictwo warzywnicze leży w kraju naszym całkiem odłogiem. Stoi to w związku ze znikomem zapotrzebowaniem wewnętrznym na warzywa suszone...

Kwaszenie ogórków i kapusty odbywa się u nas naogół sposobem domowym. W b. zaborze pruskim jedynie istnieją dwie większe kwaszarnie fabryczne, a w b. zaborze rosyjskim szereg drobnych tego rodzaju przedsiębiorstw. I ta dziedzina, równie jak i suszarstwo, mogłaby i powinna się rozwinąć w ramach spółdzielczych przy wydatnej pomocy odpowiednio wyszkolonych sił instruktorskich.

Przemysł konserwowy również jest słabo u nas rozwinięty. Istnieje w Polsce zaledwie kilkanaście poważniejszych wytwórni konserw owocowych i warzywniczych, których produkcja nie przekracza ok. 2¹/₂ milj. puszek. Jest to ilość znikoma w zestawieniu ze stosunkami zagranicznymi, gdzie wytwarzają i konsumują olbrzymią ilość tych produktów.

Hodowla zwierząt domowych i rybołówstwo.

O znaczeniu wywozu zagranicę wytwórczości zwierzęcej.

(K. Mederski: Organizacja zbytu wytwórczości zwierzęcej a podniesienie hodowli. Przemysł i Handel, 1929, zesz. 19).

W zakresie produkcji hodowlanej i wytwórczości zwierzęcej rolnictwo polskie robi z każdym rokiem coraz to większe postępy i w naszym wywozie artykuły tej produkcji zajmują coraz to wybitniejsze miejsce.

Zwiększając się z roku na rok, inwentarz żywy ilościowo przekroczył liczby przedwojenne...

Zwiększenie się wywozu zagranicę drobiu w stanie żywym i bitym oraz wywozu jaj — wskazuje, że i w tej dziedzinie istnieje poważne zwiększenie się produkcji, która, poza pokryciem wewnętrznego zapotrzebowania, odkrywa daleko idące perspektywy wzmoczenia naszego eksportu zagranicę, i wysuwa na porządek dzienny szereg zagadnień, mogących służyć jako wytyczne dla ustalenia programu prac w dziedzinie zorganizowania produkcji i zbytu wytworów pochodzenia zwierzęcego.

Dotychczas nadmiar produkcji zwierząt gospodarskich, szczególnie trzody chlewnej i ptactwa, był wywożony zagranicę, przeważnie w stanie żywym i nie tylko nie zapewniał producentowi możliwych do osiągnięcia korzyści, lecz nieraz narażał go na dotkliwe straty, wskutek: 1) znacznych wahań cen, spowodowanych nieregularnym zapotrzebowaniem rynków zagranicznych przez państwa konkurencyjne, 2) niejednolitej jakości wywożonego towaru, 3) surowych przepisów weterynaryjnych w państwach importujących.

Powyższe względy skłoniły Ministerstwo Rolnictwa do zajęcia się sprawą organizacji zbytu produktów wytwórczości zwierzęcej w stanie przerobionym i w tym celu z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa zapoczątkowana została budowa szeregu rzeźni eksportowych i wytwórni produktów mięsnych.

Wytwórnia rządowa w Dębicy pod Krakowem jest już uruchomiona i utrzymując ścisły kontakt z działającą na tym terenie od dłuższego czasu spółdzielnią dla zbytu trzody, wywiera widoczny wpływ na utrzymanie na odpowiednim poziomie cen żywca trzody chlewnej, wykazujących tendencję zniżkową, bądź wskutek zamknięcia wywozu z szeregu powiatów Małopolski, dotkniętych zarazą, bądź wskutek skonsolidowanej akcji naszych handlarzy. Dwie inne wytwórnie — rządowa w Chodorowie oraz spółdzielcza w Wołkowysku — również rozpoczęły swą działalność...

Warunki gospodarcze Polski nakazują prowadzenie chowu bydła rogatego przede wszystkim w kierunku mlecznym, dla wyprodukowania możliwie większej ilości masła na eksport. Jednak wydajność mleczna bydła w Polsce przedstawia dużo do życzenia, wahając się w szerokich granicach — od 700 litrów w województwach wschodnich, do 2200 litrów na sztukę w zachodniej części Polski, czyli przeciętnie dla całej Polski około 1300 litrów rocznie od krowy.

Licząc, że z ogólnego поголівia bydła krowy dojne stanowią

60%, czyli 5,400.000 sztuk, i przyjmując podaną wyżej przeciętną wydajności 1300 l mleka od krowy, otrzymamy ogólną wydajność mleka rocznie okrągło na 7 miliardów litrów.

Podniesienie przeciętnej tylko o 100 l zwiększy roczną produkcję o 540 milj. l, których wartość (przy 30 gr. za liter) stanowi 162 milj. zł.

Jak widać z powyższego, podniesienie wydajności mleka i tłuszczu mlecznego krów stanowi wdzięczne pole do pracy organizacji rolniczych i jest bardzo ważnym czynnikiem dla podniesienia dobrobytu rolnika. Doceniając więc znaczenie podniesienia przemysłu mleczarskiego, należy nadal dążyć do popierania powstawania nowych mleczarni spółdzielczych w województwach wschodnich, gdzie potrzeby miejscowej ludności w tym względzie nie są zaspokojone, oraz do przejścia z ruchu ręcznego mleczarni na ruch mechaniczny w tych miejscowościach, które ilościowo są dostatecznie zaopatrzone w mleczarnie spółdzielcze. Do takich miejscowości należą: województwo lubelskie (177 mleczarni spółdzielczych), lwowskie (220), warszawskie (160) i kieleckie (88)...

Jako jeden z ważniejszych czynników dla podniesienia hodowli owiec w miejscowościach podgórskich, Ministerstwo Rolnictwa popiera starania miejscowych organizacji rolniczych w kierunku podniesienia dochodowości owczarstwa przez ulepszenie produkcji bryndzy i serków owczych deserowych. Wobec dodatnich wyników działalności 3 powstałych dotychczas, za kredyty Ministerstwa Rolnictwa, serowni górskich w hali Tomanowej, dolinie Strążyskiej i na Podkarpaciu na połoninach Hryniawy, należy przypuszczać, że w najbliższym czasie powstanie kilka jeszcze takich bryndzarń...

Znaczny eksport z Polski gęsi w stanie żywym, a innego ptactwa w stanie bitym — nakazuje zwrócić baczną uwagę na podniesienie opłacalności tego handlu, gdyż obecnie uzyskiwane ceny (5—5·5 zł. za sztukę żywca) nie odpowiadają ani kosztom produkcji, ani cenom, otrzymywanym na rynkach zagranicznych przez dostawców z innych państw europejskich. Powstaje więc konieczność zorganizowania na szeroką skalę tuczarń gęsi i innego drobiu...

Rybołówstwo morskie.

(St. Jarocki: Stan obecny a przyszłość rybołówstwa morskiego. Morze, 1929, zes. 2—3).

Rozmiary naszego rybołówstwa morskiego nie są wielkie. Uprawiane jest ono przeważnie w niezbyt dalekich odległościach wzdłuż wybrzeży przez ludność, mieszkającą w 26 gminach nadmorskich.

Chociaż polskie wody przybrzeżne są jednym z najzyskowniejszych terenów rybackich Bałtyku, jednakże ograniczanie się naszego rybołówstwa do wąskiej strefy przybrzeżnej czyni je przypadkowym, uzależniając rezultaty połowów od całego szeregu warunków, które wywierają wpływ na pojawianie się ryb w pobliżu brzegów. Warunki te (prądy, temperatura wody, powietrza i t. p.) powodują często, że ryby nie zjawiają się u wybrzeży w dostatecznych ilościach, wyniki połowów są wówczas nikłe, a rybacy wpadają w nędzę.

Rezultaty naszego rybołówstwa morskiego za kilka ostatnich lat przedstawiają się następująco:

Rok	Ilościowo	Wartościowo
1925	1,497 q	1,067 tys. zł.
1926	1,813 „	1,796 „ „
1927	1,788 „	2,651 „ „
1928	2,322 „	3,287 „ „

Główną rolę w rybołówstwie odgrywa praca indywidualna, wykonywana przez rybaka przy pomocy członków rodziny, a podczas pewnych sezonowych połowów przez doraźnie zawiązywane spółki rybackie...

Zamożność rybacka zależy w pierwszym rzędzie od wielkości posiadanego statku oraz od ilości i jakości narzędzi łowu. Poza tem, ze względu na trudną komunikację z rynkiem zbytu, wielką rolę odgrywa również miejsce zamieszkania rybaka...

Tylko nieliczni rybacy wyposażeni są w stopniu dostatecznym w statki i w odpowiednie środki połowu...

Niektórzy z nich nie posiadają wcale własnego statku, tylko pewną ilość narzędzi połowu, a ponieważ technika rybołówcza wymaga wykonywania czynności przez kilku ludzi naraz — rybacy łączą się i, wzajemnie uzupełniając swe narzędzia, udają się na morze na jednym statku i łowią wspólnie, a zdobycz dzielą pomiędzy wszystkich uczestników połowu, z wydzieleniem pewnej części na statek, a niekiedy również na jakieś cenniejsze narzędzie.

Rezultaty połowów zależne są przede wszystkim od ilości kutrów z popędem mechanicznym, dających możność uprawiania rybołówstwa lepiej, prędszej i bezpieczniej, niż na innych statkach. Kutry motorowe, jako kosztowny sprzęt, muszą być szczególnie chronione od rozbicia lub uszkodzenia. Do tego celu służą porty i przystanie, zabezpieczające od działania fal i wichrów... Większość wiosek rybackich, nie mając miejsca postojowego dla statków, nie może posiadać kutrów motorowych.

Dążąc do powiększenia flotyli kutrów motorowych, Państwo za pośrednictwem swych instytucyj okazało daleko idącą pomoc kredytową, umożliwiającą rybakom nabywanie tych drogich stosunkowo statków. Równocześnie został wybudowany port rybacki w Borze-Jastarni i w Gdyni, oraz przystąpiono do rozszerzenia portu helskiego...

Najważniejszymi ośrodkami rybackimi są Hel i Gdynia. Dogodne, w stosunku do pobliskich terenów połowów, położenie geograficzne, łącznie z istnieniem w tych miejscowościach portów, wywiera decydujący wpływ na jakość oraz wielkość inwentarza rybackiego. Wzdłuż wybrzeża „Wielkiego Morza“ niema, niestety, ani jednego schroniska dla statków rybackich...

Niekorzystnym faktem dla naszego rybołówstwa jest również brak organizacji ze strony handlowej...

Dla naszych rybaków głównym rynkiem zbytu jest Gdańsk, który pośredniczy w dostarczaniu produktów rybnych na polski rynek. Również za handlowem pośrednictwem Gdańska, odbywa się eksport na rynki zagraniczne najcenniejszych gatunków, jak łososie i węgorze, pochodzących z polskich połowów morskich.

Gdańsk, jako pośrednik w handlu rybnym, nie jest jednak w możności obsłużyć całego importu produktów rybnych do Polski. Znaczne ilości ładunków dostarczane są normalnie za pośrednictwem portów niemieckich, jak: Hamburg, Szczecin, Królewiec i inne. Taki stan rzeczy jest nader niekorzystny dla kraju, który importuje na potrzeby swych rynków wewnętrznych znaczne ilości ryb morskich głównie: z Anglii, Norwegii, Szwecji, Danji i Holandji — a więc z krajów, z których produkty rybne przywożone są przeważnie drogą morską.

W miarę jednak rozwoju Gdyni i przystosowania portu do potrzeb handlu rybnego, ustanie ten anormalny objaw i wówczas nietylko ryby, pochodzące z polskich połowów, lecz również znaczna część importu znajdzie swój zbyt w Gdyni.

Lasy i leśnictwo.

Lesistość Polski w porównaniu z lesistością innych krajów.

(*J. Miklaszewski: Lasy i leśnictwo w Polsce. Warszawa, 1928, str. 88—92.*)

Wbrew rozpowszechnionemu u nas i zupełnie nieusprawiedliwionemu przekonaniu, często pobudzającemu do nadmiernego i lekomyślnego użytkowania lasu, Polska bynajmniej nie posiada

wysokiego stopnia lesistości i niewyczerpanych pod względem zasobów starodrzewia obszarów leśnych.

Niżej przytoczone zestawienie, rzucające nieco światła porównawczego na bogactwa leśne ważniejszych państw europejskich, podaje ilość lasów, przypadających na poszczególne państwa, w odsetkach całej powierzchni leśnej Europy:

	Obszar lasów w <i>ha</i>	Stosunek procentowy do obszaru leśnego Europy
Rosja Sowiecka (Z. S. S. R.)	194,184.000	58·9%
Finlandja	25,263.500	7·7%
Szwecja	23,540,540	7·1%
Niemcy	12,587.025	3·8%
Francja	10,347.000	3·1%
Polska	8,969.388	2·7%
Jugosławja	7,586.026	2·3%
Rumunja	7,242.000	2·2%
Norwegja	7,105.461	2·2%
Inne państwa	32,846.923	10·0%
Razem	329,671.863	100·0%

Z tego zestawienia procentowego udziału obszarów leśnych poszczególnych państw w ogólnej przestrzeni leśnej Europy wynika, że Polska bynajmniej nie odznacza się szczególnie wielką ilością lasów, których obszar dosięga zaledwie 2·7% całkowitej powierzchni leśnej Europy.

Zgoła inaczej przedstawia się znaczenie terenów leśnych Polski, jeśli rozpatrywać będziemy tylko te państwa Europy, które, będąc największymi producentami materiałów drzewnych na lądzie europejskim, są jednocześnie największymi ich eksporterami. Głównymi państwami, eksportującymi produkty leśne w Europie, są: Rosja, Finlandja, Szwecja, Polska, Jugosławja, Rumunja, Norwegja, Austria i Czechosłowacja. W tym zespole największych eksporterów europejskich Polska zajmuje 4 miejsce pod względem wielkości zalesionego obszaru, ustępując jedynie najbardziej lesistym krajom północnej Europy: Rosji, Finlandji i Szwecji...

Jeszcze bardziej smutne i głębokie refleksje, niż bezwzględny obszar lasów Polski, budzić musi cyfra względnego zalesienia, wykazująca stosunek obszaru lasów do całej powierzchni kraju i poszczególnych jego okolic...

Porównanie z innymi państwami europejskimi wykazuje, że Polskę należy zaliczyć jedynie do państw miernie zalesionych.

Najbardziej lesistym krajem w Europie jest Finlandja, w któ-

rej lasy zajmują 65·2% całej jej powierzchni. Poza Finlandją najwyższy stopień zalesienia mają: Szwecja (52·4%), Rosja Sowiecka (46·2%), Austria (37·8%), Czechosłowacja (33%), Luksemburg (32·4%) i Jugosławia (30·5%). Kraje te są głównymi źródłami dostawy drewna, zwłaszcza budulcowego, papierniczego i kopalnianego na rynek światowy, który ponadto obficie i stale jest jeszcze zaopatrywany w drewno z lasów Polski, Rumunii i takich krajów pozaeuropejskich, jak Kanada i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, pokrywających przeważnie niedobór Europy w drewnie użytkowym. Więcej niż 25% swego obszaru mają pod lasem: Bułgaria (28·2%), Łotwa (28·0%) i Niemcy (26·6%). Do krajów miernie zalesionych należy zaliczyć Rumunię (24·6%), Szwajcarię (23·6%), Polskę (23·0%), Norwegię (22%) i Portugalję (21%). Francja (19%), Włochy (17·9%), Litwa (17·8%), Belgja (17·1%), Estonia (16·2%), Węgry (11,8%), Grecja (10·8%) i Hiszpanja (9·6%) są wogóle bardzo skąpo zalesione, gdyż lasy zajmują w nich 10—19% całego ich obszaru. Wreszcie najuboższymi w lasy są następujące kraje, które wykazują niżej 10% lasów: Danja (8·1%), Holandia (7·2%), Wielka Brytania (5·3%) i Irlandja (1·4%) oraz W. M. Gdańsk (9·2%).

Górnictwo.

Z historii kopalnictwa soli w Polsce.

(J. Siemiradzki: Płody kopalne Polski. Lwów, Wiedza współczesna t. VI, str. 129—136).

Kamienne narzędzia, znalezione na hałdach starych szybów w Kałuszu i Łanczynie oraz w Utoropach, świadczą, iż na ziemiach polskich już w epoce neolitycznej sól dobywano, a początki warzelnictwa solnego polskiego sięgają do najdawniejszych czasów historycznych, dokumentami stwierdzone przynajmniej od początku XII wieku. Początki kopalń wielickich, w gospodarstwie państwowym Polski przez wszystkie czasy odgrywających pierwszorzędną rolę, nie są znane. W każdym razie poetyczna legenda o św. Kingdzie jest znacznie późniejszą od niewątpliwych dowodów dawniejszego istnienia tej kopalni i może się odnosić jedynie do sprowadzenia przez św. Kingę górników węgierskich i ulepszonych metod górniczych. Już bowiem w r. 1105 Bolesław Krzywousty nadał opactwu Benedyktynów w Tyńcu dochód z Wieliczki... Z tego czasu (1239) również pochodzi przywilej Henryka Brodatego na założenie miasta prawem frankońskim. Również Bochnia w tym

samym czasie od Bolesława Wstydliwego w r. 1253 otrzymała przywilej, nadający jej prawo teutońskie.

Obie żupy — w Wieliczce i Bochni — stanowiły własność nieograniczoną króla, czyli t. zw. „dobra Królewskiego Stołu“, na których zabezpieczano dochody królowych oraz znaczne zapisy dla klasztorów. O rozmiarach eksploatacji w Wieliczce za Kazimierza Wielkiego powziąć możemy niejakie wyobrażenie z ówczesnej „ordynacji salin“. Według przepisów tej ustawy przełożeni „gór“ (kopalń) czyli bachmistrze, którzy sól od kopaczy odbierali, obowiązani byli płacić robotnikom t. zw. „rębaczom“ po groszy 3 ówczesnych za bałwan soli (6—8 centnarów), sprzedawać zaś w Wieliczce po groszy 5, w Bochni po groszy 6 za bałwan (bancum salis), za co mieli opłacać królowi rocznej arendy 18.000 grzywien, dawać obroki królewskim koniom, oraz sto dukatów do rąk królowi a pięćdziesiąt królowej corocznie. Pomimo tak znacznej opłaty, musiała dzierżawa wielickich salin być bardzo intratną, ubiegają się o nią bowiem patrycjusze krakowscy zarówno jak możliwe rody szlacheckie, a ponieważ prawo dozwalało urząd żupniczy i bachmistrzowski odprzedawać innym osobom, niejednokrotnie pewne rodziny utrzymują się przy zarządzie salin przez kilka pokoleń, jak Morsztynowie, Betmanowie, Sapiehowie, za Zygmunatów Bonerowie, później Lubomirski, Młodziejowski i inni.

Z czasów Zygmuntońskich posiadamy już dokładny opis, dający pojęcie o rozmiarach ówczesnych i sposobie odbudowy soli w Wieliczce. Szyby szły od powierzchni w głąb do pierwszej ławicy soli, czyli pierwszego piętra. Stąd poziomymi chodnikami (t. zw. piecami), cembrowanymi drzewem, wysokości około 2 m i tyleż szerokiemi, rozchodzono się na wszystkie strony. Próżne miejsce po wybranej soli zwano komorą.

Do ławicy solnej, położonej na niższym piętrze, prowadziły szyby wewnątrz kopalni, zwane szybikami. W wypróżnionych z soli komorach, w celu uchronienia ich przed zawaleniem, ustawiano stosy drzewa, podtrzymujące strop czyli dach kopalni. Takie stosy zwano kasztami. Na kaszty szły tak wielkie ilości drzewa, że lasy okoliczne zostały całkowicie wyniszczone. System ten trwał aż do czasów Saskich i oprócz szalonego marnotrawstwa drzewa, którego całe puszcze są tam dziś nagromadzone, były powodem częstych w kopalni pożarów, powodujących olbrzymie straty...

O rozmiarach kopalni wielickiej za czasów Zygmuntońskich daje również wyobrażenie ilość zatrudnionych w niej urzędników i robotników.

1. Urzędnicy: żupnik i podżupek stali na czele zarządu i byli zazwyczaj sami dzierżawcami salin. Bachmistrz = naczelny inżynier, pisarz, ważnik, dwóch sztygarów oraz hutmani czyli dozorczy magazynów i składów. Nad warzeniem soli był przełożonym t. zw. warcabny. Prócz tego saliny miały swego kapelana.

2. Służba niższa (podurzędnicy): szafarz, szafarczyk, leśny i podleśny, strzelec, odźwierny, woźnica, pieszy, stróże, palacze, kowal, stelmach, powroźnik, łaźiebny, panewnik, cieśla, kucharz, piwniczny.

3. Robotnicy dzielili się na kopaczy czyli stolników po jednym dla każdej działki czyli loju. Tych zaś według statutu Kazimierza Wielkiego w Wieliczce i Bochni razem miało być 60. Za Zygmunta Augusta w samej Wieliczce było lojów 121, z nich 5, w których po opuszczeniu ich przez innych pracowali t. zw. żabni lub parobcy królewscy. Inni robotnicy, nie pracujący na „lojach“, lecz zatrudnieni przy kopaniu nowych „pieców“, zwani byli piecowymi. Jako siły pomocnicze: odciągaczyki po 10 do 14 przy każdym kołowrocie, walacze (odwalający bałwany wyciągniętej soli), wozacy — wywożący na taczkach okruchy soli z komór, wreszcie beczkowi, ładujący sól w beczki. W warzelni byli: warzysze, dwóch łopatników, rębacz, trzech zasalaczy, bunowy, który zraża i naraża, t. j. zrzuca i nakłada rum, trzech rozlewaczy. Wszystkie nazwy powyższe dochowały się dotąd i są w użyciu u górników wielickich.

W tym czasie wyróżniano cztery gatunki soli: 1) sól bałwanową w bryłach około 8 centnarów wagi, którą sprzedawano szlachcie po 5—6 groszy za centnar, kupcom zaś po 2 grzywny za 8-centnarowy bałwan, na wywóz do Węgier po 4 dukaty, 2) centnarową: mniejsze bryły, t. zw. kruchy, sprzedawano szlachcie po 6 groszy, mieszczanom po 8 groszy, 3) beczkową, sól drobną (rum) nabijano w beczki, 4) sól warzoną w r. 1569 sprzedawało się Polakom po groszy 8, Ślązakom zaś po groszy 12...

Produkcję ogólną soli z obu kopalń za Zygmunta Augusta z tego samego dokumentu, jak dane wyżej przytoczone, w r. 1569 stanowiły:

Wieliczka: soli bałwanowej i drobnej 58.730 centnarów, warzonki 42.493 centnarów; w Bochni: 14.469, warzonki 15.293.

Sprzedaż soli z obu kopalń dała 43.883 złotych, 8.086 dukatów i 332 złotych sławońskich... Czystego dochodu pobrano z Wieliczki 7.338 dukatów i 332 złotych sławońskich...

Za panowania Sasów kopalnie wielickie zostały doprowadzone do wzorowego stanu, w którym utrzymują się do dnia dzisiejszego.

Borysławski obszar naftowy.

(*St. Krajewski: Borysław. Podróż kongresowa. Kraków, 1927, str. 210—213*).

Rejon naftowy borysławski, zwany często niesłusznie „zagłębiem naftowym“, obejmuje trzy gminy: Borysław i Tustanowice na brzegu Karpat i Mraźnicę bardziej ku południowi. Eksploatowane są tu złoża ozokerytu czyli wosku ziemnego, ropy naftowej i gazów ziemnych. Eksploatacja najbogatszego złoża ozokerytu, znanego na świecie, datuje się od lat sześćdziesiątych zeszłego wieku. Obecnie istnieje w Borysławiu tylko jedna kopalnia wosku z produkcją 60 wagonów za rok 1926 i przeszło 300 robotnikami...

Złoża ropy występują w kilku horyzontach. Głębokość występowania ropy zależy oczywiście od horyzontu, a ponadto od położenia szybu: im jakiś szyb dalej wysunięty jest na południe, tem głębiej otrzymuje ropę z danego horyzontu. Najgłębszy szyb w Borysławiu „Sieghardt 1“, będący zarazem najgłębszym szybem naftowym w Europie, czerpie swą produkcję z głębokości 1821 m...

Ropę czerpano z kopanych szybików na północy Borysławia jeszcze w pierwszych dziesiątkach lat zeszłego wieku. Pierwszy szyb wiercony założono tu w r. 1862. Ruch wiertniczy wzmaga się w latach dziewięćdziesiątych, a z początkiem bieżącego stulecia staje się bardzo intensywny...

Złożom ropy towarzyszą też gazy ziemne, które dawniej występowały tu w olbrzymiej ilości, lecz nieużytkowane uchodziły w powietrze, stając się przyczyną częstych pożarów. Obecnie ujęte dają przeciętnie około 500 m³/min. i używane są na opał, a ponadto do fabrykacji gazoliny...

Na terenie borysławskim wywiercono ogółem przeszło 1000 szybów. Obecnie jest tu w ruchu około 600 szybów, z tego w produkcji około 400, w tem przeszło 100 wyłącznie gazowych, w wierceniu przeszło 100.

Przemysł.

Okręg węglowo-hutniczy.

(*J. Piekalkiewicz i St. J. Rutkowski: Okręgi gospodarcze Polski. Kwartalnik statystyczny, 1927, zes. 3, str. 706*).

Górnictwo ma w okręgu węglowo-hutniczym, do którego wchodzi powiaty: Będzin, Królewska Huta, Świętochłowice, Katowice i Rybnik, dominujące znaczenie; w górnictwie było zatrudnionych

98.188 robotników, w hutnictwie 37.932, a w przemyśle przetwórczym, zatrudniającym normalnie 20 i więcej robotników, — 34.655. Ta ostatnia liczba, co prawda, nie obejmuje wszystkich robotników, zatrudnionych w zakładach przemysłowych, lecz około $\frac{3}{4}$ dla całej Polski łącznie.

W górnictwie pierwsze miejsce zajmują kopalnie węgla, zatrudniające 90·8% robotników, przypadających na górnictwo, drugie miejsce zajmują kopalnie rudy cynkowej i ołowianej — 8·4% robotników; kopalnie rudy żelaznej i węgla brunatnego nie mają większego znaczenia.

W hutnictwie najważniejsze są huty żelaza i stali; w nich było zatrudnionych 70·3% robotników — daleko mniejsze znaczenie mają huty cynku i ołowiu (24·1% robotników) a zupełnie nieznaczne znaczenie posiadają koksownie i brykietniarnie.

Z przemysłu przetwórczego pierwsze miejsce zajmuje przemysł metalowy, w którym było zatrudnionych 8.741 robotników, t. j. 25·2% ogólnej liczby zatrudnionych robotników w przemyśle przetwórczym. W porównaniu więc z górnictwem, a nawet z hutnictwem przemysł metalowy ma w okręgu węglowo-hutniczym względnie niewielkie znaczenie. Zwraca przytem uwagę, że najbardziej rozwinięty jest przemysł metalowy w ścisłym znaczeniu, a znacznie słabiej przemysł maszynowy.

Drugie miejsce w przemyśle przetwórczym okręgu węglowo-hutniczego zajmuje przemysł chemiczny, który zatrudnia 7.358 robotników, t. j. 21·2% ogólnej liczby zatrudnionych w przemyśle przetwórczym; dalej idzie przemysł mineralny, zatrudniający 5.764 robotników (16·6%). W tym przemyśle pierwsze miejsce zajmują huty szkła, dalej idą cegielnie, cementownie, fabryki porcelany i fajansu.

Jak widzimy, najbardziej rozpowszechnione gałęzie przemysłu są w znacznej mierze związane z przemysłem węglowo-hutniczym, który daje im tani opał i produkty uboczne własnej produkcji.

Poza tem w okręgu węglowo-hutniczym, co prawda w jednym tylko powiecie tego okręgu, a mianowicie w Będzinie, mamy dosyć poważną liczbę zakładów przemysłu włókienniczego, które nie są tak ściśle związane z zasadniczą produkcją okręgu węglowo-hutniczego. Inne przemysły są już w tym okręgu względnie słabo rozwinięte.

Warszawa, jako ognisko przemysłowe.

(J. Piekałkiewicz i St. Z. Rutkowski: Okręgi gospodarcze Polski. Kwartalnik statystyczny, 1927, zes. 3, str. 717—718).

Bardzo poważne miejsce w przemyśle metalowym zajmuje miasto Warszawa. W innych gałęziach przemysłu Warszawa ma również duże znaczenie: ogólna liczba robotników w zakładach, zatrudniających normalnie 20 i więcej robotników, wynosi 34.491. Poza tem miasto Warszawa wyróżnia się jako centrum handlowe, jak również jako konsument artykułów rolnych i przemysłowych, wskutek wielkiej ilości mieszkańców.

Największe znaczenie ma przemysł metalowy, zatrudniający 11.654 robotników, t. j. 33·8% ogólnej liczby robotników zatrudnionych w zakładach, posiadających normalnie 20 i więcej robotników. Przemysł metalowy w ścisłym znaczeniu posiada przytem mniejszą liczbę robotników (4.556), niż przemysł maszynowy (6.101), poza tem poważnie rozwinięty jest przemysł elektrotechniczny (15 zakładów — 997 robotników)...

Drugie miejsce, nie mówiąc o przemyśle budowlanym, który posiada bardziej lokalny charakter, przypada na przemysł spożywczy, zatrudniający 4.808 robotników (13·9%). W przemyśle tym pierwsze miejsce zajmują przetwórnice wódek, win, fabryki czekolady, cukrów, kawy i jej surogatów, wód mineralnych i t. p. Możemy więc stwierdzić analogiczne zjawisko, jak w przemyśle metalowym, że przemysł spożywczy miasta Warszawy daje produkty daleko idącej fabrykacji.

Przemysł chemiczny zatrudnia 2.839 robotników (8·2%), przytem największe znaczenie ma właściwy przemysł chemiczny, zatrudniający 2.188 robotników; do tego działu przemysłu są zaliczone: wytwórnice preparatów chemiczno-technicznych i farmaceutycznych, wyroby barwników, wyrób ołówków i atramentu, ekstraktów, wyroby z gumy, ceraty i linoleum i t. p.

Dalsze miejsce zajmuje przemysł włókienniczy, zatrudniający 2.236 robotników (6·5%), przytem przędzalnie i tkalnie z jednej strony i inne zakłady przemysłu włókienniczego zatrudniają prawie jednakowe liczby robotników, natomiast liczba zakładów innych jest 3 razy większa, niż liczba przędzalni i tkalni. Do innych zakładów przemysłu włókienniczego zostały zaliczone: fabryki wyrobów dzianych, fabryki waty, nici, filcu, firanek, zakłady powroźnicze i t. p. Dosyć poważnie rozwinięty jest w Warszawie również przemysł odzieżowy, który zatrudnia 1.938 robotników (5·6%), przy-

czem na inne zakłady w przemyśle odzieżowym, do których zaliczamy wytwórnie krawieckie, bieliźniarskie, kuśnierskie, szewskie, zakłady wyrobów galanteryjnych (guziki, grzebień i ozdoby), wytwórnie zabawek, wyroby sportowe, oraz pralnie i farbiarnie, przypada 1.456 robotników, wówczas gdy na fabryki mechanicznego obuwia — 482. Poza tem w Warszawie mamy jeszcze cały szereg gałęzi przemysłu, mających już jednak mniejsze znaczenie, niż wymienione wyżej.

Uogólniając, możemy stwierdzić, że w mieście Warszawie są rozwinięte przeważnie takie gałęzie przemysłu, które dają gotowe wytwory daleko idącej przeróbki.

Komunikacje.

Sieć kolejowa w Polsce.

(Polskie koleje państwowe. Dzieje miast. T. I. Poznań, 1928, str. 146).

Po stracie niepodległości w końcu XVIII wieku ziemie polskie zostały podzielone między trzy państwa: Rosję, Austrię i Prusy i utworzyły trzy dzielnice, których rozwój poszedł różnemi drogami. Odbiło się to przeważnie na ich życiu gospodarczem, które w każdej z trzech dzielnic musiało się podporządkować interesom tych państw, w skład których one weszły. Tak też było i z kolejami. Powstawały one przeważnie dla potrzeb państw zaborczych, a co najwyżej dla potrzeb własnych dzielnicowych, lecz nigdy dla celów wspólnych tych dzielnic.

W takich warunkach Polska, po odzyskaniu w 1918 r. niepodległości, otrzymała w spadku sieć kolejową zupełnie nieprzystosowaną do potrzeb zjednoczonego państwa, niejednorodną co do gęstości, urządzeń technicznych i organizacji, a w dodatku w przeważnej części zniszczoną wskutek działań wojennych i zupełnego braku należytej konserwacji w ciągu lat wojny.

Proces ustalania ostatecznych granic Polski (a zatem i wielkości sieci kolejowej), wskutek wojny polsko-rosyjskiej w 1920 r. i plebiscytu na ziemiach spornych, trwał po ukończeniu wielkiej wojny światowej jeszcze cztery lata. Część kolei we wschodnich prowincjach znajdowała się w czasie wojny polsko-rosyjskiej w zarządzie wojskowym, a w b. zaborze pruskim początkowo w odrębnym zarządzie. Wskutek tych przyczyn cała sieć kolejowa polska znalazła się pod jednolitym zarządem centralnym dopiero od 1923 r.

Ogólna długość polskich kolei normalnotorowych wynosiła 17.159 *km*. Ogólna długość kolei normalno- i wąskotorowych wynosi 20.837 *km*. Pod względem długości sieci kolejowej Polska zajmuje w Europie piąte miejsce (po Rosji, Niemczech, Francji i Anglii).

Wszystkie koleje normalnotorowe i większość kolei wąskotorowych znajdują się w zarządze państwowym.

Gęstość normalnotorowej sieci kolejowej w Polsce charakteryzują następujące cyfry. Na 100 *km*² powierzchni przypada 4·3 *km*, a na 10.000 mieszkańców 5·8 *km* linii kolejowych. Gęstość ta jest bardzo różnaita w poszczególnych dzielnicach. W b. zaborze pruskim gęstość sieci na jednostkę powierzchni dorównywa gęstości sieci państw zachodnio-europejskich, w b. zaborze austriackim jest dwa razy mniejsza, a w b. zaborze rosyjskim trzy razy mniejsza.

W liczbie kolei normalnotorowych znajduje się 5.233 *km* czyli 30·5% linii dwutorowych.

O zniszczeniach urządzeń kolejowych wskutek działań wojennych dają pojęcie następujące cyfry. Zburzono przeszło 300 mostów dużych, 1.800 małych, przeszło 500 dworców kolejowych, 3.000 domów mieszkalnych, 100 parowozowni i warsztatów, 470 stacyj wodnych i wież ciśnień i t. d. Większą część tych budowli już odbudowano.

Flota handlowa Polski.

(*H. Pistel: Flota handlowa Polski. Morze, 1929, zes. 2—3*).

W grudniu 1926 roku przystąpiono do stworzenia państwowego przedsiębiorstwa „Żegluga Polska“, a w styczniu 1927 roku uruchomionych zostało pięć statków towarowych o pojemności około 3.000 tonn każdy. Statki te udało się okazyjnie, po stosunkowo bardzo niskiej cenie, kupić we Francji...

Statki te od razu rozpoczęły przewożenie towarów eksportowych polskich, w pierwszym rządzie węgla i drzewa, i wkrótce wyrobiły sobie jaknajlepszą markę nie tylko na Bałtyku, ale i w portach zachodnio-europejskich...

Latem 1927 roku państwowe przedsiębiorstwo „Żegluga Polska“ przejęło od polskiej marynarki wojennej statek „Warta“ o pojemności około 4.200 tonn, a jesienią tegoż roku nabyty został nowy statek „Tczew“, wybudowany w Holandji, mający około 1.100 tonn...

W roku 1928 flota towarowa państwowego przedsiębiorstwa „Żegluga Polska“ została zwiększona o dalsze dwa statki o pojemności 5.020 tonn każdy i składa się obecnie z 9 statków o ogólnej pojemności około 30.000 tonn. Podkreślić tu należy, że wszystkie te statki, z wyjątkiem „Warty“, są nowe i pierwszorzędnej jakości.

Statki towarowe „Żeglugi Polskiej“ odbyły w 1928 roku 175 podróży, ilość przewiezionego towaru wyniosła w 1928 r. 430.858 tonn.

Poza statkami towarowymi, posiada państwowe przedsiębiorstwo „Żegluga Polska“ jeszcze pięć statków pasażerskich, z których dwa, „Gdynia“ i „Gdańsk“, mają około 600 tonn brutto każdy i przeznaczone są zarówno do komunikacji pomiędzy portami polskiego wybrzeża jak i do dalszych wycieczek po Bałtyku. Dwa inne statki, „Jadwiga“ i „Wanda“, o pojemności 270 tonn brutto każdy i wreszcie „Hanka“, około 100 tonn brutto, utrzymują komunikację pomiędzy Gdynią, Helem, Jastarnią, Sopotami i Gdańskiem...

Koncern „Robura“ posiada trzy statki węglowe o pojemności razem około 6.000 tonn.

W ostatnich dniach powstało nowe polskie przedsiębiorstwo okrętowe pod nazwą „Polsko-brytyjskie towarzystwo okrętowe“ Spółka akc., którego udziałowcami są: państwowe przedsiębiorstwo „Żegluga Polska“ i angielskie towarzystwo okrętowe „Ellermans Wilsons Line Ltd.“. Towarzystwo to posiadać będzie cztery statki pasażersko-towarowe, wyposażone w chłodnie, które utrzymywać będzie stałą regularną komunikację pomiędzy Gdynią a portami Anglii i Francji.

Będzie to więc pierwsza regularna linja okrętowa pod polską banderą.

W przygotowaniu są jednak dalsze regularne linje polskie; tak np. państwowe przedsiębiorstwo „Żegluga Polska“ przygotowuje się do uruchomienia stałej, regularnej linii okrętowej do wschodniej części morza Śródziemnego i na morze Czarne. Poza tem na mocy układu pomiędzy rządem polskim a francuskim towarzystwem okrętowym „Chargeurs Reunis“, które utrzymuje dziś komunikację pomiędzy Gdynią a portami Ameryki Południowej, towarzystwo to zobowiązało się do przekształcenia tej linii po trzech latach na polskie przedsiębiorstwo okrętowe.

Jak widać z powyższego, polska flota handlowa rozwija się szybko. Działa ona sprawnie.

Handel.

Handel zagraniczny Polski.

(*W. Stopeczyk: Stosunki handlowe Polski z krajami zamorskimi. Morze, 1928, zes. 6).*

Przez ciąg wiekowej niewoli, Polska, pozbawiona własnego bytu państwowego, stopniowo odzyskuje teraz w świadomości społeczeństwa polskiego fakt, utrzymywania stosunków sąsiedzkich z państwami na prawach równego i pełnego praw kontrahenta. Zewnętrznym przejawem stosunków handlowych są liczne traktaty handlowe i przyjaźni zawarte już przez Polskę. Stosunki te, pod postacią wzajemnej wymiany handlowej wytworów ziemi, pracy i myśli ludzkiej, stale potężnieją, na naszych nieomal oczach, będąc najlepszym dowodem żywotności Polski, zadatkiem jej siły, oraz czynnikiem, utrwalającym jej imię pośród państw zarówno bliższych, jak dalszych, a zamorskich przedewszystkiem. Morze jest tym „niezastąpionym węzłem współżycia narodów“ (Obrona Polski — Opaliński — Gdańsk, 1684), którego posiadanie i użytkowanie decyduje o pełnym i wszechstronnym rozwoju gospodarczym, a, co za tem idzie, politycznym państwa. „Bo kto ma morskie państwo, a nie używa go, albo da sobie wydzierać, wszystkie pożytki od siebie oddała, a wszystkie szkody na się przywodzi, z wolnego niewolnikiem się stawa, z bogatego ubogim“ (Solikowski, 1573).

W ciągu ostatniego pięciolecia (1923—1927, t. j. od przyłączenia Górnego Śląska) handel zagraniczny Polski wzmógł się znacznie, zarówno w przywozie jak wywozie. Obrót handlu zagranicznego w 1927 roku przekroczył 3 miljardy fr. zł., czyli na 1 mieszkańca przypada obrotu 100 fr. zł. rocznie. Obrót ten pozostaje jednak jeszcze znacznie w tyle poza obrotem państw zagranicznych (w Holandji np. 1195·5 franków złotych na głowę), czerpiących z handlu zagranicznego znaczne źródła zysku i podstawę dla utrzymania wielu obywateli. Handel zamorski Polski zasługuje na szczególne nasze zainteresowanie. Obejmuje on trzy grupy państw: 1) bałtyckich, (gdzie dużą rolę odgrywa handel z Niemcami, ostatnio zaś z państwami skandynawskimi), 2) pozostałych państw zachodnioeuropejskich, posiadających połączenie drogą morską z Polską, wreszcie 3) państw zamorskich pozaeuropejskich, wśród których na pierwsze miejsce wysuwają się Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Indje Brytyjskie i państwa Południowej Ameryki...

W ciągu omawianego okresu, poczynając od 1926 roku, zaznacza się wyraźnie wzrost udziału handlu zamorskiego zarówno w przywozie jak wywozie. Jest to wynikiem wojny celnej z Niemcami oraz następującego za tem zjawiska nawiązania bezpośrednich stosunków handlowych zarówno z państwami zachodnio-europejskimi zamorskimi, (a pośród państw bałtyckich z państwami skandynawskimi), wreszcie z pozaeuropejskimi państwami zamorskimi...

Stosunki handlowe, krzepnące stale i wzmagające się z roku na rok z coraz to nowymi państwami, są najlepszym wskaźnikiem sił oraz prężności gospodarczej Polski, są też najskuteczniejszą gwarancją bytu państwowego Polski, jako pożytecznego i pełnoprawnego członka wielkiej Rodziny Narodów.

Stosunki handlowe Polski z krajami bałtyckimi i skandynawskimi.

(W. Rosiński: Handel Polski na Bałtyku. Morze, 1929, zes. 4-5).

Dla dokładnego zorientowania się w znaczeniu dla nas rynków bałtycko-skandynawskich — należy przyrzeć się cyfrom polskiego obrotu handlowego na Bałtyku, oraz stwierdzić stosunek tych cyfr do ogólnego polskiego obrotu handlowego. Stosunek ten jest następujący:

Rok	Obrót handlowy ogólny Polski	Obrót handlowy Polski z krajami bałtyc. i skand.	‰
	w tysiącach złotych		
1926	3,785.218	414.884	10·9
1927	4,406.712	457.191	10·4
1928	5,870.154	482.022	8·1

Z zestawienia powyższego wynika, że handel zagraniczny Polski z krajami bałtyckimi i skandynawskimi stanowi poważną, bo wynoszącą około 10‰, sumę ogólnego obrotu handlowego Rzeczypospolitej z zagranicą...

Nasz bilans handlowy na Bałtyku jest wybitnie czynny. Korzystny ten dla naszego życia gospodarczego objaw zawdzięczamy nie czemu innemu, jak tylko temu, że posiadamy własny i nieskrępowany dostęp do morza. Zgodna współpraca gospodarcza Polski z Gdańskiem wychodzi na korzyść zarówno nam, jak i gdańszczanom...

Rynki bałtyckie i skandynawskie wykazują znaczną pojemność na towary polskie. Przemysł nasz ma tam stałe rynki zbytu, po-

nieważ struktura gospodarcza tych krajów wykazuje zdecydowane tendencje do nabywania produktów polskich wielu rodzajów.

Do państw skandynawskich wywozimy węgiel, zboże, wyroby metalurgiczne, nasiona, drzewo, nabiał, cukier, sól i t. p. Do państw bałtyckich eksportujemy natomiast: węgiel, naftę, drzewo, len, maszyny włókiennicze, wyroby metalowe, przędzę i wyroby włókiennicze, cukier, spirytus, cement, skóry i t. d.

Nie należy jednak przypuszczać, że dewizą handlu polskiego na Bałtyku jest jedynie eksport towarów polskich. Nie. Polska również chętnie zaopatruje się w te artykuły, które są jej potrzebne do spożycia i produkcji, a które znaleźć może czy to w Skandynawji, czy w krajach bałtyckich.

Import Polski wykazuje, że z państw, położonych nad Bałtykiem, a więc z Danji, Estonji, Finlandji, Łotwy, Norwegji i Szwecji, sprowadzamy takie towary — jak: nawozy sztuczne, linoleum, obuwie gumowe, ryby i konserwy rybne (w poważnych ilościach), futra, szmelc żelaza, rudy, maszyny elektrotechniczne, samochody (z Danji), tłuszcze i smary i t. d. i t. d.

W obecnym stanie rzeczy stwierdzić wypada, że stosunki gospodarcze między Polską a państwami morza Bałtyckiego układają się pomyślnie i pewne jest, że tak samo i nadal rozwijać się będą jak najpomyślniej.

Przegląd naturalnych krain Polski.

Rzut oka na geograficzne krainy Polski.

(J. Smoleński: Morze i Pomorze. Słowo wstępne. Poznań, 1928, str. IX—XIV).

Pomorze — to kraj przedzielony wałem zalesionych wzniesień na dwie części: część północna, dotykająca na znacznej przestrzeni Bałtyku, jest obszarem płaskich kęp i niskich wybrzeży, część południowa, zaniesiona piaszczyskami, pokryta ciemno-zielonemi plamami lasów tucholskich, pośród których widnieją spokojne zwierciadła licznych jezior. Łączy wszystko i skierowuje do wylotu na świat — do morza — Wisła. Na jej wyniosłych brzegach rozłożyły się główne miasta, ośrodki kultury Pomorza.

Kolebka Polski, kraj orłów białych, skryła się jednak głębiej w ląd, w obręb Wielkopolski, ujętej rowami Noteci, Obry i Baryczy, od północy, zachodu i południa. Płytkę środkową rozdzieliła Warta doliną przełomową na dwie części. Wśród łagodnie sfalowanych wzniesień, w otoczeniu jezior, na bogatej i urodzajnej

ziemi powstały pierwotne stolice Polski, — Gniezno i Kruszwica, dopóki Warta, doprowadzająca Wielkopolskę okrężną drogą do morza, nie wyznaczyła u ujścia Cybiny nowej, dogodniej położonej stolicy — Poznania.

W dorzeczu prawych dopływów górnej Odry, jużto wśród przepyszynej górskiej przyrody Beskidu, jużto pośród falistych wzniesień wyżyny, na ubogich glebach Śląska rozsiadł się lud, który wśród największego osamotnienia, opuszczony przez warstwy wyższe i bezbronny przetrwał udrękę kilkusetletniej niewoli, stawiał czoło wynarodowieniu z determinacją, gotową do największych poświęceń i zdecydował, że polską jest kraina czarnych djamentów, najeżona tysiącami wiecznie dymiących kominów fabrycznych.

Ziemia krakowska odznacza się najdziwniejszymi kontrastami krajobrazowymi, stanowiącemi jednak pewną całość. Od turni, jezior i dolin tatrzańskich, urwisk i jarów Pienin, kopulastych szczytów i szerokich, zalesionych grzbietów Beskidu aż do krańców północnych Jury Krakowskiej, nastroszonej na zrębach przepaścistych krawędzi ruinami zamków, ciągnęło wszystko do kotliny Krakowa, gdzie przez długie wieki wykuwała się polska myśl państwowa i gdzie ruch odrodzenia narodu znalazł tak silne oparcie.

Góry Świętokrzyskie i Sandomierszczyzna — to kraj znowuż zdumiewającego bogactwa krajobrazowego. Tu pośród piasków Opoczyńskiego, Radomskiego i nad rzeką Kamienną powstał potężny przemysł żelazny, a dymy kominów fabrycznych snują się po horyzoncie, który niegdyś upiększały wieże kościołów i klasztorów, sterczące z pośród ciemnej zieleni lasów, ciągnących się nieprzerwanym pasem aż po ujście Radomki i Pilicy do Wisły.

Na południe od gór Świętokrzyskich wyściela gruba warstwa lessu lekko pogarbiony teren Sandomierszczyzny, przez doliny rzek, wąwozy i parowy podzielony na liczne grzędy. Ujęte typami krajobrazu tak krańcowo odmiennymi, wznoszą się góry Świętokrzyskie od prawieków dumne, bo na odludziu ich gołoborzy, pośród głuszy leśnej puszczy jodłowej, pośród potężnych modrzewi i ruin dawnych klasztorów rodziły się od „Kazań Świętokrzyskich“ do „Puszczy jodłowej“ Żeromskiego, potężne idee i dzieła.

Rozległe niziny pradolin Mazowsza, urozmaicone morenami i wydrami, upiększone taflami jezior w zachodniej części, przecina Wisła, główna arterja komunikacji wodnej Polski. W punkcie największej koncentracji „Białej Wody“ powstała Warszawa, stolica Polski, symbol zjednoczenia i niepodległości w czasach najcięższej niewoli, czarem zabytków architektonicznych i kultu-

ralnych promieniująca aż do najdalszych krańców Państwa. Na wysokich brzegach Wisły rozsiadły się liczne miasta i prastare grody, świadczące o znaczeniu i potędze cywilizacji polskiej, która tu od osmiuset lat pracowała.

W okolicach Dębłina zbliża się do wyżyny Małopolskiej Podlasie, stanowiące jakgdyby pomost do płyty pojeziernej litewskiej (Wileńskiej) i pruskiej (Mazurskiej). Niewielkie, przyplaszczone wzniesienia okolic Siedlec i Łukowa oddziela przełomowa bródza Bugu od obszernego guza puszczy Białowieskiej, Rzeki, zdążające stąd do Niemna, giną niemal w poszyciu olbrzymich borów, porastających zbocza ich dolin. Ku zachodowi przechodzi puszcza Białowieska w bagna nadnarwiańskie, odwieczną siedzibę dzielnego plemienia Kurpiów. Ku południowi od wzniesień łukowskich i siedleckich ciągną się malownicze, wystonecznione, pokryte znakomitą glebą lessową wzniesienia wyżyny lubelskiej. Ujmuje ją od zachodu przełomowa dolina Wisły, której strome zbocza wieńczą ruiny dawnych zamków i spichrze Kazimierzowskie. Pośród nich, jak perły architektoniczne, wyróżniają się Kazimierz nad Wisłą i Puławy. Nad całą tą połacią panuje Lublin, pełen zabytków sztuki, wybitne dziś ognisko kultury polskiej. Wstępu do tej bogatej, pełnej uroku krainy, bronił Zamość, położony u północnego krańca zalesionego Roztocza, wciśniętego, jakby potężna grobla między dorzecze Sanu i Bugu.

U południowego krańca Roztocza rozłożył się Lwów, „semper fidelis“ (zawsze wierny), potężna twierdza polskości na wschodzie. Dominujący jego wpływ sięga z jednej strony na silnie pogarbione Opole, z drugiej — na równe, pocięte jarami rzek właściwe Podole.

Od Gołogór i Woroniaków aż do Dniestru ciągnie się kraj równy, prawie bezleśny, a bardzo urodzajny. Grzbiet Miodoborów zamyka ten kraj od wschodu, a rzeki doprowadzają do przepaścistych, wspaniałych zakoli Dniestru. Przez jego dopływy prawoboczne dosięgamy łańcucha Wschodnich Karpat, długich grzbietów Bieszczad, wyniosłych szczytów Czarnohory, puszczy leśnych w Gorganach. Na Podkarpaciu występują bogactwa mineralne, dla zdrowia i życia gospodarczego bezcenne: Borysław, Truskawiec, Stebnik!

Stroma krawędź wyżynna, biegnąca od okolic Lwowa do wzgórz Krzemienieckich, oddziela Podole od Wołynia, którego krajobraz nizinny południowej części na Pobużu, podnosi się następnie w grzędy lessowe i kredowe galerje, przechodzi ku północy w pełne bagien, mokradeł, wód i wydm piaszczystych, pokrytych lasami, Polesie. Ogromne przestrzenie tego kraju, nachylonego w środku

nakształt rynny do doliny Prypeci, przesłaniają zawsze opary bagien, rzek i jezior. Poprzez rzeki i kanały łączy się jednak Pole sie z pojezierzem Wileńskim, gdzie w łuku Niemna występują pagórki, gaje, jeziora i urodzajne niwy kolebki Mickiewicza, a dalej ku północy ciągną się wały moren czołowych od Wilna do Mińska, wały porozrywane dolinami rzek i ogromną ilością wspaniałych jezior. U spływu Wilejki i Wilji, pośród słonecznych wzniesień gór Ponarskich rozłożyło się Wilno, dumne ze swoich zabytków, pełne świadomości roli kulturalnej, jaką odgrywa na północnym wschodzie Polski.

Granice Polski.

Horyzont geograficzny narodu polskiego.

(St. Pawłowski: Geografja Polski. Dzieje miast. Tom I. Poznań, 1928, str. 11—12).

Z odwiecznych swych siedzib, położonych w dorzeczu Odry i w dorzeczu Wisły, rozszerzać powoli zaczął naród polski swój horyzont geograficzny, skierowując wzrok swój to ku zdale siniejącym grzbiecom Sudetów i Karpat na południu, to ku zielonym wodom Bałtyku, to ku rozległym równiom, jakie się przed nim rozpościerały od zachodu i od wschodu. W dwóch ustalonych przez naturę granicach, które położone zostały w postaci gór na południu, a w postaci morza na północy, przesuwać się jednak zaczął horyzont geograficzny Polski od zachodu ku wschodowi. Ulegał w tym względzie ogólnie rządzącemu w Europie prawu, na mocy którego środek ciężkości narodów i państw zmienił swe położenie, dążąc z zachodu ku wschodowi. Mało przez naturę bronione granice zachodnie i wschodnie, swobodnie przecinały ścielące się pośród wału górskiego sudecko-karpackiego i Bałtyku niziny lub nisko położone wyżyny. To też nie dziw, że główny kierunek przesunięć przypadł na niź Polski, wypełniający 350—500 *km* szeroką przerwę między górami a morzem Bałtykiem. Jeżeli wyrazem zmiany horyzontu geograficznego będzie wędrówka stolicy państwa, to w przypadku Polski miało miejsce bardzo ciekawe zjawisko. Stolicy Polski, przesunawszy się z nad górnej Noteci (Kruszwica) na dorzecze Warty (Gniezno), a potem nad Wartę środkową (Poznań), trzymały się naogół podłużnej linii nizin polskich. Dopiero w XIV stuleciu stolica Polski przeszła na linię nizin Podkarpackich, lokując się na kilka wieków w Krakowie. Niebawem jednak stolica państwa polskiego powró-

ciła do tego samego równoleżnika ($52^{\circ} 30'$), który u kolebki państwa zajmowała. Przesunęła się tylko z dorzecza Warty o 300 *km* dalej na wschód.

Warszawa, położona nad środkową Wisłą, stała się symbolem nie tylko zmiany horyzontu geograficznego, ale i jego wzrostu. W miarę jak powiększała się i krzepła potęga państwa, w miarę tego powiększał się horyzont geograficzny Polski na wschodzie. Stały tu przed Polską otworem dalekie ziemie Europy wschodniej. Ogarniać je też zaczął powoli wzrok narodu polskiego i sięgać aż poza Dźwinę na północnym wschodzie i poza Dniepr na południowym wschodzie. Wachlarzowate rozwidlanie się nizin i wyżyn Europy ku wschodowi rozszerzało równocześnie granicę wschodnią Polski, czyniąc ją dwa i pół razy dłuższą od granicy między Karpatami a Bałtykiem. Na linii zatoka Ryska—morze Czarne (1·300 *km*) granica ta opierała się o dwa morza. Wtedy to z nad morza Bałtyckiego wzrok narodu polskiego padł choć na krótko na morze Czarne i wtedy naród polski osiągnął swój najdalszy i najrozleglejszy horyzont. Późem tenże dość szybko zmniejszać się zaczął. Nigdy jednak nie przestał opierać się o Karpaty i o Bałtyk. Karpaty i Bałtyk są tedy trwałymi krańcami polskiego horyzontu.

Wady i zalety granic.

(*E. Romer: Rzut oka na Polskę. Podróż kongresowa. Kraków, 1927, str. 8—9.*)

Mimo wysterków i zakłębłości linii granicznych Polski, należy wystrzegać się przesady w ujemnej ich ocenie.

Rozwój granic Polski, t. j. stosunek długości rzeczywistej do obwodu koła o tej samej powierzchni, wynosi dla Polski 240%, dla Niemiec 250%, dla Francji 220%. Wybitnie korzystniej występuje ten stosunek tylko w Rumunii, której rozwój granic wynosi tylko 140%, wybitnie niekorzystniej kształtuje się dla Czechosłowacji, dla której wynosi on 480%.

Nie o wiele gorzej przedstawia się teoretyczny problem obrony granic. Na 1 *km* długości granicy Polski przypada 74 *km*² powierzchni kraju. W Niemczech przypada 78, we Francji 98, w Rumunii 112, w Rosji 614 *km*², ale we Włoszech i Czechosłowacji tylko 40—45 *km*².

Niepomyślniej kształtują się dla Polski stosunki naporu kontynentalnego, t. j. stosunku ludności państw sąsiadujących do ludności państwa okrażonego.

Ludność państw sąsiadujących z Polską jest mianowicie 7 razy większa od zaludnienia Polski, a stosunek ten wynosi dla Niemiec

niespełna 2, a dla Francji około 3·5, ale dla Czechosłowacji wynosi on blisko 9, a dla Rumunii przeszło 11.

Naród miał też zdawna świadomość, że otwarte bramy geograficzne kraju polskiego wymagają specjalnej tężyzny i ofiarności narodowej. „Owo zewsząd — mówi już Grabowski, polski polityk XVI w. — do Polaków pola i drogi nieprzyjacielowi wyborne, przestronne, ma na czem nieprzyjaciel przedniejszą mocą swoją, swoją jazdą turecką poczynać; postąpi, ustąpi, pójdzie, wynijdzie, żywności, jeńców nabierze, gdzie chce i jako chce. W samych rękach naszych, w piersiach i gardłach naszych munitia (obrona) nasza, to nasze góry, nasze wody, to zamki, mury i wały polskie“.

Z tem jednak przeświadczeniem tak się zżył Polak, jak się zżył Sycyljanin z niebezpieczeństwem wybuchu wulkanu, Grek lub Japończyk z trzęsieniem ziemi. Nie pomniejszyło, a raczej powiększyło to jego przywiązanie do ziemi, której mu sąsiedzi zazdroszą...

Położenie Polski.

Położenie fizyczno-geograficzne Polski historycznej.

Związek Polski z Zachodem.

Polska u bram Wschodu Europy.

(St. Pawłowski: Geografia Polski. Dzieje miast. Poznań, 1928, str. 12—14).

Nie jest bez znaczenia, że Polska leży w Europie zachodniej, jako jeden z ostatnich krajów zachodnio-europejskich, na przejściu do Europy wschodniej. Gdybyśmy zaś Europę podzielili na zachodnią, środkową i wschodnią, to i tak Polska leżeć będzie bezsprzecznie w Europie środkowej. Polska leży na końcu pasa nizin zachodnio-europejskich, rozszerzających się właśnie u wschodnich granic Polski w rozległy niż wschodnio-europejski. To też Polska jest ostatnim krajem, który rozpościera się między górami Europy zachodniej a Bałtykiem.

Polska leży na spłaszczonym i przeważnie niewyraźnym europejskim dziale wodnym, który w Polsce ma charakterystyczny przebieg od południowego zachodu ku północnemu wschodowi. Terytorjum Polski historycznej przypada na dwie łagodne stoczności owego działu: bałtycką i czarnomorską. W następstwie tego położenia, Polska, która środkiem swego terytorjum rozpościera się nad Wisłą, na wschodzie należy już do dwóch zlewisk, do zlewiska morza Bałtyckiego przez Niemen i Dźwinę, a do zlewiska morza Czarnego przez Dniepr, Dniestr i Prut.

Gdybyśmy wzięli pod uwagę zwężenia, jakie zachodzą w poziomej konfiguracji kontynentu europejskiego, to łatwo możemy stwierdzić, iż krainy zachodnie Polski zajmują północną część zwężenia bałtycko-adrjatyckiego, podczas gdy krainy wschodnie przypadają na zwężenie bałtycko-czarnomorskie.

Niesłychanej doniosłości są następstwa komunikacyjne położenia fizyczno-geograficznego Polski. Płaski europejski dział wodny sprawia, że ani wewnętrzne ani zewnętrzne granice Polski na owej linii się nie zatrzymały. Niczem niezamącone przechodzenie nizin w siebie czyni z Polski wielki szlak drożny z zachodu na wschód. Z drugiej strony południkowo rozwinięte rzeki, a przede wszystkim Wisła, wiążą wał górski z Bałtykiem lub umożliwiają związki mórz Bałtyckiego i Czarnego. Związki zaś te, o ile istnieją, to podobnie jak związki Bałtyku z morzem Adrjatyckiem, isć muszą przez terytorjum polskie.

Tak więc na skrzyżowaniu ważnych dróg równoleżnikowych z drogami południkowymi leży Polska. Przez opanowanie jednych i drugich dróg stała się Polska wielką i potężną. Na tych drogach rozgrywała się historia Polski. Trzema drogami idą z Zachodu wpływy klimatyczne do Polski: niziną Niemiecką, Bałtykiem i Bramą Morawską. Docierają one w postaci przeważających wiatrów zachodnich, chmur pędzonych z zachodu i opadów atmosferycznych, daleko w głąb Polski i tu wywierają wpływ decydujący na świat roślinny, zwierzęcy, a przede wszystkim na człowieka. Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że wschodnie ziemie Polskie ulegają niewątpliwym wpływom Wschodu Europy. Wyraża się to przede wszystkim w kontynentalności ich klimatu i w przewadze wschodnich wiatrów, małej ilości opadów i t. p. zjawiskach, które pozostają w ścisłym związku z florą, fauną i z życiem ludzkim tych ziem.

Tak więc niczem nieosłonięte granice zachodnie i wschodnie Polski stoją otworem dla wpływów Zachodu i Wschodu. Wpływy te spotykają się we wschodnich ziemiach Polski i tu ścierają się ze sobą. Stąd ziemie te nabierają pod wielu względami specjalnego charakteru przejściowego. W każdym zaś razie w większej części Polski wpływy przyrodzone zachodnie biorą górę nad wpływami wschodnimi.

Temi samymi drogami, które docierają do Polski wpływy przyrodzone zachodnie, a więc przez niż Niemiecki, przez Bramę Morawską i przez Bałtyk, przychodziły od wieków i przychodzą zachodnie wpływy kulturalne i polityczne. Tędy przedostało się

do Polski chrześcijaństwo, a wraz z niem kultura romańska. Tędy przysłyły zachodnie formy organizacji państwowej i komunalnej oraz formy ustroju gospodarczego i społecznego, tędy dostały się do Polski skarby zachodniej kultury duchowej. Polska owe skarby i wpływy przejęła, na swój sposób je przetrawiła i rozniosła tak daleko, jak daleko na Wschód sięgały jej wpływy polityczne. Ów niczem nieprzerwany związek Polski z Zachodem Europy trwa od wieków.

Z drugiej strony Polska stoi u szerokiej bramy, wiodącej na Wschód. Nie dziw, że przez tę bramę wdzierały się do Polski pewne wpływy kulturalne i obyczajowe, a nawet polityczne. I znowu jak w przyrodzie, na wschodnich ziemiach Polski historycznej doszło do mieszania się zjawisk ze sobą. Krainy kresowe wschodniej Polski posiadają cechy ścierania się ze sobą dwóch potężnych wpływów i dwóch kultur. W tem wyraża się całkowicie ich charakter przejściowy. Nie zatarła tego charakteru zmienna kolej dziejów, a więc nawet długie panowanie Rosji, typowego państwa wschodnio-europejskiego.

Co jednak w położeniu Polski u bram Wschodu Europy jest najważniejsze, to ów niezaprzeczony fakt, że Polsce przypadła w udziale od zarania jej dziejów rola wału obronnego kultury zachodniej przed wpływami Wschodu. Polska rolę ważnej strażnicy kultury zachodniej od wieków pełniła i pełni. Jest też, dzięki swemu położeniu geograficznemu, jednym z najważniejszych krajów Europy, przez który prowadzi główna droga do Europy wschodniej...

Ustrój Państwa Polskiego.

Obowiązki i prawa obywatelskie.

(Wyjątki z Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej).

Artykuł 89. Pierwszym obowiązkiem obywatela jest wierność dla Rzeczypospolitej Polskiej.

Artykuł 90. Każdy obywatel ma obowiązek szanowania i przestrzegania Konstytucji Państwa i innych obowiązujących ustaw i rozporządzeń władz państwowych i samorządowych.

Artykuł 91. Wszyscy obywatele są obowiązani do służby wojskowej...

Artykuł 92. Wszyscy obywatele mają obowiązek ponosić wszelkie ciężary i świadczenia publiczne, ustanowione na podstawie ustaw.

Artykuł 93. Wszyscy obywatele są obowiązani szanować władzę prawną i ułatwiać spełnianie jej zadań oraz sumiennie pełnić obowiązki publiczne, do jakich powoła ich naród lub właściwa władza.

Artykuł 94. Obywatele mają obowiązek wychowania swoich dzieci na prawych obywateli Ojczyzny i zapewnienia im conajmniej początkowego wykształcenia...

Artykuł 95. Rzeczpospolita Polska zapewnia na swoim obszarze pełną ochronę życia, wolności i mienia wszystkim bez różnicy pochodzenia, narodowości, języka, rasy lub religii.

Cudzoziemcy używają, pod warunkiem wzajemności, równych praw z obywatelami Państwa Polskiego, oraz mają równe z nimi obowiązki, o ile ustawy wyraźnie nie wymagają obywatelstwa polskiego.

Artykuł 96. Wszyscy obywatele są równi wobec prawa. Urzędy publiczne są w równej mierze dla wszystkich dostępne, na warunkach prawem przepisanych.

Rzeczpospolita Polska nie uznaje przywilejów rodowych ani stanowych, jak również żadnych herbów, tytułów rodowych i innych, z wyjątkiem naukowych, urzędowych i zawodowych. Obywatelowi Rzeczypospolitej nie wolno przyjmować bez zezwolenia Prezydenta Rzeczypospolitej tytułów ani orderów cudzoziemskich.

Artykuł 97. Ograniczenie wolności osobistej, zwłaszcza rewizja osobista i aresztowanie, dopuszczalne są tylko w wypadkach, prawem przepisanych, i w sposób, określony ustawami, na podstawie polecenia władz sądowych...

Artykuł 98. Nikt nie może być pozbawiony sądu, któremu z prawa podlega. Sądy wyjątkowe są dopuszczalne tylko w wypadkach, oznaczonych ustawami, wydanymi przed popełnieniem czynu karygodnego. Ściganie obywatela i wymierzenie kary jest dopuszczalne tylko na zasadzie obowiązującej ustawy. Kary, połączone z udręczeniami fizycznymi, są niedozwolone i nikt takim karom podlegać nie może.

Żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy i straty.

Artykuł 99. Rzeczpospolita Polska uznaje wszelką własność, czy to osobistą poszczególnych obywateli, czy zbiorową związków obywateli, instytucyj, ciał samorządowych i wreszcie samego Państwa, jako jedno z najważniejszych podstaw ustroju społecznego i porządku prawnego, oraz poręcza wszystkim mieszkańcom, instytucjom i społecznościom ochronę ich mienia, a dopuszcza tylko w wypadkach, ustawą przewidzianych, zniesienie lub ograniczenie własności czy to osobistej, czy to zbiorowej, ze względów wyższej użyteczności, za odszkodowaniem...

Artykuł 100. Mieszkanie obywatela jest nietykalne. Naruszenie tego prawa przez wejście do mieszkania, rewizję domową i zajęcie papierów lub ruchomości, poza koniecznością wykonania zarządzeń administracyjnych, opartych na wyraźnem upoważnieniu ustawowem, może nastąpić tylko na polecenie władz sądowych, w sposób i w wypadkach ustawą przepisanych.

Artykuł 101. Każdy obywatel ma wolność obrania sobie na obszarze Państwa miejsca zamieszkania i pobytu, przesiedlania się i wychodźtwa, niemniej wolność wyboru zajęcia i zarobkowania oraz przenoszenia swej własności.

Ograniczenie tych praw może wprowadzić tylko ustawa.

Artykuł 102. Praca, jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej, pozostawać ma pod szczególną ochroną Państwa.

Każdy obywatel ma prawo opieki Państwa nad jego pracą, a w razie braku pracy, choroby, nieszczęśliwego wypadku — do ubezpieczenia społecznego, które ustali osobna ustawa...

Artykuł 104. Każdy obywatel ma prawo swobodnego wyrażania swoich myśli i przekonań, o ile to nie narusza przepisów prawa.

Artykuł 105. Poręcza się wolność prasy...

Artykuł 110. Obywatele polscy, należący do mniejszości narodowościowych, wyznaniowych lub językowych, mają równe z innymi obywatelami prawo zakładania, nadzoru i zawiadywania swoim własnym kosztem zakładów dobroczynnych, religijnych

i społecznych, szkół i innych zakładów wychowawczych, oraz używania w nich swobodnie swej mowy i wykonywania przepisów swej religii.

Artykuł 111. Wszystkim obywatelom poręcza się wolność sumienia i wyznania. Żaden obywatel nie może być z powodu swego wyznania i przekonań religijnych ograniczony w prawach, przysługujących innym obywatelom.

Wszyscy mieszkańcy Państwa Polskiego mają prawo wolnego wyznawania zarówno publicznie jak prywatnie swej wiary i wykonywania przepisów swej religii lub obrządku, o ile to nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu ani obyczajności publicznej.

Artykuł 114. Wyznanie rzymsko-katolickie, będące wyznaniem przeważającej większości narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań.

Kościół rzymsko-katolicki rządzi się własnymi prawami. Stosunek Państwa do Kościoła będzie określony na podstawie układu ze Stolicą Apostolską, który podlega ratyfikacji przez Sejm.

Artykuł 115. Kościoły mniejszości religijnych i inne prawnie uznane związki religijne rządzą się same własnymi ustawami, których uznania Państwo nie odmówi, o ile nie zawierają postanowień sprzecznych z prawem...

Artykuł 118. W zakresie szkoły powszechnej nauka jest obowiązkową dla wszystkich obywateli Państwa. Czas, zakres i sposób pobierania tej nauki określi ustawa.

Artykuł 119. Nauka w szkołach państwowych i samorządowych jest bezpłatna.

Państwo zapewni uczniom wyjątkowo zdolnym a niezamożnym stypendja na utrzymanie w zakładach średnich i wyższych.

Artykuł 120. W każdym zakładzie naukowym, którego program obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat 18, utrzymywanym w całości lub w części przez Państwo lub ciała samorządowe, jest nauka religii dla wszystkich uczniów obowiązkowa. Kierownictwo i nadzór nauk religii w szkołach należy do właściwego związku religijnego z zastrzeżeniem naczelnego prawa nadzoru dla państwowych władz szkolnych.

Podział Polski na województwa.

Województwo śląskie.

(A. Peretiatkowicz: *Współczesna encyklopedia polityczna. Poznań, 1927*).

Śląsk — województwo autonomiczne, stanowiące część składową Rzeczypospolitej Polskiej. Obszar: 4.230 km². Ludności około 1,100.000; z tego katolików ok. 90%, Polaków ok. 70%. Siedziba województwa: Katowice.

Ustrój polityczny. Według statutu organicznego z 15 lipca 1920 województwo śląskie posiada szeroką autonomję z własnym Sejmem, własnem ustawodawstwem, własną władzą administracyjną.

Sejm śląski jest wybierany w głosowaniu powszechnem, równem, tajnem i stosunkowem. Składa się z 47 posłów. W wyborach z 1922 uzyskały: Blok Narodowy 18 mand., Polska Partja Socjalistyczna 18, Narodowa Partja Robotnicza 7, Niemiecka Partja 7, Katolicka Partja Ludowa (niemiecka) 5, Polskie Stronnictwo Ludowe 1, Niemiecka Partja Socjalistyczna 1. Władza autonomiczna (ustawodawcza) Sejmu śląskiego jest bardzo obszerna.

Władzę wykonawczą sprawują: wojewoda i Rada Wojewódzka. Wojewodę mianuje Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów. Rada Wojewódzka składa się z wojewody, jego zastępcy oraz z 5 członków, wybranych przez Sejm śląski w głosowaniu stosunkowem.

Wszelka ustawa państwowa, ograniczająca prawa ustawodawstwa lub samorządu śląskiego, będzie wymagała zgody Sejmu śląskiego. Ludność Śląska bierze również udział w wyborach do państwowego Sejmu i Senatu.

Administracja skarbowa.

Izby Skarbowe i Dyrekcje Celne.

Izdom Skarbowym podlegają: Urzędy katastralne, Urzędy akcyz i monopolów, państwowe Kasy Skarbowe i Urzędy podatków i opłat skarbowych. Izb Skarbowych jest 12 i pełniący funkcje Izby Wojewódzkiej Wydział Skarbowy w Katowicach. Urzędy katastralne istnieją w b. zaborze pruskim (w każdym powiecie) i w b. zaborze austriackim (w każdym okręgu Sądu powiatowego). Urzędów akcyz i monopolów istnieje 67. Rozlokowane są one w większych miastach powiatowych. Niektóre obejmują po parę powiatów. Powia-

towe Kasy Skarbowe oraz Urzędy podatków i opłat skarbowych istnieją w każdym powiecie.

Dyrekcji celnych jest 6 (Warszawa, Mysłowice, Poznań, Wilno, Lwów, Gdańsk). Podległych im Urzędów celnych jest 228, z czego 35 wewnątrz kraju a 193 na granicach Państwa.

Polacy zagranicą.

Polacy we Francji.

(*J. Junosza: Emigracja polska we Francji. Naokoło Świata, nr. 40*).

Trzy są etapy historyczne emigracji polskiej do Francji: 1) początki emigracji, wywołane tragedją dziejową Polski, czyli emigracja polityczna, poczynając od końca wieku XVIII; 2) pierwsze lata bieżącego stulecia, które w wyniku prześladowań politycznych, a raczej ogólnonarodowościowych Polaków, zwłaszcza w b. zaborze pruskim, przyniosły wzmożenie się ruchu emigracyjnego, politycznego i zarobkowego; wreszcie 3) skutki wielkiej wojny europejskiej, których znaczenie w dziedzinie emigracji (zarobkowej) było ogromne, a i dotychczas nie utraciło swej aktualności.

Aby pojąć ten ostatni etap emigracji polskiej we Francji, odznaczający się nader wzmożonym ilościowo odpływem sił roboczych z kraju, trzeba uprzytomnić sobie jego istotne przyczyny. Złożył się na to szereg okoliczności sprzyjających, zarówno natury zewnętrznej, jak kryzys ogólny po wojnie we Francji, jakoteż — natury wewnętrznej — stadjum powolnego formowania się oraz krzepnięcia odrodzonego Państwa Polskiego. Z jednej więc strony — zapotrzebowanie sił roboczych, obcych, ze względu na konieczność odbudowy zniszczonych przez wojnę warsztatów pracy, przy jednoczesnem przeredzeniu się sił roboczych krajowych, gdy idzie o Francję — z drugiej zaś strony, jeśli chodzi o Polskę, podaż robotnika polskiego, nie mogącego znaleźć zastosowania narazie we własnym, lecz zbyt jeszcze młodym państwie. Te oto dwie główne przyczyny sprawiły, że — zarówno Francja, jak Polska — musiały poważnie zająć się problemem polskiej emigracji robotniczej, a także problemem znaczenia Francji, jako rynku imigracyjnego.

Wśród polskiej emigracji robotniczej we Francji da się odróżnić zasadniczo dwa rodzaje: 1) robotnik, pracujący w przemyśle, więc przedewszystkiem w górnictwie, oraz 2) robotnik rolny. Dwa te rodzaje wyczerpują prawie całkowicie ogólną klasyfikację ro-

botnika polskiego we Francji. Różnią się one przytem między sobą tak wyraźnie, zarówno pod względem osiedlenia terytorjalnego nawet (robotnik przemysłowy w północnych departamentach, robotnik rolny w południowych), jak pod względem poziomu kulturalno-fachowego oraz uposażeniowego, że zbadanie tych dwóch elementów naszej emigracji robotniczej we Francji wystarcza całkowicie do ustalenia pewnych stałych wytycznych, charakteryzujących Francję, jako rynek imigracyjny.

Niełatwo jest dziś podać dokładną liczbę naszej emigracji we Francji. Aczkolwiek ostatnio cyfra wychodźstwa polskiego zdaje się być mniej więcej stałą i nie ulega już naogół tak poważnym fluktuacjom, jak to miało miejsce bezpośrednio po zawarciu powszechnego pokoju — jednak należy być ostrożnym w podawaniu jej. Brak dokładnych danych w tej mierze trzeba przypisać przede wszystkim wadliwemu systemowi statystyki ludności we Francji, od dłuższego już czasu niesporządzanej a tem samem niedającej dokładnego pojęcia o aktualnym stanie. W przybliżeniu liczba naszej emigracji waha się od 300—500 tysięcy ludzi, jeśli weźmiemy pod uwagę, że bardzo znaczna stosunkowo część wychodźców nie jest jeszcze u nas dokładnie zarejestrowana.

Większość polskiej emigracji robotniczej znalazła pracę i zarobek w północnych departamentach. Są to przede wszystkim górnicy, wychodźcy z Westfalji i Nadrenji. Wartość fachowa polskiego robotnika w przemyśle górniczym ma tu jak najlepszą opinię, i pod każdym względem jest należycie oceniana. Wysokość zresztą płacy polskiego górnika jest równa odpowiednim zarobkom robotnika francuskiego, co daje najwymowniejsze świadectwo, jak cennym elementem napływowym stał się robotnik polski we Francji, wyznającej w praktyce daleko posuniętą ekskluzywność w stosunku do elementów obcych.

Gorzej dzieje się z drugą kategorią naszej emigracji robotniczej, mianowicie — robotników rolnych. Ten rodzaj pracy opłaca się znacznie gorzej naogół, w każdym zaś razie ulega wszystkim wahaniom i załamaniom gospodarczym wewnątrz kraju.

Górnik tedy rej wieździe wśród naszej emigracji robotniczej. Francuz niechętnie idzie „pod ziemię“, jak się to mówi; nie odznacza się zresztą zbyt niemiłowaniem do pracy „na ziemi“, czyli na roli, oczywiście, istnieją wyjątki. Górnik polski uważany jest we Francji za najlepszego fachowca, a tłumaczy się to między innymi tem, że opinię powyższą stwarza robotnik górniczy, wykwalifikowany zawodowo jeszcze w Niemczech, a rekrutujący

się przeważnie z Westfalji. Nietylko zresztą pracodawca francuski odzywa się pochlebnie i cení wysoko pracę polskiego górnika, zadowolenie w tej dziedzinie zdaje się być obustronne, gdyż żadnych skarg, lub narzekań na los, ani też zbyt ostrych walk o poprawę bytu wśród tej kategorii wychodźców polskich niema.

W rolnictwie — a w tym wypadku w losie polskiego robotnika rolnego na wychodźstwie — odczuwa się poważne braki i niedomagania, spowodowane w pierwszym rzędzie rodzajem gospodarki rolnej we Francji. Oparta o drobną własność rolną, gospodarka ta naogół, albo odznacza się samowystarczalnością roboczą, albo poważnie szwankuje, nie mogąc w większości wypadków zdobyć się na znaczne lecz konieczne inwestycje...

Poza pracę w górnictwie, w której udział robotnika polskiego jest ogromny, gdyż obliczany na 36% ogólnej liczby robotników, zatrudnionych w tej dziedzinie przemysłu we Francji, inne gałęzie przemysłu nie stanowią dla emigracji polskiej stałego warsztatu pracy, dając jedynie przejściowe zatrudnienie bezrobotnym narazie emigrantom...

Stowarzyszenia polskie emigracyjne dadzą się mniejwięcej podzielić na: 1) towarzyskie (te są najliczniejsze; np. Związek Kół teatralnych, Związek Kół muzycznych, Związek Kół śpiewaczych i t. d.); 2) gimnastyczne i sportowe (b. liczne, a nawet zasobne; przoduje wśród nich „Sokół“); 3) kościelne i kościelno-społeczne (pierwsze wśród nich miejsce, tak pod względem liczebności, jakoteż pod względem wzorowej organizacji, zajmuje „Związek Towarzystw Kościelnych“); 4) zrzeszenia czysto społeczne (tu główną rolę odgrywa wielki „Związek Robotników Polskich“ w Lille); wreszcie 5) organizacje gospodarcze (najmniej liczne; należą do nich kooperatywy robotnicze, przeważnie bardzo ubogie).

Stosunek wychodźstwa do kraju jest, naogół biorąc, bardzo ścisły...

Polityczne znaczenie emigracji polskiej we Francji jest, ze względu na ścisłe i przyjazne stosunki wzajemne obu państw, bardzo doniosłe.

Polacy w Brazylii.

(*J. Ostrowski: Ziemia Świętego Krzyża (Brazylja). Warszawa, 1929, str. 81—89.*)

Często się spotyka przesadne pojęcia co do liczebności i wpływów żywiołu polskiego tutaj. Dokładne ustalenie liczby Polaków, zamieszkałych w Brazylii, jest dość trudne, wobec braku wiarygodnych statystyk i rozproszenia się kolonistów nieraz po miesco-

wościach odległych; trwa nawet na ten temat stała dyskusja, która znajduje swój wyraz i w prasie. Jedni podają liczbę Polaków, zamieszkałych w trzech południowych stanach, na 113 tys. dusz, inni doliczają się aż 200 tys.

Przypuścić można — z dużym, zdaje się, prawdopodobieństwem — że liczba ta dochodzi do 140 tys., jako do maximum.

Przed walką, którą stoczyło tu wychodźstwo polskie, przerzucone w tak odmienne warunki, należy skłonić głowę i stwierdzić, że chłop polski zdał egzamin z twardości swego charakteru. Ale szkodliwe i fałszywe jest przedstawianie przez niektórych autorów żywiołu polskiego, jako jedynych ludzi kulturalnych wśród puszczy i półdzikich murzynów.

Pamiętać trzeba bowiem, że przedewszystkiem istnieje kolonizacja niemiecka i włoska, a następnie, że do brazylijskich sfer kierowniczych politycznie, czy przodujących intelektualnie lub towarzysko, Polacy nie wchodzą, podobnie jak do sfer niemieckich, kierujących ekonomicznie.

Trzeba też uprzytomnić sobie, że polski rolnik w swej uprawie roli znacznie „skaboklał“ i że ziemie, które on porzuca, uprawiają z powodzeniem Włosi i Niemcy, przez co zostają na ziemiach bliższych centrum kraju, gdy Polacy rozpraszają się, szukając nowych „dzikich“ ziem.

Polski żywioł cieszy się istotnie uznaniem, ze względu na swą pracowitość; z drugiej jednak strony, Brazylijanin, przyrodni syn starej cywilizacji śródziemnomorskiej, ceniący więcej — choćby tanią — grację życia i błyskotliwość umysłu, odnosi się nieco lekceważąco do polskiego chłopca, który umie tylko ciężko pracować. Jest to ten sam odcień pogardy, jaką ma cygan dla chłopca: uważa go za niewolnika pracy...

Jak zaznaczyliśmy wyżej — Polacy do sfery kierowniczej politycznie, ani przodującej towarzysko nie wchodzą; nie mają też, niestety, siły, jako żywioł handlowy lub przemysłowy. Niewielka procentowa ilość „wend“, znajdująca się w rękach Polaków w interjorze, kilkunastu rzemieślników, kilku mniejszych przemysłowców i kilka niewielkich sklepów w Kurytybie (podobnie w Porto-Alegre) — oto wszystko.

Natomiast Niemcy mają wielkie sklepy, hurtownie, fabryki; Anglicy — całe linje kolejowe, zakłady elektryczne, banki; Brazylijanie — fazendy, młyny herwowe i t. p.

O wpływy polityczne, jako masa wyborcza, Polacy dotychczas nie postarali się dostatecznie...

Co jest istotnie poważną sprawą — to stan posiadania, który utrwalił tu chłop polski i który ciągle jest przez niego powiększany. Z kolonistą też łatwiej jest porozumieć się w każdej sprawie.

Kolonista zbudował kościoły polskie i polskie szkoły oraz towarzystwa je utrzymujące. Obecnie (w 1928 r.) czynnych szkół polskich jest około 170, a więc znacznie więcej, niż było w 1923 roku, gdyż b. konsul, p. Głuchowski, podaje ich liczbę na 147. Około zaś 20 szkół dałoby się jeszcze uruchomić. Chłop polski zdał egzamin twardości charakteru, i możemy sobie powiedzieć, że materiał osadniczy mamy świetny: bez kierownictwa, bez rządu własnego, w obcych zupełnie warunkach, nie wywożąc z kraju nawet podstaw oświaty, zdołał nietylko utrzymać się, ale rozszerzyć, wypierając autochtona-cabocla.

Jeżeli chodzi o tempo wynarodowienia, to nie jest ono tak szybkie na kolonjach, jak u ludności miejskiej, gdzie nawet dzieci inteligencji chętniej nieraz mówią po brazylijsku. Im kolonja jest bardziej spoista, tem wynarodowienie postępuje oczywiście wolniej. Drugie i trzecie pokolenie czuje się już w pewnej mierze obywatelami brazylijskimi, zwłaszcza, że kultura brazylijska, wobec kultury, wywiezionej z Polski przez chłopą, ma bezwzględnie siłę atrakcyjną.

Szybkość wynaradawiania się, ogólnie biorąc, jest mała, liczyć się jednak trzeba z tem, że asymilacja imigracji leży na linii interesów Brazylii i prędzej czy później będzie forsowana przez budzący się już zresztą nacjonalizm.

Podtrzymywanie kontaktu kulturalnego z Polską może ten proces poważnie opóźnić, a wyrażać się może i powinno w nasyceniu tutejszego terenu pracownikami społecznymi z kraju i słowem drukowaniem.

Jeżeli chodzi o widoki dalszej emigracji i zasilenie tutejszego żywiołu polskiego nowym dopływem, to nie jest to w zasadzie rzecz groźna dla nowych emigrantów.

Przeciwnie — kolonista polski, a zwłaszcza jego synowie, mogą się tu czuć niezłe. Stwierdźmy następujące plusy: klimat łagodny i niesprowadzający żadnych zaburzeń aklimatyzacyjnych; uprawa roli nietrudna, bo prymitywna, i poznać ją można, zwłaszcza z pomocą Polaków już tu osiadłych, łatwo; nabycie ziemi na własność i utrzymanie się z niej w jakim takim bodaj dobrobycie możliwe zupełnie; kto chce pracować — będzie miał zawsze chleb, bezrobotnych na wsi tu niema.

Jeżeli chodzi o znaczenie ekonomiczne emigracji brazylijskiej dla państwa polskiego — to jest ono minimalne. Ekwiwalentu żadnego Rzeczpospolita stąd nie otrzymuje. Małe gospodarstwa rolnicze tutejszych kolonistów operują niewielkimi kapitałami i są w znacznej mierze samowystarczalne; o przyplywie więc oszczędności, z nich wyciągniętych, do kraju — nie może być mowy. Tutejszy handel polski również jest zbyt młody i słaby, aby mógł zapewnić Polsce jakieś zyski. Wreszcie reemigracja zubożonego elementu — nie ma także miejsca.

Oczywiście, rząd polski czy społeczeństwo polskie może i do pewnego stopnia powinno podtrzymywać kulturę polską na tym terenie, z obowiązku czysto moralnego wspierania polskości, gdziekolwiekby ona się na świecie znajdowała. Z drugiej jednak strony wychodźstwo polskie w Brazylii winno zmienić swój jednostronny nieco stosunek do państwa polskiego, polegający przedewszystkiem na oczekiwaniu, a nieraz domaganiu się pomocy i przenoszenia punktu ciężkości z metropolji na emigrację, zwłaszcza, że wychodźstwo nie zna takiego bezrobocia i biedy, jakie ma kraj.

Słowniczek wyjaśniający.

- Absolutny** — samowładny.
Alabaster — łatwa do obróbki, niezwykłej białości odmiana gipsu.
Akcja — działalność.
Aklimatyzować się — przystosowywać się do klimatu.
Aktualność — występowanie na czasie, teraźniejszość, rzeczywistość.
Akumulacja — nagromadzanie materiału przez wodę, lód.
Analogiczny — podobny.
Anormalny — niezwykły, nienaturalny.
Architektoniczny — odnoszący się do budownictwa, do architektury.
Arktyczny — właściwy okolicom biegunowym północnym.
Arterja — żyła.
Arterja komunikacyjna — linja komunikacyjna.
Asfodele — złotogłowy.
Asocjacja (roślinna) — skupienie, zespół roślin.
Asymilacja — przyswajanie.
Atrakcja — przyciąganie, ciężenie, dążenie.
Attyka — upiększenie w kształcie ścianki, zakończającej wyższą część fasady i zakrywającej dach.
Autochton — tubylec, tutejszy.
Autonomja — możność stanowienia własnych praw, rządzenia się własnymi ustawami. W ścisłym znaczeniu oznacza nadanie przez państwo pewnej prowincji, pewnemu krajowi własnej władzy ustawodawczej w pewnym zakresie.
Ażurowy — przezroczysty, przejrzysty.
Bajbarak — serdak bez klinów.
Besahy — sakwy, wory do przewieszania przez ramię.
Bielice — gleba złożona z krzemionki w postaci pyłku.
Bojar — starszy urzędnik lub wojownik na dworze kniaziów ruskich.
Bokłak = bukłak — skórzane naczynie do wody.
Bruśnica — borówka czerwona.
Caboclo — dziki mieszkaniec Brazylii.
Chaotycznie — bez porządku, bezładnie.
Czerpak — ozdobny garnuszek z uszkiem do czerpania.
Decydujący — stanowczy, rozstrzygający.
Deserowy — podawany na deser, t. j. po głównych potrawach, przysmak z owoców.
Determinacja — poddawanie się przeznaczeniu, przeznaczenie, określenie zgóry.
Dewiza — hasło, znak, cel.
Dominujący — przeważający.
Dyluwjalny — odnoszący się do epoki lodowej w czwartorzędzie.
Dynarski typ — wysokorośli, krótkogłowy, ciemnowłosy.

- Dyskusja** — rozstrząsanie jakiegoś zagadnienia zapomocą rozmowy.
- Dziobnia** — część stroju huculskiego.
- Exzotyka** — rzadkie, obce zjawisko, tu roślina.
- Elekcyjny** — dotyczący elekcji, czyli wyboru.
- Elizejski** — odnoszący się do miejsca pobytu dusz błogosławionych... raju, nieba.
- Ekonomiczny** — gospodarczy, odnoszący się do gospodarki ludzkiej.
- Ekskluzywność** — wyłączność.
- Ekspanzja** — rozwój, rozszerzenie panowania, wpływów.
- Eksploatacja** — wyzyskiwanie, użycie, dobywanie.
- Ekstrakt** — wyciąg, wywar.
- Ekwipować się** — przygotować się, przystrajać się, zaopatrzyć się w coś.
- Ekwiwalent** — równoważnik.
- Element** — składnik, czynnik.
- Erem** — pustelnia, klasztor pustelnicy, mieszkanie pustelnika.
- Erozja** — niszcząca praca wody płynącej, morza, wiatru, lodowca.
- Etap** — miejsce postoju, odpoczynku.
- Etnograficzny** — dotyczący pewnego plemienia, ludności lub nauki etnografji.
- Euxin** — morze Czarne.
- Ewolucyjny** — rozwojowy, ulegający przekształceniu.
- Exportować** — wywozić.
- Fachowiec** — zawodowiec.
- Faktorja** — osada kupiecka, handlowa.
- Fazenda** — folwark, wielkie gospodarstwo.
- Fizjonomia** — wygląd, postać.
- Fluktuacja** — falowanie, wahanie.
- Forsować** — popierać siłą.
- Forytować** — popierać, zalecać, dopomagać komuś.
- Fragment** — urywek, ułamek, szczątek.
- Genjusz** — jednostka, umysł wyjątkowy, przewyższający drugich.
- Geologiczny** — związany z budową ziemi.
- Glacialny** — lodowcowy.
- Germanizacyjny** — niemieczący.
- Gigantyczny** — olbrzymi.
- Gotycki (styl)** — ostrołukowy, właściwy budowlom w stylu gotyckim.
- Gracja** — wdzięk.
- Grażda** — osada huculska samotnicza z budynkami w kwadrat i wysokim parkanem.
- Gugla** — biała zarzutka bez rękawów z kapturem.
- Gwarancja** — zabezpieczenie, poręka.
- Halofilny** — lubiący słoną wodę.
- Herwowy** — odnoszący się do herwa mate, herbaty brazylijskiej.
- Hydrograficzny** — odnoszący się do wód płynących lub stojących.
- Idealny** — tu pomyślany, istniejący w myśli.
- Identyczny** — ten sam, taki sam.
- Ideowy** — tu służący pewnej idei.
- Imponujący** — uderzający, wspaniały, okazały.
- Indywidualny** — swoisty, właściwy pewnej jednostce, osobisty.
- Inicjał** — początkowa litera, zwykle ozdobna.
- Inicjatywa** — pobudka, zachęta, danie początku.
- Intelektualny** — umysłowy.
- Intensywny** — wyjątkowy, mocny, silny.
- Interjor** — wewnątrz kraju.
- Intratny** — zyskowny.
- Inundacja** — wylew rzeki.
- Inwentarz** — zbiór, spis przedmiotów, sprzętów.

- Inwestycje — wkłady pieniężne.
 Izolowany — odosobniony.
- Jura** — formacja jurajska, powstała w jednym z okresów średniowiecza ziemi.
- Kalenica** — nakrycie z perzu, snopów lepionych gliną na szczycie dachu chałupy.
- Kantyna** — bufet żołnierski.
Karykaturalnie — śmiesznie.
Kierdel owiec — stado owiec.
Kilim — kobierzec, dywan domowej roboty.
- Klasyfikacja** — uporządkowanie, określenie, podział na klasy.
Klechda — podanie gminne, baśń, bajka.
Knieja — pewna określona część lasu.
Kolegjum — pewna ilość osób, związanych wspólnym urzędem, szkoła średnia lub wyższa.
Koliba, koleba albo **staja** — szałas pasterski, schronisko pasterskie, szopa.
Koloryt zespół barw.
Kombinacja — układ, ustosunkowanie, połączenie przedmiotów lub zjawisk w jedną całość.
Komfort — urządzenie wytworne, wytworność.
Komięga — łódka z kloca.
Kompleks — skład, zbiór, stanowiący całość.
Komunalny — gminny.
Koncentracja — ześrodkowanie.
Koncern — związek.
Konfiguracja — ukształtowanie.
Konserwacja — zachowywanie, utrzymywanie, podtrzymywanie.
Konsumcja, konsumować — spożycie, spożywać.
Kontakt — związek.
Kontrahent — jedna ze stron.
Kooperatywa — stowarzyszenie spółdzielcze.
Kosmopolita — obywatel świata, międzynarodowiec.
- Krajobraz morfologiczny** — krajobraz, w skład którego wchodzi forma terenu.
Krasowy proces, krasowy krajobraz — krajobraz, związany z wystąpieniem skał wapiennych i działalnością wody w owych skałach.
Kreda, kredowy — odnoszący się do formacji geologicznej, która należy do jednego z okresów średniowiecza ziemi.
Kredens — szafa, w której się przechowuje nakrycie stołowe lub kuchenne.
Kryzys — czas, moment przełomowy, w którym zachodzi stanowiąca zmiana.
Kulesza — potrawa z mąki kukurydzianej.
Kurator — opiekun.
Kurhan — usypisko ziemne w kształcie kopca.
Kuter — większa łódź rybacka morska.
- Labirynt** — tu gęsta, nieregularnie ułożona sieć dróg.
Lelek — kozodój z rodziny wróblowatych, djabeł, człowiek głupi.
Liman — rozszerzone w jezioro ujście rzeki do morza.
Limba — drzewo szpilkowe.
Lokalny — miejscowy.
- Łuh** — łęg.
- Magiczny** — tajemniczy, czarno-księski, dziwny.
Magórski — piaskowiec, tak nazwany od Magóry, z którego zbudowane są przeważnie Beskidy Zachodnie.
Manta — płaszcz.
Majdan — wyraz tatarski, oznacza stałą lub czasową osadę, rynek handlowy, miejsce wolne.
Matecznik — niedostępne miejsce w puszczy, gąszcz lasu.

- Mączyniec** — roślina w rodzaju lebiody.
- Meandry** — zakręty rzeki.
- Mechaniczny** — wykonywany przy pomocy maszyny.
- Meljoracja** — ulepszanie, poprawianie np. gruntów, łąk.
- Młodnik** — młody las.
- Monotonny** — jednostajny.
- Morfologiczny** — odnoszący się do formy, postaci.
- Moszcz owocowy** — przerobiony sok owocowy.
- Motyw** — pobudka, powód lub myśl zasadnicza, pierwiastek.
- Mozajka** — urozmaicony układ różnokolorowych kawałków szkła, kamieni i t. p.
- Nacjonalizm** — ruch, wynikający z silnego poczucia narodowego.
- Neolityczna epoka** — epoka młodokamienna, t. j. okres wyrobów ulepszonych z kamienia.
- Niederung** — obniżenie, nizina.
- Niwelacja** — wyrównanie, sprowadzenie do pewnego poziomu.
- Objekt** — przedmiot.
- Obońka** — rodzaj naczynia podłużnego, zamkniętego dwoma dnami, do przewożenia mleka.
- Odseparowany** — oddzielony.
- Ofensywa** — atak, uderzenie.
- Okiść** — śnieg zmarznięty i związający z gałęzi drzew nakształt kiści, sopli.
- Okupacja** — zajęcie.
- Operować** — rozporządzać, obracać.
- Ornament** — ozdoba.
- Orograficzny** — odnoszący się do pionowego ukształtowania powierzchni ziemi.
- Ostoja** — schronienie, punkt oparcia.
- Oszczypki** — w kształcie wrzeciona wygnieciony kawałek sera.
- Padół** — głęboka dolina, niskie miejsce.
- Patrycjusz** — zaliczający się do znakomitych rodów, rządzących miastem, państwem.
- Pazdur** — ozdoby, wyrzynane w drzewie na dachu chaty góralskiej.
- Perspektywa** — sztuka oddania na płaszczyźnie przedmiotów, znajdujących się w przestrzeni, tu widok.
- Peryferja** — obwód, otoczenie.
- Piargi** — złomiska skalne, usypisko z odłamów skalnych.
- Platforma** — wyrównana płaszczyzna, powierzchnia płaska.
- Plejada** — tu gromada, zbiór ludzi.
- Plusy** — strony dodatnie.
- Polor** — blask.
- Połogi** — niezbyt stromy, łagodny.
- Porohy** — progi.
- Powetować** — wynagrodzić.
- Pradolina** — stara, szeroka dolina.
- Pralasz** — las pradawny, prastary.
- Preparat** — środek odpowiednio przyrządzony.
- Problem** — zagadnienie.
- Producent** — ten, który coś produkuje, czyli wytwarza.
- Prymitywny** — pierwotny.
- Pałap** — strop, powała.
- Racjonalnie** — rozumnie.
- Ratyfikacja** — zatwierdzenie, uznanie, przyjęcie.
- Reemigracja** — powrót emigrantów do ojczyzny.
- Refren** — wiersz, zwrotka powtarzająca się.
- Rejon** — kraina, obszar.
- Relacja** — sprawozdanie, doniesienie.
- Renesans** — tu styl odrodzenia, znamionujący powrót do sposobów i form starogreckich i starorzyskich.
- Reprezentować** — zastępować kogoś lub coś, przedstawiać.
- Rewir (leśny)** — wydzielona część lasu.
- Rezerwat** — ochraniana przed zni-

- szczeniem część przyrody martwej lub żywej.
- Rezultat — wynik, owoc.
- Rędzina — gleba urodzajna, powstała ze zwietrzenia marglu kredowego.
- Rokicina — rodzaj wierzby.
- Rozróg — węzeł górski.
- Ruda darniowa — ruda błotna żelaza.
- Rustykalny — włościański, chłopski.
- Samorząd — może być osobowy lub terytorjalny. Samorząd osobowy posiadają niektóre korporacje, uniwersytety, cechy, izby handlowo-przemysłowe. Samorząd terytorjalny mają w Polsce gminy wiejskie i miejskie, powiaty i województwa (te ostatnie nie wszędzie). Samorząd różni się od autonomji tem, że przy samorządzie pewne terytorjum otrzymuje tylko samodzielną władzę administracyjną w granicach ustaw istniejących, a przy autonomji samodzielną władzę ustawodawczą w pewnym zakresie.
- Sarmacki typ — krótkogłowy, jasnowłosy, wysokorośli.
- Schematycznie — ogólnie.
- Senjorat — starszeństwo, prawo dziedziczenia według starszeństwa.
- Sezonowy — odnoszący się do pór roku.
- Skabokleć — stać się podobnym do kabokla, dzikiego mieszkańca Brazylii, zdziczeć.
- Skomplikowany — złożony.
- Skonsolidowany — połączony, zjednoczony, wspólny.
- Specyficzny — szczególny, właściwy pewnym gatunkom.
- Stadium — pewien stan, okres w rozwoju zjawiska.
- Struktura — budowa.
- Sumaryczny — ogólny, zebrany razem.
- Symbol — znak.
- Sytuacja — położenie, stan.
- Szczerki — piaski z domieszką gliny.
- Szkarpa — stoczystość sztucznie wyrównana.
- Szkuta — statek rzeczny.
- Szwankować — posiadać braki, wady.
- Śparogi — ozdoby wycinane z drzewa na dachu.
- Tekstylny — włókienniczy.
- Tempo — następstwo czasowe zdarzeń po sobie.
- Tendencja — dążność.
- Teutoński — niemiecki.
- Topograficzny — odnoszący się do miejscowości na ziemi.
- Tradycja — podawanie, przechowywanie, przekazywanie (dziejów).
- Tragiczny — smutny, wstrząsający, kończący się śmiercią.
- Trzeciorzęd — era nowożytna w historii ziemi.
- Turnia — nagi szczyt, zwykle ostry.
- Ubikacja — izba, pokój, sala.
- Unja — zjednoczenie, połączenie w jedno.
- Urbanizacja — umiastowienie.
- Uśpienie erozyjne — zastój w pracy erozyjnej.
- Wenda — sklep.
- Worynia — ogrodzenie z drągów.
- Wykwalifikowany — ten, kto osiągnął pewną kwalifikację, czyli pewien stopień przygotowania do zawodu.
- Wykwintny — wymyślny, przesadny.
- Zdetronizowanie — pozbawienie tronu.
- Zerodowany — zniszczony przez wodę płynącą, fale morza, wiatr.
- Zrąb — budować na zrąb, t. zn. układać ściany z bali drzewnych, odpowiednio zacinanych i układanych na sobie.
- Żupa (solna) — kopalnia soli.



20202